



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 47 ● 20 XI 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

Czy będą trzy sfery budżetowe? — ustawa o placach w budżetówce finiszuje

3

Relacja z 36. Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP — ciąg dalszy dyskusji.

4,6,7

Filister nie otrzyma matury — o programie „Nowa matura” pisze Krzysztof Karolak

9

ODRAŻAJĄCY ŻLI?

MAREK KOZUBAL

W Gackach (woj. kieleckie) w pobliżu przystanku autobusowego dotkliwie pobito ucznia Zasadniczej Szkoły Zawodowej — 16-letniego Piotra G. Mocno poturbowano również jego kolegę Marcina B., dojeżdżającego do szkoły z Bogucic. Obu pobila trójka ich starszych kolegów dojeżdżających z Buska-Zdroju, a powodem była odmowa płacenia regularnego haraczu na wódkę. Piotra pobito niejako zaliczkowo — aby przypadkiem nie zapomniał wypłacić napastnikom części otrzymanego w szkole stypendium.

W tej szkole haracz ściągany był co najmniej od roku, są także inni poszkodowani placacy „dole” lokalnym mafioso. Wszyscy dotychczas milczeli. Najdziwniejsze w tym wszystkim jest jednak to, iż o niczym nie wiedzieli miejscowi nauczyciele!

Rychło okazało się, iż incydent ten poruszył lawinę, z różnych stron kraju zaczęły napływać niepokojące informacje.

Przemoc

W wojsku żołnierze drugiego rocznika — „dziadki”, nazywają młodszych kolegów „kotami” i na różne sposoby ich dręczą. Obyczaj ten został niejako żywcem przeniesiony z subkultur więziennych. Kilka lat temu zjawisko to trafiło do zawodówek. Od niedawna przeniosło się także do liceów, występuje też już w podstawówkach.

Rodzice niechętnie godzą się na spotkanie i rozmowę na temat przemocy w szkole. Podobnie nauczyciele — zastrzegają swoją anonimowość, nie chcą, by podawać nazwy szkół, które „straciłyby renomę”. Szkoła obawiając się utraty „dobrego imienia” chroni jak oka w głowie informacje o podobnych praktykach na jej terenie. Do kura-

toriów docierają najczęściej tylko anonimowe i pojedyncze sygnały telefoniczne od zaniepokojonych rodziców gnębionych w szkole uczniów.

— Nie ujawniamy szkół, w których wykrywamy przypadki przemocy, ponieważ nie chcemy niepotrzebnie wywołać paniki wśród uczniów i ich rodziców — usłyszeliśmy w kuratoriach łódzkim i wrocławskim.

Urzednicy kuratorium krakowskiego wiedzą co się dzieje w szkołach, ale są bezradni, gdyż poszkodowane dzieci i ich rodzice nie chcą zeznawać przed prokuratorem. A tymczasem — jak dowiedzieliśmy się w kuratorium — uczeń jednej z krakowskich podstawówek został tak skatowany, że ze wstrząsem mózgu „wylądował” w szpitalu. W innej placówce trzech szóstoklasistów przywiązano do kaloryfera młodszego o rok chłopca, aby łatwiej było kopać w brzuch i głowę.

W Gorzowie Wielkopolskim w Zespole Szkół Budowlanych niepokornego pierwszaka umieszcza się na koszu do koszykówki. Może on zeskoczyć na ziemię i zaryzykować połamanie nóg lub miateczkę, aż prześladowcy pozwolą mu zejść. Jest też „szafa grająca” — ucznia zamyka się w toalecie i wrzuca do środka żeton telefoniczny, aby śpiewał zamówioną piosenkę. Kopnięcie w drzwi oznacza zmianę melodii.

już następnego dnia serdecznie witano mnie na dworcu w Sejnajoki — mieście położonym 360 km na północ od Helsinek. Ciepłe powitanie było tym sympatyczniejsze, iż odbywało się w zimowej scenerii. Choć był 14 października to śniegu napadało tak wiele, iż wszędzie wokół było białe, a z dachów zwisały ogromne sople lodu. Gdziekolwiek pojawiły się także naprędce ulepione przez dzieci ogromne bałwany.

Droga kariery

Na szczęście uroki tej wczesnej zimy podziwiałam zza szyb samochodu — inaczej moje „szpilki” z pewnością utonęłyby w śniegu, a resztę urlopu spędziłabym w łóżku. Do Jalasjärvi, ostatecznego celu mojej podróży, było jeszcze 35 km i żadne pociągi tam nie dojeżdżają. Tak więc dość nieoczekiwanie znalazłam się w typowo fińskiej gminie i byłam gościem jednego z wielu pracujących na jej terenie nauczycieli **Sakariiego Hirvi**.

W konińskim Liceum Ogólnokształcącym „koty” śpiewają i tańczą przed starszymi kolegami. Robią też „stonkę” — na słowo „opręsk”, kładą się na plecach machając w powietrze rękami i nogami. Jak nam powiedział jeden z urzędników konińskiego kuratorium (pragnący zachować anonimowość) w innej szkole uczniowie są zmuszani do wkładania dłoni do sedesu, by szukać ekstrematów. Na porządku dziennym jest „wypłacanie karczycha”, czyli bicie otwartą dłonią w kark.

Dyrektor z Zespołu Szkół Górniczo-Hutniczych w Koninie **Karol**

Dunaj widząc co się dzieje w jego placówce usunął za dręczenie uczniów kilku chłopców ze szkoły. Podobne przypadki zdarzają się także w warszawskich placówkach.

— Synowi starsi koledzy ogolili głowę — powiedział nam ojciec pierwszoklasisty, ucznia jednej z zasadniczych szkół zawodowych. Nauczyciele powiedzieli mi później, że młodzież musi się wyszumieć, że chrzest młodych kolegów musi odbywać się z fantazją. Cóż miałem zrobić — czy miałem wezwać policję i się ośmieszyć?

— Tortury? To są laskotki — mówi drugoklasista z tej samej szkoły. Każdy „kot” musi dostać wycisk,

żeby wiedział kto tutaj jest panem. „Kotom i nauczycielom wstęp wzbroniony” głosi napis w ubikacji warszawskiego liceum ekonomicznego. Tam też starsi uczniowie na początku roku szkolnego moczyli pierwszoklasistów w sedesie oraz kazali jeść pokarm dla kotów i na czworaka pić mleko z miski. W innej szkole podstawowej dzieciaki bały się w „porodówkę” podrzucając kolegę pod sufit. Ostatnim akordem tej zabawy był upadek chłopca na twardą podłogę.



Fot. Jan Balana

KORESPONDENCJA Z FINLANDII

KRYSZYNA STRUŻYNA

DZIENNIKI DO LAMUSA

Być w Finlandii i nie zająć do tamtejszych szkół, nie zapytać się jak żyje się fińskim nauczycielom? Problem w tym, że w pierwszej chwili wydawało się to być niewykonalne. W Finlandii nieznanymi z reguły traktowani są bowiem dość nieufnie i podejrzliwie. To dlatego samotny turysta nie ma co liczyć na pomoc przypad-

kowego przechodnia w zrobieniu pamiątkowego zdjęcia. Cóż, co kraj to obyczaj.

Mieszkańcy Suomi — tak w języku fińskim nazywa się Finlandia — z natury są także mało mówni i nie skorzy do zwierzeń przed obcymi. Chyba że tą obcą jest rodaczka... synowej. W tej sytuacji wystarczy jeden telefon, aby

Jalasjärvi liczy 10 tys. mieszkańców, najmłodszy mają do dyspozycji 12 szkół podstawowych, jedną szkołę ponadpodstawową i szkołę muzyczną (notabene sukcesy odnosi w nich osiadły tu przed laty nauczyciel z Polski, który w czasie mojej wizyty koncertował z uczniami w swym ojczystym kraju).

Z Jalasjärvi rodzina mojego gospodarza związana jest od kilku pokoleń. Pierwsze wzmianki o rodzinie Hirvi pochodzą z początku XVIII wieku i wszystko wskazuje na to, że do ksiąg sławnych rodów fińskich wpisany zostanie również Aleksy, 6-letni syn Lassego i Urszuli Hirvi z domu Bonieckiej. Hirvi (po polsku łos) to także nazwa pięknego jeziora położonego prawie w środku wsi. Warto dodać, iż gmina poszczycić się może starannie utrzymanym skansenem, który niestety oglądać mogłam tylko na zewnątrz.



"NAUKA" S.A.
PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIENE
00-654 WARSZAWA ul. Śniadeckich 17
tel. 29-20-41, 621-98-65 fax 621-87-18 tlx 812725

P.T. Dyrektorzy Szkół, Nauczyciele !!

Przedsiębiorstwo "NAUKA", nadal po najniższych cenach, prowadzi ciągłą sprzedaż kaset magnetowidowych z filmami szkolnymi:

- Plastyka (3 kasety)
- Muzyka (2 kasety)
- Geografia (3 kasety)
- Biologia (3 kasety)
- Historia (5 kaset)
- Wychowanie fizyczne (3 kasety)

- Bezpieczeństwo ruchu drogowego (1 kaset)
- Filmy dokumentalne - historia najnowsza (22 kasety)
- Filmy fabularne (75 kaset)

- Filmy z zakresu oświaty zdrowotnej (17 kaset) - w tym m.in. problematyka antynikotynowa oraz AIDS i narkomanii, zestawy ćwiczeń dla dzieci z wadami postawy: 1. Skolioza, 2. Gimnastyka korekcyjna. W roku 1993 zrealizowano nowe filmy: "AIDS - pytania i odpowiedzi", "Pierwsza pomoc przedmedyczna"

- Filmy medyczne (10 kaset) - dla studentów AM i średnich szkół medycznych

- Audycje NURT-u (49 kaset).

Na życzenie przesyłamy aktualny cennik i katalog z dokładniejszymi informacjami.

Kasety można zakupić w siedzibie "NAUKI" lub po złożeniu zamówienia otrzymaną przesyłką pocztową.

Opłata na miejscu w punkcie sprzedaży kaset lub przelewem, po otrzymaniu przesyłki.

Kasety można nabyć także w Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół "CEZAS".

5

Uprowadzenie świata, postrzeganie go w kategoriach gry, przeniesienie reguł komputerowej zabawy do rzeczywistości, zatarcie granic między dorosłością a infantylnym brakiem odpowiedzialności, mierzonej nie tyle w zawodowym, ile etycznym znaczeniu, wpływa na percepcję całości zjawisk kultury, na obyczaj, sposób mówienia, oceniania siebie i innych. Nastolatek prezentuje gorzką mądrość starca — a czterdziestolatek w swoich reakcjach na życie wykazuje bez troskę chłopczyka w krótkich majtkach (...). Nasza współczesna kultura jest kulturą bez inicjacji. To prawda, że za pieniądze można kupić sobie uczestnictwo w szkole przeżycia albo w rajdzie Camela, że można próbować się wspinać bez asekuracji po skalnych ścianach. Można także zabić ukochanego kota, by zobaczyć śmierć i poczuć, jak to jest, gdy własnoręcznie niszczy się związki z dzieciństwem. Ale to nie jest prawdziwy wymiar inicjacji. Jej nieobecność — wywołuje także nieskuteczność buntu, protestu, alternatywności. (Zbigniew Bauer, „Wiadomości Kulturalne” nr 24/94)

ZGRZYT MIĘDZY POLSKĄ A ROSJĄ

Czernomyrdin, wieloletni szef Gazpromu, potężnego koncernu, kontrolującego wydobycie i eksport rosyjskiego gazu ziemnego wybierał się do Warszawy przede wszystkim po to, aby przypieczętować umowę w sprawie wspólnej budowy polskiego odcinka gazociągu (...). Ta wielomiliardowa inwestycja ma dla Rosji strategiczne znaczenie. Nie tylko pozwoli jej zwiększyć eksport tego paliwa, będącego dla Moskwy jednym z podstawowych źródeł twardej waluty, ale przede wszystkim ominąć terytorium Ukrainy, z którą Moskwa w ostatnich latach miała tyle kłopotów. I tutaj — można przypuszczać — dochodzimy do sedna sprawy.

Pomysł pominięcia terytorium Ukrainy przy eksporcie rosyjskiego gazu ziemnego powstał wiosną 1993 r. i był konsekwencją napięcia w stosunkach między Rosją a Ukrainą, które doprowadziło do „wojny gazowej” między Moskwą a Kijowem (...).

Perspektywa powrotu Ukrainy w opiekuncze objęcia Moskwy mogła skłonić Wiktora Czernomyrdina do odwołania ad acta umów gospodarczych, które miały być podpisane w Warszawie. Ich dalszy los jest bezpośrednio związany z wynikami rosyjsko-ukraińskiego dialogu.

Łatwo zauważyć, że w stosunkach polsko-rosyjskich „zgrzyta z reguły” wtedy, gdy zatracają one relacje Rosji z innymi, ważnymi z punktu widzenia jej interesów, państwami. Między sobą jakoś się dogadujemy. Jeśli natomiast występuje jakiś konflikt interesów, jeśli Rosjanie mają do wyboru — albo dość do porozumienia z nami, albo z Ukrainą, Białorusią, czy też — z drugiej strony — z Zachodem, partnerstwo z Polską odchodzi na plan dalszy. (Jacek Poprzeczko, „Polityka” nr 46/94)

ROZSĄDNY LEŃ

Z powtarzanych co kilka miesięcy badań CBOS i innych pracowni zajmujących się opinią publiczną wynika, że ok. 25 proc. Polaków pracuje ponad miarę, a ok. 50 proc. nie pracuje w ogóle lub — jak sami twierdzą — niezbyt wydajnie. Według Głównego Urzędu Statystycznego, na 40 mln Polaków pracuje ok. 10 mln (...).

GUS i CUP oceniają, że co trzeci bezrobotny pracuje na czarno. Reszta odmawiając jakiegokolwiek pracy, wybiera, z ekonomicznego punktu widzenia, rozsądnie. Zasiłek dla bezrobotnego wynosi 1,8 mln zł, pensja początkującego nauczyciela 2,3 mln. Jeśli odliczyć koszty dojazdu, okaże się, że dla dysponenta budżetowych pieniędzy całomiesięczna praca w szkole warta jest tylko 300 tys. zł więcej od bezczynności. (Bartłomiej Leśniewski, „Wprost” nr 46/94)

KOALICJA DRYFUJE

SLD w trakcie kampanii nie obiecywał wiele, ale deklarował zmianę filozofii społecznej. Nie nastąpiło jednak jej przełożenie na politykę gospodarczą.

(...) Sądzę, że SLD wygrał wybory jako partia przeszłości, nie jako partia proponująca poważną alternatywę na przyszłość. A przecież — jak zwraca uwagę Kuroń — nie uda się modernizacja, jeżeli połowa społeczeństwa znajdzie się poza nawiasem reform.

Obecna koalicja nie dokonała żadnego wyboru polityki społeczno-gospodarczej. Ona jedynie dryfuje. Trwa. (...) Przesunięcie w kierunku lewicy nie oznacza, oczywiście, powrotu komunizmu, ale społeczne wotum nieufności wobec sił, które wdrożyły w Polsce reformy. (Rozmowa z Karolem Modzelewskim w „Przekroju” nr 46/94)

Wybrała TERESA KONARSKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w IV kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

GRATULACJI CIĄG DALSZY

Po wielu życzeniach owocnych obrad dla uczestników Zjazdu — kolejne życzenia nadesłane do Związku w większości składane były na ręce ponownie wybranego prezesa ZNP.

● Serdeczne gratulacje złożyli Janowi Zaciurze: **Aleksander Łuczak**, wiceprezes Rady Ministrów i minister edukacji, podkreślając, iż jest przekonany, że dalsza działalność prezesa przyczyni się do poprawy warunków pracy i życia polskich pedagogów, a także do tworzenia sprzyjających rozwiązań w zakresie trudnych problemów polskiej edukacji. ● **Witold Karczewski** w imieniu Komitetu Badań Naukowych — obok gratulacji zapewnił o woli współpracy z prezesem i władzami ZNP — dla dobra rozwoju nauki polskiej, a także podziękował za stałe i aktywne zainteresowanie problemami nauki.

● Jestem przekonany, że szkolnictwo wyższe nadal będzie mogło liczyć na głos ZNP w walce o poprawę kondycji ekonomicznej polskich uczelni — pisał w liście gratulując **Jerzy Osłowski**, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i dodał, że Rada Główna będzie popierała działania zmierzające do rozwoju oświaty, upatrując w edukacji narodowej podstawową inwestycję dla pomyślności naszego kraju.

● **Franciszek Stefaniuk**, w imieniu klubu parlamentarnego PSL zapewnił, że Związek może liczyć na poparcie i zrozumienie parlamentarzystów PSL w poszukiwaniu bardziej korzystnych rozwiązań w dziedzinie doskonalenia systemu edukacji, finansowaniu szkolnictwa i poprawy sytuacji materialnej nauczycieli w podnoszeniu społecznej rangi tego zawodu. ● Natomiast **Aleksander Kwasniewski**, przewodniczący klubu parlamentarnego SLD głównie życzył sukcesów i dokonań merytoryczno-organizatorskich w zakresie jedności, znaczenia

i roli ZNP w polskim i międzynarodowym ruchu związkowym.

● Życzenia — z Pragi czeskiej — wysłał także **J. Nemoudry**, sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych, życząc sukcesów w działalności dla dobra nauczycieli i polskiej nauki.

● Cele i zadania ZNP oraz problemy, które szczególnie ostatnio nurtują środowisko i które w swym wymiarze mają szeroki społeczny zasięg są bliskie nam — inżynierom i technikom — pisali związkowcy ze Związku Zawodowego Inżynierów i Techników. Natomiast **Stefan Macner**, przewodniczący Federacji Spółdzielczych Związków Zawodowych podkreślił, że z aprobatą i życzliwością jego związek śledzi konsekwentnie działania i żądania ZNP o odzwierciedlanie poprawy warunków materialnych placówek oświatowych i ich pracowników. Zatem Federacja składa wielotysięcznej rzeszy członków ZNP i kierownictwu sukcesów w kształceniu i wychowaniu młodego pokolenia oraz poprawie warunków materialnych nauczycieli, pracowników nauki oraz oświaty. ● Gratulacje i życzenia przesłał **Zygmunt Cybulski**, prezes Zarządu Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki — w tym przede wszystkim całemu środowisku — poprawy sytuacji materialnej, całego systemu edukacji i nauki. ● **Harcerskim czuwaj!** — pozdrowił prezesa **Ryszard Paclawski**, naczelnik ZNP, a jednocześnie wyraził nadzieję, że nadal ZNP będzie miało w prezesie niezawodnego sojusznika i przyjaciela.

● **Wśród wielu życzeń instytucji znalazły się także od:** Naczelnej Rady Nadzorczej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Szkolnego Towarzystwa Ubezpieczeniowego S.A., Biura Turystyki ZNP „Logostour”, Rady Rejonowej SdRP w Jeleniej Górze, dyrekcji Sanatorium Zdrowiskowego ZNP w Szczawnicy, z wielu ogniw ZNP; ze szkół w całym kraju. Życzenia i zapewnienia o współpracy — współdziałaniu przesłali także posłowie, w tym **Ireneusz Skubis** — prezes ZW PSC w Częstochowie, **Jerzy Janowski** z Jeleniej Góry, **Stanisław Kopeć** ze Stargardu Szczecińskiego.

POZJAZDOWE REFLEKSJE

Delegat nr 175

Był to mój szósty Zjazd w 44-letniej przynależności do ZNP. Rozpocząłem w roku 1967 od Zjazdu XXVII/IX. Zjazdy lat PRL były dobrze przygotowane, często nawet dostojne i szczerogółowo uzgodnione.

Ostatnio uczestnicząc w obradach 36. Zjazdu Delegatów ZNP odczułem, że był to Zjazd samodzielnie wypracowany przez całą organizację nauczycielską pod kierunkiem ustępującego zarządu. Przygotowane materiały dokładnie informowały o przebiegu drogi, a projekty zmian statutowych i program nakreślały kierunki pracy na najbliższe lata. Syntezę całości pracy za lata 1990—1994 zawierał referat programowy Prezesa.

Sympatycznie delegaci powitali licznie przybyłych gości na czele z marszałkiem Sejmu — **Józefem Oleksym**. Podniosło to społeczne znaczenie Zjazdu i było wyrazem uznania dla całego środowiska oświaty i nauki. Natomiast różnie odebrano Ich wystąpienia, jako bardzo skromne w słowa nadziei. Stąd pożegnalne oklaski delegatów miały raczej charakter nauczycielskiej kurtuazji.

Goście opuścili salę i weszli w znaną nam szarą rzeczywistość. Lata mijają, uczestniczymy już w 36. Zjeździe Delegatów ZNP, a trudne problemy oświaty i nauczyciela oczekują generalnego rozwiązania. Zmieniają się ich zakresy, przyczyny, kolory światła nadziei — a sama istota problemu pozostaje i siwieje ze starości.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nadal aktywnie poszukuje dróg rozwiązania trudnych problemów oświaty i nauczyciela, szuka pomocnej dłoni sojuszników. Taką drogę wybrał w roku 1993, wchodząc w sojusz wyborczy z partiami o charakterze lewicowym. Odniesione zwycięstwo notuje skromny dorobek. Pomyślniejsze lata mogą jedynie nastąpić po szybkim zaniechaniu waśni i zwycięstwie zdrowego rozsądku ludzi szczerbła centralnego.

Polski nauczyciel ma wyrzuty sumienia, że

KRONIKA

● 25 października odbyło się seminarium poświęcone życiu i pracy wybitnego polskiego pedagoga prof. Bogdana Nawroczyńskiego, zorganizowane przez Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego oraz warszawski Oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Uczestniczył w nim przedstawiciel ZG ZNP. ● 27 października wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska spotkała się w Sejmie z grupą nauczycieli z Ropczyca. Omawiano problemy budżetu oświaty, warunków funkcjonowania szkół i placówek, usytuowania materialnego i prawnego nauczycieli i pracowników oświaty, proponowanych zmian legislacyjnych dotyczących oświaty i nauczycieli. ● W dniach 3—4 listopada odbyło się

w Białobrzegach kolejne spotkanie resortowo-związkowe, poświęcone negocjowaniu proponowanych zmian w Karcie Nauczyciela. Z propozycjami tymi zapozna się Prezydium ZG ZNP na posiedzeniu 21 listopada br. ● 7 listopada Zarząd Okręgu ZNP w Ciechanowie omawiał aktualne zadania Związku, wynikające z uchwał XXXVI Krajowego Zjazdu Delegatów. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska. ● Podczas XXXVI Zjazdu Delegatów ZNP uczestniczący w obradach wicepremier i minister finansów Grzegorz Kołodko zadeklarował chęć spotkania z przedstawicielami ZNP w celu przedyskutowania problemów szczególnie istotnych dla środowiska oświatowego. 8 listopada odbyło się w Ministerstwie Finansów spotkanie przedstawicieli ZNP — wiceprezes Anny Zalewskiej oraz przewodniczącego Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów Adama Fuchsa z reprezentującym

wicepremiera, jego doradcą ds. gospodarczych dr. Markiem Mazurem. Związkowcy przedstawili zawarte w uchwałach Zjazdu problemy i zadania dotyczące sytuacji oświaty i nakładów budżetowych na edukację, plac nauczycieli i pracowników oświaty. Wiele uwagi poświęcono problemom emerytów i rencistów, przedłożono postulaty w sprawach utrzymania dotychczasowego wieku emerytalnego dla nauczycieli, waloryzacji kosztowej, a nie cenowej renty emerytalnej, przywrócenia dodatków branżowych. Poruszono również szereg spraw szczegółowych, m. in. wypłaty świadczeń udziałowych, zniżek kolejowych, cen leków. Doradca wicepremiera zobowiązał się do sformułowania na piśmie stanowiska w przedłożonych przez ZNP sprawach.

Opracowała

LUCYNA BANASZKIEWICZ

ZAPROSILI NAS

Przedstawiciele firm uczestniczący w I Międzynarodowych Targach Żywności FOOD '94 oraz w III Międzynarodowych Targach Wyposażenia Sklepów, Gastronomii i Techniki Opakowaniowej do Centrum Targowego „Mokotów” przy ul. Bokserskiej w Warszawie.

Sony Broadcast and Professional na konferencję prasową związaną z otwarciem swego przedstawicielstwa w Polsce. Technikum Samochodowe nr 3 i Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 11 w Warszawie na IV Seminarium Uczniowskie nt. Życie i dorobek Marii Skłodowskiej-Curie. Polskie Towarzystwo Nauczycieli na symposium nt. Kodeksu Etyki Nauczycielskiej, które odbędzie się w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Ostródzie na aukcję grafik profesorów i studentów uczelni plastycznych z Łodzi i Gdańska oraz obrazów olejnych artystów gdańskich i ostródzkich. Organizatorzy 25-lecia działalności Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Tursku (woj. śląskie)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 października 1994 r. zmarł nagle w wieku 79 lat

kol. TEODOR ŁOŚ

długoletni nauczyciel, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. i jeniec Stalagu VI A, były dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Sobolewie k. Garwolina, Liceum Ogólnokształcącego, a następnie Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Celestynowie k. Otwocka.

Był aktywny do ostatnich dni swojego życia pełniąc funkcję przewodniczącego Oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Otwocku.

Za osiągnięcia w pracy pedagogicznej i społecznej odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN i Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci
Zarząd Oddziału ZNP
w Otwocku
Koleżanki i Koledzy

Z głębokim żalem żegnamy

KOLEGĘ JANA MOŁDĘ

wieloletniego współpracownika, autora licznych artykułów poświęconych ruchowi twórczemu w środowisku oświatowym, byłego redaktora „Literackiego Głosu Nauczycielskiego”.

Zespół „Głosu Nauczycielskiego”

NIE ZWLEKAJ Z PRENUMERATĄ

Czas szybko płynie. Ani się obejrzyśz i będzie rok 1995. Przypominamy, że jednostki kolportażowe „Ruchu” przyjmują prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” na I kwartał przyszłego roku tylko do 20 listopada, a urzędy pocztowe i listonosze do 25 listopada bieżącego roku.

Jeżeli zatem drodzy Czytelnicy, Sympatycy i Przyjaciele naszego tygodnika, chcecie sobie zapewnić stały kontakt z nami w roku jubileuszowym 90-lecia Związku, nie przegapcie — w nawale innych spraw — tych terminów. Szybko się decydujcie i złóżcie zamówienie na prenumeratę „Głosu” już dziś.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubał, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziędział (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karula, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Fotokład i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 597

KTO UCIEKA Z BUDŻETÓWKI...

Przepisów ustawy nie stosuje się do pracowników zatrudnionych w Kancelarii Sejmu, Kancelarii Senatu, Kancelarii Prezydenta RP, Trybunale Konstytucyjnym, Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, Sądzie Najwyższym, Naczelnym Sądzie Administracyjnym, Najwyższej Izbie Kontroli, Państwowej Inspekcji Pracy, Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji — głosi jeden z zapisów projektu ustawy o placach w budżetówce w wersji podkomisji.

Do tej listy wyłączeń próbuje się jeszcze dopisywać ciąg dalszy — sekcji sądów powszechnych, prokuratorów, pracowników szkół wyższych. **Jeżeli przedstawiony zapis zyska większość w parlamencie, to zamiast jednej — będą trzy sfery budżetowe wynagradzane wedle różnych praw:** pierwsza to ta właściwa, jej płace mają być ustalane w komisji trójstronnej, druga — objęta tą ustawą, ale o szczególnych regulacjach, tzw. wskaźnikowych, i trzecia — w ogóle wyłączona z ustawy, czyli inaczej regulowana (prawdopodobnie płace będą podlegały indeksacji względem sfery materialnej). Niezależnie od argumentów, jakie wpłynęły na taką troistość sfery budżetowej łatwo się domyślić, że „nasza” będzie najbardziej.

— Jestem zbulwersowany tym, co się dzieje na tej sali — mówił **A. Wiśniewski** (SLD—OPZZ) na początkowym posiedzeniu trzech komisji sejmowych rozstrzygających ostateczną wersję pilnego rządowego projektu ustawy o placach w sferze budżetowej. — Komisja nadzwyczajna wypracowała na podstawie wielu stanowisk, opinii i w bardzo napiętej atmosferze jednolity projekt ustawy — mówił dalej poseł — a teraz osoby, które nie uczestniczyły we wcześniejszych obradach, choć mogły, bo były zapraszone, co chwila wnoszą nowe propozycje i całą tę pracę zaprzeczają.

Tak można by najkrócej podsumować obrady trzech komisji — budżetu, polityki społecznej i ustawodawczej — nad ostatecznym kształtem ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej (10 XI). Przypomnijmy, że do tych trzech komisji trafiły dwa projekty ustawy — rządowy, o którym wielokrotnie pisaliśmy i poselski (PPS), który nadal opiera się na ustawie z 1989 roku, jako podstawie do kształtowania plac, określa tylko rozłożone w latach skoki procentowe wynagro-

dzeń. Wyloniona spośród członków trzech komisji podkomisja nadzwyczajna podjęła decyzję, że będzie pracowała nad projektem rządowym. W efekcie przygotowała własny projekt ustawy. Zatem na zebraniu, które ostatecznie miało zdecydować o kształcie ustawy **Franciszek Potulski** (PSL), przewodniczący podkomisji, syntetycznie przedstawił istotne różnice między projektem rządowym a projektem podkomisji oraz konfliktogenne artykuły. Podkreślił przy tym, że pracom towarzyszyła świadomość głębokiego regresu plac w sferze budżetowej. **Dlatego każda złotówka wywoływała emocje, każda też jest okazją do zbijania kapitału politycznego.** Mocno podkreślił tę myśl, bowiem przebieg spotkania potwierdził ją.

Jakie ustalenia przyjęła podkomisja? Zapis dotyczący wyłączeń pracowników agend pozarządowych (art. 2) już zacytowałam. Można tu dodać, że projekt rządowy nie przewidywał takich wyłączeń, ale takie ujęcie było krytykowane już podczas pierwszego plenarnego czytania projektu, z argumentami o zasadzie rozdziału władzy ustawodawczej od wykonawczej, zasadzie samodzielności prezydenta RP, podkomisja uwzględniła te sugestie tym łatwiej, że każda z wymienionych instytucji ma swoją część budżetową w budżecie państwa. Wobec krytyki projektu rządowego o ograniczeniu roli związków w podejmowaniu decyzji placowych podkomisja przewidywała poszerzenie składu komisji trójstronnej o przedstawicieli związków pracowników sfery budżetowej o zasięgu ogólnopolskim. Zmieniła także okres negocjacji z lat trzech na negocjacje coroczne (art. 4).

Art. 5 projektu budził tak duże kontrowersje, że nie udało przedstawić się go w dość skondensowanym kształcie. Jak pamiętamy ten zapis — według ZNP najważniejszy dla nauczycieli — odnosi się do wysokości plac w 1995 roku oraz gwarancji indeksacji tych plac na przyszłe lata. W wersji podkomisji zapis mówi o sześcioprocentowym wzroście średnich wynagrodzeń wobec wzrostu cen towarów i usług. Natomiast gwarancje polegają na wzroście plac powyżej wskaźnika wzrostu cen i usług i w stopniu nie niższym niż prognozowany (w ustawie budżetowej) wzrost przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw. Są tam też gwarancje dotyczące obowiązku dokonywania korekty wynagrodzenia bazowego, gwarantującej zachowa-

nie realnej wartości wynagrodzenia. Obok tego zapisu (z wariantami) istnieje jeszcze drugi wariant — posła Wita Majewskiego (SLD).

Problemem, który budził wiele kontrowersji były relacje międzydziałowe w sferze budżetowej na 1995 rok. Rząd proponował pozostawienie relacji z 1994 roku, ale podkomisja podjęła decyzję o wykreśleniu tego artykułu, głównie dlatego, żeby pozostawić tę sprawę otwartą przy debacie nad budżetem państwa. Wykluczono także art. 13 — o płacy prezydenta państwa, opierając się na oświadczeniu komisji regulaminowej, że ustawa o placach dla kadry kierowniczej państwa będzie niebawem nowelizowana. Był tu też inny powód, ewentualny konflikt Sejm — Belweder, którego podkomisja chciała uniknąć. Przewodniczący podkomisji referował konfliktowe zapisy, w tym problem wyłączenia spod zasięgu działania ustawy części pracowników sądowych. Podkomisja nie zdecydowała się na to, wychodząc z założenia, że skoro do prezentowania projektu rządowego został upoważniony przez premiera minister finansów, to inny przedstawiciel rządu innego zdania mieć nie może.

Ale właśnie ta sprawa prawie zdominowała przebieg spotkania. Silne na tej sali lobby prawnicze doprowadziło do dopisania do listy wykluczonych także sędziów sądów powszechnych i prokuratorów. Nie zadawały ich argumenty przedstawiane przez wiceministra finansów, że o wynagrodzeniach sędziów i prokuratorów nie decyduje rząd, a w myśl projektu prezydent i Rada Ministrów. Dopiero

Dlatego o komentowanie projektu ustawy w wersji podkomisji zwróciliśmy się do **JANA ZACIURY**, prezesa ZG ZNP, który uczestniczył jako obserwator w pracach nadzwyczajnej podkomisji i obradach połączonych komisji.

— Dla nauczycieli, pracowników oświaty, najistotniejszy jest art. 5 projektu — bowiem od niego zależy poziom wynagrodzenia, jaki osiągniemy w roku przyszłym i który będzie stanowić bazę do indeksacji w komisji trójstronnej, począwszy od 1996 roku. Dlatego tak zabiegaliśmy o sześcioprocentową indeksację plac w stosunku do wzrostu cen towarów i usług, i nadal zabiegamy, bowiem rząd — jak dotąd — przewidywał wzrost o pięć punktów procentowych powyżej średniorocznej inflacji. W sumie, według szacunków rządowych, po uwzględnieniu rezerw celowych wzrost budżetu na oświatę i wychowanie w roku przyszłym w stosunku do budżetu tegorocznego wynosi — 128 proc.

Na lata następne — 1996—98 korzystny dla nas jest także art. 5, wprowadzający gwarancje wzrostu plac w stopniu wyższym niż wskaźnik zmian cen towarów i usług, i w stopniu nie niższym niż prognozowany w ustawie budżetowej wzrost przeciętnego średniego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw, a inny ustęp w art. 5 daje gwarancje na korektę plac, która umożliwi zachowanie realnej wartości przeciętnego wynagrodzenia. I tego będziemy pilnować.

LIDIA JASTRZĘBSKA

zarzut o stworzeniu bzdury prawnej w art. 2 i przekroczeniu ustawy prawa budżetowego doprowadziły do wycofania tego wniosku. Przez głosowanie komisje rozstrzygnęły, że projektem bazowym do dalszych prac będzie projekt komisji nadzwyczajnej, a nie poselskiej — ponieważ część posłów miała w tej sprawie odmienne zdanie. Wątpliwości posła Syryjczyka (UW) budził sporny zakres wyłączeń, pytał zatem, czy jest intencją podkomisji, żeby zachować dotychczasowe indeksowanie tzw. „R”, czyli najwyższych stanowisk państwowych, w tym także zachowania nagród. Jednocześnie poseł zaproponował, by do tej listy dopisać pracowników szkolnictwa wyższego... Trochę czasu zajęła dyskusja nad zmianą tytułu ustawy, wywołana przez posła Faszynskiego (UP), głosowanie oddaliło ten problem, ale nie na długo, bowiem poseł zapowiedział wniosek mniejszości.

W rezultacie w wyniku wielogodzinnej dyskusji komisje zdały przyjaźń zaledwie cztery artykuły, w nieustanym hałasie, harmiderze, wciąż wchodzących i wychodzących z sali, co doprowadziło przewodniczącego obrad do kilkukrotnego zagrożenia przerwaniem posiedzenia i przeprowadzenia go przy drzwiach zamkniętych. W sumie w wyniku głosowania zmieniono terminy dyscyplinujące pracę komisji trójstronnej i okresy konsultacji związków z 30 na 20 dni. Odrzucono także wariant posła Majewskiego do art. 5, który zmierzał do zapisania gwarancji zwiększania plac i porównywania plac sfery budżetowej ze sferą materialną — ale był chyba zbyt życzeniowy. I na tym tego dnia zakończyła się praca nad projektem, bowiem po przerwie już nie zebrało się quorum.

Liczne wyłączenia — jak mówią niektórzy — ucieczki od ustawy mogą świadczyć albo o tym, że jest źle pomyślana, albo niemożliwa w tak krótkim czasie do wnikliwego rozpatrzenia, na pewno zaś konfliktogenna. Niestety obrady zdominowała troska o te grupy pracownicze i te stanowiska państwowe, które znajdują się w dużo lepszej sytuacji niż pracownicy oświaty, czy zdrowia.

KONFITURY I MALINY

Nasza nowa klasa polityczna (nazwa wymyślona chyba tylko po to, by ten i ów mógł elegancko wyjaśnić i uzasadnić oderwanie się od społecznej bazy) odprawia kolejne jesienne manewry — wokół pieniędzy, wokół budżetu, wokół obecnych i przyszłych sojuszy. Na razie na pierwszy ogień „polecały” ręce niektórych polityków i głowa tylko jednego prezydenta (miasta), ale jak się manewry rozwiną, to pięknie niejedna bariera. Skoro pan prezydent (państwa) ogłasza publicznie, iż Trybunał Konstytucyjny powinien przymknąć oko na naciąganie prawa, to kto wie, do czego mogą doprowadzić tak śmiało wytyczane ścieżki.

Gdyby wicepremier Włodzimierz Cimoszewicz przewidział co się stanie z jego akcją czyszczenia rąk i zagładania do portfeli „urzędnioko-polityków”, pewnie ominąłby „to” z daleka. Nie dość, że wszyscy mu teraz wręcz udowadniają, że nie ma kwalifikacji, bo jego interpretacje przepisów są „do luzu”, to jeszcze odwróciła się odeń własna partia? Gdzie indziej zdarza się to, gdy polityk bierze, a nie wtedy, gdy pokazuje, że inni pobierają raczej dyskusyjne wynagrodzenie, (zwłaszcza jeśli „inni” to opozycja). Nic dziwnego więc, że w tej sytuacji akcję wicepremiera niektórzy traktują tylko jak próbę odwrócenia uwagi od projektu budżetu odbiegającego od koalicyjnych deklaracji. Nie jest jednak tajemnicą, że nierzadkie są opinie, że wicepremier-prokurator dał się „wpuścić w maliny”, dzięki czemu jego polityczni koledzy mają okazję zaprezentować ludzkie, liberalne oblicza.

A co z tego wynika dla zwykłych zjadaczy chleba? Poza potwierdzeniem starej prawdy, że dobrze jest być u władzy, która „sama się wyżywi”, i nie najlepiej, gdzie w biednym państwie są jeszcze konfitury — nic.

Na marginesie mówiąc, najzabawniejszy w akcji obrońcy urzędników był bodaj argument, iż muszą oni zasiadać w radach nadzorczych spółek, by bronić interesów skarbu państwa. Nasuwa się pytanie: za co biorą pieniądze prezesi i dyrektorzy jednoosobowych spółek państwowych, których mianował właściciel, czyli państwo? Jeden obrońca nie wystarczy? W świetle NIK-owskiego raportu o prywatyzacji Banku Śląskiego i zawartych w nim informacji o stratach państwa z tym związanych, można zapytać, co takiego zatem robił w radzie nadzorczej BS nadzorca z MF?

Jeszcze nie zakończyła się sprawa rąk, a oto mamy do czynienia z na-

stępą polityczną zagrywką — „odcinanie” od foteli (za cenę nowych koalicji) Niestety dwuznaczna rola SLD w sprawie prezydenta stolicy i dziwna niekiedy argumentacja przewodniczącego sejmowej Komisji Przekształceń Własnościowych mogą lewicy nieraz odbić się czkawką. No, bo jak można z telewizora przekonywać, że wysoce naganne jest gdy poseł Pęk spotyka się z opozycyjną ultrapravicą, podczas gdy samemu z tą prawicą dochodzi się do porozumienia w kwestii powołania prezydenta Warszawy, potem zaś dogaduje się z UW (też opozycja), aby go odwołać. Radnym i prominentnym posłem z SLD ktoś w tej sytuacji może przypomnieć z cicha, że nie po to głosował na Sojusz, by kontynuował on unijną działalność. Głupio by było, gdyby najpierw rzecznik Siemiatkowski objaśnił, że największą sztuką jest właśnie sztuka porozumiewania się z opozycją, ale potem przewodniczący Kwaśniewski sumitował się przed społeczeństwem. Drugi raz w dodatku...?!

Mandatariusze jak zwykle, uprawiają swoją politykę rzadko zwracając uwagę na zdanie publiczności spektaklu. No, a potem wychodzą takie „kwiatki”, jak różne interpretacje prawa dopuszczające zgarnianie publicznego grosza przez co bardziej obrotowych uczestników życia publicznego i finansowego, jak sprawy Banku Śląskiego, czy Fiata Auto-Poland, który to całkowicie zgodnie z prawem robi „na szaro” skarb państwa. Ale zdarzają się też miłe rzeczy dla szarych ludzi. Ostatnio urzędnicy Ministerstwa Finansów poczynają interpretować na korzyść spółdzielców mieszkaniowych niektóre przepisy ustawy podatkowej, podobnie korzystne rozstrzygnięcia w sprawie ulg w podatkach spółdzielców podjęły sądy. Z jednej strony to cieszy, z drugiej — skłania do pytania: dlaczego ludzie musieli aż dwa lata czekać na takie interpretacje prawa, dlaczego nie zostało to wyjaśnione właśnie przez mandatariuszy znacznie wcześniej?

Tak naprawdę wielu polityków wciąż bardziej interesują teczki, lustracje, niż rzeczywiste problemy ludzi, a klasa polityczna wciąż obraca się we własnym kręgu. Gdyby było inaczej, niektóre przedstawienia byłyby z pewnością na wyższym poziomie.

Na razie z naszych — społeczeństwa — malin jako reakcja na to wszystko dochodzi gorzki śmiech. Ale co będzie, gdy i na to skończy się ochota?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

WSPIERAJĄ ZHP

Większość drużyn harcerskich działa w szkołach, część instruktorów jest nauczycielami, zgodnie z ustawą o systemie oświaty chcieliśmy stworzyć warunki, które ułatwiłyby funkcjonowanie harcerstwa w szkołach. Dlatego podpisano deklarację w sprawie współdziałania w dziedzinie wychowania dzieci i młodzieży pomiędzy Ministerstwem Edukacji Narodowej oraz Związkiem Harcerstwa Polskiego — powiedział hm **Ryszard Paclawski**, naczelnik ZHP.

5 listopada została podpisana deklaracja, w której m.in. resort edukacji oraz ZHP deklarują współdziałanie w zakresie działań wychowawczo-opiekuńczych służących rozwojowi dzieci w szkołach. Ministerstwo Edukacji Narodowej — uznając ważną rolę ZHP wspierając działalność związku pomagając działania wychowawcze szkół i innych placówek wychowawczych. Zgodnie z podpisaną deklaracją ZHP ma wzbogacić ofertę programową drużyn i hufców, tak aby obozy i kolonie oraz różne formy pracy śródrocznej były adresowane

także do dzieci i młodzieży, która z różnych powodów nie uczestniczy w zajęciach pozalekcyjnych i pozaszkolnych. W podpisanej deklaracji stwierdzono także, iż „minister edukacji narodowej z aprobatą odnosi się do działalności wychowawczej wszystkich organizacji harcerskich i wyraża ufność, że zgodna współpraca tych organizacji w dziedzinie wychowania służyć będzie procesowi jednoczenia się ruchu harcerskiego”.

Zdaniem hm Ryszarda Paclawskiego podpisane porozumienie nie preferuje tylko ZHP, ale stwarza warunki do działalności w szkołach różnych drużyn skautowych. Obecny przy podpisywaniu deklaracji wiceminister edukacji narodowej **Kazimierz Dera** oświadczył, że drzwi szkół powinny być szeroko otwarte dla działalności harcerskiej. Potwierdził jednocześnie, że praca z młodzieżą wymaga nie tylko dobrze wyszkolonej kadry, ale także nakładów finansowych, traktowanych jako inwestycje w młode pokolenie. Wyraził także przekonanie, że harcerstwo będzie miało w przy-

szłym roku większy udział w dysponowaniu środkami finansowymi przekazywanymi przez kuratoria na organizację wycieczek letniej i zimowej.

Jak dowiedzieliśmy się jednak na konferencji prasowej zorganizowanej w Głównej Kwaterze ZHP, prawdopodobnie w przyszłym roku kwota dotacji, którą otrzyma związek na organizację wycieczek młodzieży będzie jednak mniejsza niż w poprzednim roku.

— Wprawdzie rozmawialiśmy na tematy finansowe z wiceministrem **Kazimierzem Derą** — dodał naczelnik ZHP, ale nie chodzi nam o to, aby ministerstwo w jakiś szczególny sposób preferowało tylko naszą organizację. Chcielibyśmy jednak, aby stworzone jasne kryteria podziału pieniędzy, którymi kierowałiby się kuratorzy oświaty rozdzielając środki finansowe na akcje letnią i zimową. W poprzednich latach było bowiem różnie. Niektórzy kuratorzy nie przekazali naszemu związkowi na wycieczkę młodzieży ani złotówki, a przeciętne ZHP jest największą organizacją młodzieżową działającą w szkołach.

Jak dowiedzieliśmy się, w najbliższym czasie ministerstwo edukacji roześle do kuratorów oświaty i dyrektorów szkół list, w którym określi miejsce harcerstwa w systemie edukacji narodowej i wskaże jednocześnie niezbędne na realizację programu wychowawczego środki finansowe, które powinny trafić do ZHP.

MAREK KOZUBAL

WKRÓTCE MEN PRZEDSTAWI NOWĄ WERSJĘ NOWELIZACJI KARTY

MOZOLNIE I KONSEKWENTNIE

Negocjacje w sprawie zmian w Kartcie trwają. Zgodnie z harmonogramem — 3 i 4 listopada odbyło się kolejne spotkanie zespołów negocjujących związków zawodowych i MEN.

Aby usprawnić i ułatwić pracę powołano cztery zespoły robocze: ds. zatrudnienia (grupie ZNP przewodzi Andrzej Ujejski); ds. oceny pracy (Ludwik Wiczorek); ds. czasu pracy (Edmund Janowski); ds. wynagrodzenia (Roman Jopa).

Mimo że dochodzenie do kompromisu jest trudne, wymaga ogromnej wytrwałości, i czasu — prace zdecydowanie posuwają się naprzód. W niektórych sprawach różnice zdań jak dotąd urzysują się. Resort ocenia negocjacje bardzo optymistycznie i twierdzi, że udało

się uzgodnić stanowiska aż w 80 procentach.

ZNP jest bardziej wstrzemięźliwy w ocenach, choć — jak twierdzi wiceprezes ZG ZNP **Bożena Dunajska** większość proporcji zapisów jest po naszej myśli.

Utrzymano dodatek wiejski dla nauczycieli, którzy mają pełne kwalifikacje do pracy w danej szkole. Zagwarantowano też dodatek na zagospodarowanie dla tych nauczycieli, którzy podejmują pracę po raz pierwszy w życiu właśnie w szkole. Uzgodniono też zasady mianowania, według których nauczyciel po obligatoryjnej ocenie otrzymuje mianowanie po czterech latach pracy. Będzie miał też szansę wcześniejszego mianowania — już po trzech latach — jeżeli na własną prośbę podda się dwu ocenom i ta druga, przypadająca po

trzecim roku pracy, będzie wyróżniającą.

O szczegółowych zapisach dowiemy się wkrótce. **MEN** niebawem opracuje nową wersję nowelizacji **Karty**, którą opublikujemy w „Głosie”. Projekt ten zostanie przesłany do konsultacji związkowej Zebranie oceny, uwagi i propozycje będą przedmiotem kolejnych analiz zespołów roboczych. Jeżeli zostanie utrzymane dotychczasowe tempo prac, można mieć nadzieję, że uzgodniony tekst nowelizacji **Karty**, po zaakceptowaniu go przez Radę Ministrów, trafi wkrótce do Sejmu.

TERESA KONARSKA

Temperaturę i charakter Zjazdu najpełniej określała dyskusja. Jej format i zasięg. Poglądy i opinie w niej wyrażane. Sposób polemizowania.

Na 36. Zjeździe zabrało głos prawie 60 delegatów. Był to swoisty rekord. Na poprzednich zjazdach było ich znacznie mniej. Przedstawiciele poszczególnych okręgów i sekcji związkowych z pasją i determinacją mówili o tym, co najbardziej boli i niepokoi środowisko, które reprezentują i na czym przede wszystkim — ich zdaniem — powinien koncentrować swą uwagę Związek w tych niezwykle trudnych dla edukacji i nauczycieli czasach.

Kontynuujemy druk — ze skrótami — wypowiedzi delegatów. Pierwsze głosy zamieściliśmy w 45. numerze.

KRYSTYNA WOŹNIAK przewodnicząca Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego

Cała oświata w Polsce przeżywa okres wielkiego kryzysu, ale żadna z grup wiekowych w całym łańcuchu oświaty nie poniosła takich strat w ciągu ostatnich 4 lat jak wychowanie przedszkolne.

Po pierwsze: w okresie kończącej się kadencji zamknięto w naszym kraju około 6 tys. przedszkoli, pozbawiając tym samym wiele tysięcy dzieci możliwości korzystania z fachowej opieki wychowawczo-dydaktycznej i odbierając im możliwość prawidłowego wszechstronnego rozwoju.

Po drugie: wioletysięczną rzeszę kobiet pozbawiono pracy. Te zaś, które nadal pracują w przedszkolach, pozbawiono — arbitralną decyzją administracyjną — statusu nauczyciela państwowego. Wielokrotnie stawiałam pytanie: dlaczego naszej grupie pracowników oświaty nie można przywrócić tego statusu?

Tłumaczenie, że nasza kategoria nauczycieli podlega pod samorządy, jest nielogiczne w konfrontacji z faktem, że np. pracownicy urzędu gminy są jednocześnie urzędnikami państwowymi. A nauczyciele szkół podstawowych przejmowanych przez gminy, zachowują (w nowej ustawie mają nadal zachować) status nauczyciela państwowego. Czemu więc ma służyć takie dzielenie środowiska zawodowego nauczycieli?

Jako wioletysięczna grupa zawodowa o specyficznym profilu pracy czujemy się ogromnie pokrzywdzone. W imieniu mej grupy zawodowej zwracam się więc do wszystkich delegatów z prośbą o wyrażenie swego stanowiska w postaci apelu naszego Zjazdu do kompetentnych władz, w sprawie przywrócenia statusu pracownika państwowego nauczycielom przedszkoli. (M.P.)

JANINA JURA z okręgu bielskobialskiego

Niektóre dziedziny życia, np. szkoła, zamiast częstych rewolucyjnych zmian, potrzebują raczej spokoju i kontynuacji. Tymczasem trudno nadążyć za zmianami ministrów edukacji i w ślad za tym — za zmieniającymi się koncepcjami oświaty. Czterolatnie „reformowanie” spowodowało do zniszczenia wychowania przedszkolnego, zniszczenia systemu stypendialnego, zadłużenia szkół, pozbawienia nauczycieli uprawnień, w tym również nauczycieli-emerytów i rencistów.

Dziś mamy w Sejmie swoich ludzi. Związek ma wpływ na zmiany w oświacie. Może wreszcie na najwyższym forum wykrzyknąć to, o co walczył w ostatnich latach — marszami, pikietami, strajkami. I mimo wielu krytycznych głosów kierowanych pod adresem naszych postów efektem ich działań jest m.in. zahamowanie dalszej gwałtownej degradacji oświaty i pauperyzacji stanu nauczycielskiego.

Mamy obowiązek i prawo domagać się bezpłatnej i pełnowartościowej

edukacji dla dzieci i młodzieży, pełnej dostępności szkolnictwa wyższego na zasadzie zdolności, a nie statusu materialnego, zapewnienia statusu zawodowego nauczycieli (w tym również nauczycieli przedszkoli) jako pracowników państwowych i uznania wychowania przedszkolnego jako pierwszego etapu edukacji w nowelizowanej ustawie o systemie oświaty. Szczególnie ważny będzie zapis o mecenacie państwa nad oświatą. Państwo bowiem, w świetle konwencji międzynarodowych ratyfikowanych przez Polskę, jest odpowiedzialne za powszechne kształcenie swoich obywateli.

Środowiska nauczycielskie w ostatnich miesiącach zbulwersował projekt zmian w Karcie Nauczyciela ogłoszony przez MEN. Zawiera on propozycje nienowe i kontrowersyjne. Po szerokiej konsultacji ze środowiskiem nauczycielskim w naszym województwie opowiadamy się za projektem związkowym.

Pogarszająca się relacja placów pracowników edukacji w stosunku do plac w sferze produkcyjnej oraz wzrost kosztów utrzymania powodują niepokoję i niezadowolenie naszego środowiska. Brak dotrzymania zeszłorocznych zapewnień rządu o traktowaniu nakładów na edukację narodową, jako najlepszej inwestycji w przyszłość państwa i narodu, podważają wiarygodność tych, którym powierzono najwyższe funkcje państwowe.

I na koniec uwagi dotyczące działalności Związku na szczeblu podstawowym. Jest to praca bardzo trudna, zwłaszcza tam, gdzie wśród władz samorządowych brak jest poszanowania dla obowiązującego prawa. Dlatego też ważna będzie w przyszłej kadencji, proponowana w programie działania Związku, intensyfikacja po-

mocy prawnej, chroniącej swych członków przed naruszeniem ich praw pracowniczych.

Cieszy nas również, że w projekcie programu znalazł miejsce zapis o uporządkowaniu sytuacji prawno-własnościowej majątku związkowego, gdyż sprawy te są nieuregulowane w naszym województwie, a dotyczy to niebagatelnego majątku — aż 500 ha ziemi, 20 ha lasu, dworu, winiarni, należących niegdyś do ZNP.

Wkraczając w nową kadencję lat 1994-98 należy postawić sobie pytanie: czego oczekujemy od Związku u schyłku XX w.?

Powszechna bezradność wobec wielkich problemów oświaty narzuca konieczność koncentracji działań związkowych na obronie interesów pracowników oświaty i nauki oraz uczestnictwie w jej reformowaniu. Jednak nie należy również zapomnieć o szukaniu korzeni ideologicznych, pamiętać o tym, że Związek zawsze był lewicowy. Równocześnie musimy być taką organizacją, w której każdy znajdzie miejsce dla siebie. M.P.

TERESA JASZTAŁ z okręgu wrocławskiego

Bulwersują nas informacje, jakie na temat Zjazdu zamieściły niektóre gazety. Zwłaszcza „Gazeta Wyborcza”, w której czytamy, że jakkolwiek reforma oświaty nie leży w interesie związkowców, bo to w znacznej mierze środowisko emerytów.

Praǳnę zaprotestować przeciw naruszeniu w ten sposób godności kolegów-emerytów!

Ale też musimy przyznać, że na ogół nie reagujemy na enuncjacje

przeciw nauczycielom w regionalnej prasie, ograniczając się do oburzenia we własnym gronie. Musimy mieć świadomość, że część prasy jest nam wyraźnie nieprzychylna. Należałoby więc postawić pytanie: po co zapraszamy prasę, skoro przekazuje tendencyjne informacje na nasz temat?

W związku z powyższym zgłaszam wniosek, by Zjazd zaprotestował ostro przeciwko nieobiektywnemu informowaniu o problemach oświaty i nauczycieli. (M.P.)

HALINA NOWACKA z okręgu radomskiego

Oczekiwałam na wystąpienie ministra Aleksandra Luczaka z nadzieją, że zapowie przywrócenie szkole tego, co zabrano na kolejnych etapach procesu oszczędnościowego, czyli zajęć dodatkowych, kółek zainteresowań, nie mówiąc o godzinach lekcyjnych. Te oszczędności najbardziej niekorzystnie odbijają się na oświacie wiejskiej, na którą resort łoży najmniej. Tylko nauczyciel z takiej szkoły wie, z jak wielkimi trudnościami się ona boryka. W efekcie zasada równości szans dziecka wiejskiego, podnoszona w exposé premiera, będącego równocześnie prezesem PSL, staje się pustym frazesem.

Wiele mówiono tutaj o potrzebie reformy oświaty, dokonując przy tym przełożenia pomiędzy tą reformą a sytuacją materialną szkoły i nauczyciela. Wydaje się to nieporozumieniem, bowiem reforma musi się dokonać w klasie, pomiędzy uczniem a nauczycielem.

Pod koniec minionej kadencji udało nam się wprowadzić do parlamentu postów rekomendowanych przez Związek, co niewątpliwie jest naszym znacznym sukcesem. Podobnie jak wybór prezesa Związku na przewodniczącego sejmowej komisji edukacji. Wraz z innymi postami-nauczycielami, często członkami ZNP, tworzą oni silną grupę. Na tyle silną, że zrodziło to określone oczekiwania środowiska. Ich ocena, zwłaszcza w kontekście tych oczekiwań, jest zróżnicowana. Tym niemniej jesteśmy zadowoleni, że tam są, że walczą jak mogą o nasze sprawy. (M.P.)

SERGIUSZ KARPIŃSKI z okręgu katowickiego

Podstawowa uwaga na temat projektu zmian w Statucie ZNP dotyczy objętości i stopnia uszczegółowienia poszczególnych zapisów. Statut winien zawierać sformułowania ogólne. Rzecz w tym, aby do ciągle zmieniających się przepisów związkowych oraz oświatowych nie trzeba było za każdym razem dopasowywać treści Statutu.

Drugą sprawą, na jaką chciałbym zwrócić uwagę, są bardzo szczegółowo potraktowane w programie Statutu sprawy wyborów. W dodatku dominu-

jąca stała się zasada — tajność ponad wszystko. Tymczasem tajność wyborów ma swoje uzasadnienie przy wyborach bezpośrednich i równych. W wyborach (głosowaniach) pośrednich, a więc na wszystkich konferencjach delegatów, uczestnicy głosowań reprezentują nie tylko siebie, ale środowisko, które ich wybrało. Tajność głosowania pośredniego uniemożliwia realizację słusznego żądania zdania relacji z poczyną wybranych reprezentantów. Zwolnia ponadto głosujących z odpowiedzialności za efekty dokonanych wyborów. Wnoszę więc, aby od szczebla konferencji oddziału wprowadzić zasadę wyborów przez głosowania imienne. W szczególności uzasadnionych przypadkach, na wniosek poparty przez co najmniej 1/3 uczestniczących w głosowaniu, głosowanie mogłoby być tajne.

Kolejna sprawa o charakterze ogólnym: odnoszenie się (w kilku punktach) projektu Statutu do zasad etyki zawodowej i związkowej. Niestety, nigdzie nie napisano, co owe zasady głoszą, a więc także, w jaki sposób należy je przestrzegać, bądź za jakie naruszenia karać. Jeżeli od kandydatów na członków żądamy jedynie aprobaty dla Statutu, bez żadnych świadectw moralności, to karać możemy jedynie za łamanie jego zasad. Albo więc wpisujemy do Statutu jeszcze jeden rozdział pt. „Zasady etyki zawodowej i związkowej” albo „dajmy sobie spokój” z normami etycznymi.

Sprawa ta dość ściśle wiąże się ze zobowiązaniem członka zarządu do zajmowania stanowiska ustalonego kolegią przez zarząd. Poza tym, że zapis ten oznacza przyjęcie dogmatu o nieomyślności kolektynu, albo zasady: „większość ma zawsze rację”, jako żywo przypomina mi regułę centralizmu tzw. demokratycznego: dyskusja przed podjęciem decyzji, jednomyślność — po. Jestem stanowczo przeciw takiemu zapisowi.

I wreszcie sprawa ostatnia, choć nie mniej ważna. Chciałbym, abyśmy wspólnie rozważyli koncepcję powołania sekcji związkowej kadry kierowniczej. Jest to szczególna grupa pracowników oświaty, gdyż jest jednocześnie grupą pracodawców. Moglibyśmy tę reprezentację wykorzystywać przy tworzeniu komisji trójstronnej, składającej się z przedstawicielami związków zawodowych, pracodawców oraz strony rządowej. Jeżeli po stronie pracodawców zasiądą przedstawiciele organów prowadzących szkoły, to wraz ze stroną rządową uzyskają zdecydowaną przewagę negocjacyjną. Mówię o tym tylko dlatego, że przed jej czy później nasza oświatowa kadra kierownicza będzie szukała możliwości wzajemnego wsparcia i samoorganizacji w celu ochrony własnych grupowych interesów.

Jest nas dwóch postów ZNP w Klubie Parlamentarnym Unii Pracy Zdrażra się, że występują różnice stanowisk pomiędzy nami a kolegami z SLD. Mimo to przez rok doszło tylko do jednego wspólnego spotkania wszystkich postów związkowych.

Odnosząc się natomiast do wypowiedzi prezesa Jana Zaciury w sprawie dokonywania wyboru części członków Zarządu Głównego na Zjeździe, chciałbym przypomnieć, że swego czasu, gdy wszystkich wybieraliśmy na Zjeździe, „diamenty” również ginęły.

(M.P.)

BERNARD BARON z okręgu poznańskiego

I wy wszyscy będziecie jutro emerytami, pomyślcie więc, co was jutro może czekać. Mówi się, że miarą kultury narodu jest jego stosunek do ludzi starszych. Pozostawiam bez komentarza sytuację w naszym kraju i wśród nas. Czynniki pracownicy oświaty też nie mają łatwego życia. Mają jednak większą, niż my emeryci, możliwość adresowania spraw, prowadzenia rozmów, pertraktacji, a nawet wysuwanie żądań pod adresem swego ministra, kuratora, dyrektora szkoły.

Mogą nawet organizować różne formy publicznego protestu. Nam, emerytom, pozostał nasz Związek — ZNP. Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że możemy należeć do tego związku.

Należy też przypomnieć, że przez całe zawodowe życie płaciłmsy składki na działalność Związku, na pomnażanie jego bazy wypoczynkowej, sanatoryjnej, innej. Tymczasem teraz, gdy jesteśmy na emeryturze i powinniśmy w pełni z tego korzystać, to możliwości są coraz bardziej utrudnione, często wręcz niemożliwe. Niskie emerytury, likwidacja części naszych ośrodków jest tego powodem.

Tu automatycznie przychodzi nam myśl sprawa innych utraconych przywilejów. Przepraszam, to nie przywiłaje, lecz przyznane, uznane i należne nam świadczenia, na przykład zniżki kolejowe, lecznictwo, leki, dodatki branżowy, mieszkaniowy itd. Rozumiemy aktualną sytuację w kraju, lecz nie do przyjęcia jest następne uderzenie w emerytów — zmiana formuły waloryzacji emerytur z płacowej na cenową w ramach „Strategii dla Polski”.

Przy okazji wspomnę o próbie minimalnego wyrównania wyrażonych emerytom krywd w postaci zaświadczeń upoważniających do dwóch przejazdów koleją ze zniżką 50 procent. Faktycznie okazał się to jeden przejazd, bo uznano, że wyjazd na wczas i z powrotem to dwa przejazdy. Jest tu potrzebna nowa interpretacja.

(J.K.)



W konkurencji „Głos” — kolano Mirosław Ostrowski wybrał „Głos”. Fot. Jan Balana

W KULUARACH W OCZEKIWANIU NA CUD

WŁODZIMIERZ MINIKOWSKI
dyrektor Szkoły Podstawowej w Czerwonaku
wiceprezes Zarządu Okręgu w Poznaniu

Był to już mój drugi Zjazd i muszę stwierdzić, że nauczyciele są niesforą grupą ludzi, która nie potrafi poddać się pewnej dyscyplinie. Wystąpienia delegatów również rozczarowały mnie, nie należały niestety do takich, które inspirowałyby do pracy czy też ukierunkowały działania Związku w najbliższym okresie. Dla mnie osobiście Zjazd nie przyniósł nic nowego, a przy tym nie poruszył kilku istotnych spraw. Jak zwykle, po macoszemu potraktowano oświatę wiejską. Poprzedni Zjazd zakładał, że zajmie się tą sprawą — minęła kadencja i nic się w tej sferze nie zmieniło na lepsze. W dalszym ciągu nie ma żadnych konkretnych posunięć, które by przemawiały za tym, że będzie lepiej, inaczej.

Nie został też dostatecznie zaakcentowany problem dezorganizacji środowiska nauczycielskiego, spowodowany zróżnicowanym traktowaniem nauczycieli szkół samorządowych i kuratorskich. Dlatego też postuluję, aby wszyscy nauczyciele mieli status pracownika państwowego, jest słuszny.

Większość delegatów w tym również i ja, jadąc na Zjazd, oczekiwaliśmy pewnego cudu — że wreszcie ktoś z przed-

stawicielei władzy obieca, że place w oświacie będą takie, aby podbudowywały autorytet i szacunek do zawodu nauczyciela. Z pewną nadzieją wysłuchałem wystąpienia znych gości, w tym wicepremiera Kołodki. Jest to niewątpliwie człowiek, który potrafi z dużą swobodą i zwa-dą mówić, ale ostatecznie będą liczyły się tylko efekty. Być może pytania kolegów do ministra finansów nie współgrały z tym co mówił, ale w końcu każdy ma prawo powiedzieć to, co go gnębi. Dla jednego będzie to nieistotny problem, dla drugiego — ogromnej wagi.

Jestem usatysfakcjonowany wyborem na prezesa kolegi Zaciury, bo przecież nie kto inny, a właśnie on powinien dokończyć to, co rozpoczął w poprzedniej kadencji. Oczekuję jednak od niego konsekwencji w działaniu. Najbardziej cenię w prezesie rzetelność, ale też i dostrzegam pewne oznaki nadmiernej pewności siebie co znalazło swój wyraz w przemówieniu inauguracyjnym nową kadencją.

Takie besztanie nas było — w mojej ocenie — pewnym zgrzytem, choć prawdą jest również to, że nie lubimy słuchać słów przygany.

Kiedy kolega Zaciura kandydował do Sejmu, sam zwrócił uwagę na pewną trudność w łączeniu funkcji posła i prezesa ZNP. Jednak moim zdaniem łączenie tych obu ról jest korzystne dla Związku, daje większe możliwości oddziaływania. Sądzę, że nie wszystkie osobistości przybyłyby na nasz Zjazd, gdyby nie osobisty autorytet prezesa Zaciury i jego kontakty w kołach rządowo-parlamentarnych. Teraz należy tylko oczekiwać na wyniki tych wszystkich kontaktów.

Notowała IZA KUJAWSKA

DZIENNIKI DO LAMUSA

CD ZE STR. 1

Sakari Hirvi już blisko od 30 lat uczy dzieci w swej rodzinnej wsi. Pracę w szkole rozpoczął już w trakcie nauki w seminarium nauczycielskim, mając niespełna 17 lat. Potem, kiedy wrócił do Jalasjärvi i ożenił się z Anną-Liisą, wiedział, że nigdzie już stąd nie wyjdzie. Na początku swej kariery zawodowej Sakari przez 17 lat był dyrektorem jednej z pobliskich szkół. Dzisiaj z perspektywy czasu mówi, iż największą satysfakcję daje mu bezpośrednia praca z dziećmi i żadne funkcje kierownicze go zbytnio nie emocjonują. Uczyć w szkole zamierza jeszcze z 10 lat, chociaż praktycznie na emeryturę mógłby już pójść za 3 lata — otrzymałby wówczas 66 proc. swych dotychczasowych poborów, co z pewnością obniżyłoby nieco standard życia rodziny, w której dwoje dzieci jeszcze studiuje.

Praca

Moi fińscy gospodarze codziennie rano wsiadają w samochód i jadą do centrum gminy, w którym oprócz kilku szkół, szpitala i kościoła znajduje się również kilka sklepów i gabinet optyczny, gdzie pracuje Anna-Liisa. Budynek szkoły — miejsce pracy Sakariego, widoczny jest z daleka i mimo iż nie ma na nim żadnej tablicy z napisem szkoła, to wiadomo komu on służy. Wybudowano go w 1952 roku. Jak poinformował mnie Sakari — decyzją służb przeciwpożarowych przeznaczony jest do rozbiórki. Przedtem jednak w ciągu dwóch lat wybudowana zostanie nowa szkoła, która 300 uczniom zagwarantuje pełne bezpieczeństwo.

Przyznał, iż w czasie mojego swobodnego buszowania po szkole, od piwnicy aż po strych, nie zauważyłam nigdzie przeciekających rur, połamanych schodów czy dziury w dachu. Specjaliści fińscy z pewnością dopatrzyli się jednak czegoś, skoro podjęli taką decyzję. Tym bowiem co z łatwością zauważyć się daje w każdej klasie (zresztą we wszystkich szkołach, które odwiedziłam) to ogromna troska o dobro ucznia, a także warunki pracy nauczyciela.

Uczniowie Sakariego to trzecioklasiści. Mają do swej dyspozycji (każdy z osobna) stoliki — ławki, a pod ich otwieranymi blatami wszystko co potrzebne na lekcji: ołówki, gumki, kredki, zeszyty ćwiczeń, ekerki, bloki rysunkowe itp. Wszystko to oraz zeszyty i podręczniki uczeń szkoły podstawowej otrzymuje w Jalasjärvi, tak jak w całej Finlandii, bezpłat-

nie. Sakari nie musi więc martwić się o to, że jego uczeń nie ma czym lub na czym pisać. Wystarczy pójść do szkolnego magazynu i po kłopotcie.

Nie narzeka także na brak pomocy dydaktycznych, w tym tych najnowocześniejszych, jak np. komputer. Jednak podobnie jak inni jego koledzy — nauczyciele klas młodszych — nie zrezygnował z tradycyjnych liczydeł. Tablice magnetyczne i te zвычайne mają własne oświetlenie, tak że to co na nich napisano widoczne jest z każdego miejsca przestronnej klasy. W jednym jej kącie umocowano umywalkę, bez specjalnego napisu „kącie czystości”, ale za to z mydłem w płynie i elektryczną suszarką do rąk. O tym, że podobne urządzenia spotkać można w każdej szkolnej toalecie, nie muszę już wspominać.

Sala gimnastyczna w tej wiejskiej szkole jest tak przemyślnie urządzona, że dzięki przesuwanym na szynach ścianach wykorzystana być może do różnych gier sportowych, a na dodatek odbywać się w niej mogą koncerty muzyczne (a propos wychowania muzycznego to w każdej klasie znajduje się pianino lub fisharmonia) i występy aktorskie. Natomiast obszerna stołówka wykorzystywana jest tylko zgodnie z przeznaczeniem — codziennie w porze obiadowej odwiedzają ją wszyscy uczniowie i nauczyciele i wspólnie pałaszują zdrowe smaczne posiłki, za które nie płać ani grosza.

Szkoła, w której uczy Sakari jest po trosze i na garnuszkach gminy, i na garnuszkach państwa. Zresztą źródło finansowania szkoły jak i jego wielkość zdaje się być tym, co najmniej interesuje mojego sympatycznego gospodarza. Być może dlatego, iż wychodzi ze słusznego skądinąd założenia, że na co jak na co, ale na edukację to pieniądze znaleźć się muszą.

Pensum godzinowe Sakariego wynosi 23 godziny — w swej klasie uczy wszystkich przedmiotów z wyjątkiem angielskiego. W tym roku ma jeszcze 5 godzin nadliczbowych — w klasach starszych prowadzi zajęcia z wychowania technicznego. Jego wynagrodzenie miesięczne wynosi około 12 tys. marek fińskich (jedna marka fińska = 4,9 tys. zł). Jest to kwota brutto, po potrąceniu podatku (36 proc. od wynagrodzenia podstawowego i 53 proc. od godzin nadliczbowych) oraz czynszu za mieszkanie, do portfela Sakariego trafia ok. 8 tys. marek, co w przeliczeniu na złotówki daje kwotę blisko 40 mln zł.

Dom

Jak żyje się za taką pensję w Suomi, jaki jest prestiż społeczny i materialny nauczyciela w tym północnym kraju, którego kryzys gospodarczy — ze względu na silne powiązania gospodarki z byłym Związkiem Radzieckim, dotknął być może w większym stopniu niż nas i gdzie bezrobocie wynosi aż 20 proc.?

Sakari Hirvi nie narzeka na swój status materialny, chociaż jego rodzina, jak na stosunki fińskie, była dość liczna. Obecnie z czwórki dzieci, dwoje jest już na „swoim”. Mieszkanie, które przydzielono mu kiedy zaczynał pracę, mieści się w jednopiętrowym domku dobudowanym do parterowej szkoły, w której uczy się 50 uczniów. Składa się ono z czterech pokoi, wygodnej kuchni-jadalni i dużego przedpokoju. W sumie zajmuje powierzchnię jednego piętra, co tym samym sprawia, iż trudno nawet w przybliżeniu przyrównać go do któregoś z naszych M-ów. Tym bardziej iż pokój wypoczynkowy znajduje się również w piwnicy, tuż obok sauny, bez której nie może się obejść żadna rodzina fińska.

Dom Sakariego i Anny-Liisy urządzony jest funkcjonalnie i ma swój styl. Wyposażony jest we wszystkie dostępne na rynku urządzenia mechaniczne, które przydatne są przede wszystkim w kuchni.

— Bez nich nie podołałabym wszystkim obowiązkom, szczególnie wówczas, gdy nasze dzieci były małe i prowadziłam rodzinne przedszkole — wspomina elegancja pani domu. Dzisiaj więcej pieniędzy niż kiedyś przeznaczyc możemy na zagraniczne podróże, książki i płyty.

Trzeba przyznać, iż na zakup tych ostatnich Sakari nigdy nie żałował grosza, a jego prywatna biblioteka robi wrażenie na gościach — zarówno ze względu na ilość, jak i na bibliofilskie wydania wielu dzieł, m.in. wszystkich noblistów. Stąd z prawdziwą



Bohater artykułu Sakari Hirvi wraz z żoną Anną-Liisą (z prawej) i synową z Polski Urszulą Hirvi z domu Boniecką.

przyjemnością wzięłam do ręki oprawionych w piękną skórę „Chłopów” Władysława Reymonta. Skóra dodaje również elegancji meblom, w jakie gospodarze wyposażyli swój salon.

Oprócz książek wiele miejsca zajmują w nim instrumenty muzyczne — fortepian, akordeon, gitary i nowoczesna, wysokiej klasy aparatura nagrywająca. Tym bowiem czym po pracy żyje Sakari i cały jego dom jest muzyka. Nic więc dziwnego, że wraz z żoną znajduje czas na śpiewanie i granie w gminnym chórze. Naturalną koleją rzeczy było więc, iż Lasse mąż Urszuli został artystą muzykiem i na stałe pracuje w największym z helsińskich teatrów. Muzyka, a konkretnie wizyty i rewizyty zespołów śpiewających z Jalasjärvi i Malborka były zresztą tym, co spowodowało, iż nasza rodaczka, córka znanej i cenionej w Malborku nauczycielki i wieloletniej prezeski tamtejszego od-

działu ZNP Mieczysława Bonieckiej, założyła rodzinę w Suomi.

— Praca społeczna w gminnym chórze była powodem do uhonorowania Sakariego specjalnym medalem — informuje Anna-Liisa, zaś Sakari powodowany skromnością stara się pomniejszyć swoje zasługi.

Dobrodusznie uśmiecha się, gdy pytam o nagrody, wyróżnienia lub kary i upomnienia, jakie spotkały go w ciągu 30 lat pracy w szkole. Okazuje się, że żadna z tego typu spraw nie została odnotowana w jego zawodowym życiorysie. A także w życiorysie jego kolegów nauczycieli.

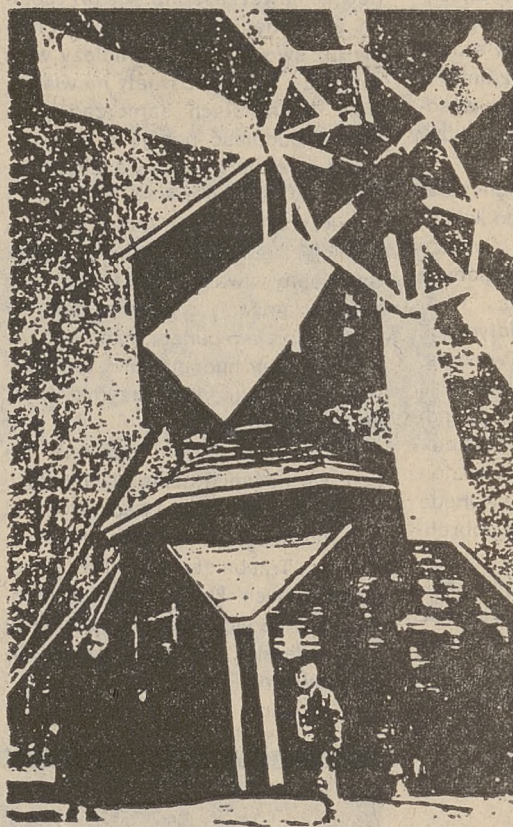
— Ot, po prostu nauczycielem w Finlandii zostaje się po to, aby uczyć i wychowywać młode pokolenie, tak jak potrafi się robić to najlepiej — mówi Sakari. Stąd też dość wysoki prestiż społeczny tego zawodu, który jednak — jak zaznacza Sakari — w przeszłości był jeszcze większy. Zaufanie, jakim zarówno rodzice, jak i władze oświatowe obdarzają peda-

gów, spowodowało, iż zwolniono ich, około 4 lata temu, z obowiązku prowadzenia dzienników.

— O efektach naszej pracy najlepiej świadczą losy naszych uczniów, to jakimi są ludźmi i pracownikami — zauważa Sakari Hirvi.

Kiedy żegnamy się na dworcu i Anna-Liisa, jak każda babcia, czule żegna się ze swym wnukiem pytam się Sakariego czy nie żałuje, że został nauczycielem i uczy wiejskie dzieci, zamiast tak jak jego syn, jeździć po świecie i grać w teatrze. W odpowiedzi — w odległej Jalasjärvi — dane mi było usłyszeć to, co bardzo często mówią mi nauczyciele w Polsce — że tego trudnego, ale i dającego wielką satysfakcję zawodu nie zamieniłbym na żaden inny. Tak więc okazało się, iż w tym co najważniejsze fiński opettaja i polski nauczyciel mają ze sobą wiele wspólnego.

KRYSTYNA STRUŻYNA



Wiatrak w gminnym skansenie jest ulubionym miejscem wycieczek szkolnych uczniów z Jalasjärvi i najbliższej okolicy.

RAJ NA SZYNACH

Podróż fińskim pociągiem zdążającym prawie pod biegun do Laponii w niczym nie przypominał jazdy PKP. Siedzenia były wygodne i z poduszkami, tzw. lotnicze. Do każdego z nich dołączony był blat, na którym można było zjeść posiłek, postawić maszynę do pisania lub, jak mój 6-letni współtowarzysz podróży, poczytać sobie książeczkę.

O dzieci zresztą fińska kolej troszczy się tak, jak żadna inna kolej na świecie. W specjalnym wagonie urządziła im bowiem plac zabaw z autentycznymi zjeżdżalniąmi, drabinkami i karuzelami. Wyposażyła go w piłki, zabawki, plastelinę i kredki. Nie zapomniała o ławeczkach dla rodziców pilnujących swe dzieci.

Pamiętała również o ludziach niepełnosprawnych. Mają oni do swej dyspozycji specjalne pomieszczenia umożliwiające im wjazd na wózkach do toalety.

W drodze powrotnej miałam okazję przekonać się, że pamiętano również o podróżujących kotach i psach. W dniu, w którym Finlandia głosowała za lub przeciw przystąpieniu do Unii Europejskiej pociągi były tak przeładowane, że tylko w przedziale dla zwierząt znalazłam dla siebie miejsce. Na szczęście nie musiałam, tak jak siedzące przede mną dziewczyny, ustąpić miejsca psu na smyczy i jego 10-letniej właścicielce.

Aby już całą prawdę powiedzieć o tym moim fińskim podróżowaniu, to pociągi mają niestety jeden dość zasadniczy mankament — są bardzo drogie.

Kryst.

MIEDZY EDUKACJĄ A KATASTROFĄ

Słynny fizyk F. Capra postrzega naszą cywilizację jako rozpędzoną ciężarówkę zmierzającą w stronę przepaści. Kierowca wie, jaka odległość dzieli pojazd od skraju urwiska. Zdaje sobie sprawę z tego, że nie może go zatrzymać. Jedyną szansą jest przeróbka samochodu na pojazd latający. Załoga próbuje tego dokonać: czy zdąży? Ciężarówka — to współczesna cywilizacja techniczna, pasażerami jesteśmy my wszyscy, a przepaść — to katastrofa ekologiczna na skalę globalną.

Zdaniem T. G. Wellsa cywilizacja to wyścig między edukacją a katastrofą. W obliczu klęski zagrażającej planecie szczególnego znaczenia nabiera edukacja ekologiczna. Nauczycielki uczestniczące w konferencji „edukacja ekologiczna w naturze” zorganizowanej przez Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Eko-Okno” zdawały sobie w pełni sprawę z konieczności prowadzenia edukacji ekologicznej dzieci i młodzieży. Poszukują jednak wciąż odpowiedzi na pytanie: Jak przybliżyć młodym ludziom ekologię w ścisłym tego słowa znaczeniu — to jest jako naukę o ekonomice przyrody. Dopiero uświadomienie sobie, że organiz-

my żywe i ich środowisko stanowią członki nierozdzielnie ze sobą połączone i wzajemnie się warunkujące skłania do działań na niwie ochrony środowiska. Dodam, że ochrona środowiska wypływa ze znajomości ekologii, ale sama ekologia nie jest.

Ekologii nie można nauczać w klasie bez wsparcia zajęciami terenowymi. Eko-Okno przygotowuje więc nauczycieli do samodzielnego organizowania i prowadzenia zajęć terenowych. Pomocą służy Ośrodek Dydaktyczny Kampinoskiego Parku Narodowego z siedzibą w Granicy (gmina Kampinos) oferujący różne ścieżki przyrodnicze.

Program edukacji środowiskowej w terenie organizuje i wspiera też łódzka fundacja ekologiczna „Zielona Szkoła”. Skala tej działalności nie pozostaje w żadnej proporcji do potrzeb: 300 uczniów uczestniczyło w „zielonych szkołach” z programem ekologicznym, tyleż uczestników liczyły letnie półkolonie ekologiczne, kilka tysięcy dzieci zwiędziło wystawy przyrodnicze i ekologiczne, 2000 uczniów z woj. łódzkiego uczestniczyło w jednodniowych zajęciach terenowych w lesie łagiewnickim.

Jeśli ktoś, z całym samozaparciem i „dla dobrej sprawy” chce zapoznać dzieci z ekologią w terenie, może

sięgnąć do nielicznych co prawda, ale przecież istniejących, wydawnictw. Uczestniczki konferencji wyrażały się z uznaniem o książeczce „Bądź mistrzem — przyjaciелеm, czyli edukacja ekologiczna na wesoło” wydanej przez Ośrodek Edukacji Ekologicznej PTTK w Krakowie. Praca zawiera nie tylko Dekalog Mistrza tj. zbiór 10 zasad, których należy przestrzegać, by z nudnego belfra przedzierną się w mistrza — przyjaciela dziecka, ale i propozycje różnorodnych, wesołych gier i zabaw.

— Jaka pożyteczna jest choćby zabawa ze sznurkiem. Dziecko — drzewo trzyma jeden koniec, dalej chwytają go dzieci odgrywające organizmy odżywiające się drzewem i jego mieszkańcami. Tak tworzy się prawdziwy łańcuch pokarmowy. Gdy człowiek ścina drzewo, puszczone (a przedtem silnie naprężony sznur) pociąga i powoduje upadek wszystkich innych uczestników zabawy. Od razu widać, ile organizmów traci źródło pożywienia i ginie, gdy człowiek ingeruje w życie lasu ścinając drzewo — mówi

pani Anna Kuchcińska ze Szkoły Podstawowej nr 219 w Warszawie.

„Żywioty ziemi. Spotkania dzieci z naturą” Sebastiana Steca to propozycja warsztatów terenowych nawiązująca do tradycji indiańskich. Doświadczenie i przeżywanie bliskiego kontaktu z przyrodą, żywiołami: powietrzem, ogniem, wodą i ziemią prowadzi do odrodzenia poczucia prądowej więzy ze wszystkimi żywymi istotami. Służą temu obserwacje, gry, zajęcia artystyczne, teatralne, różnorodne rytuały, a także prace podejmowane dla przyrody. Uwrażliwienie dzieci na leśne barwy, odgłosy, zapachy kształtuje uczuciowy stosunek do środowiska i świata istot żywych. Autor zakłada, że nauczyciel dysponuje wszechstronną wiedzą z dziedziny ekologii sam nie ustrzeże się błędów merytorycznych. Zaliczył mianowicie pająki do owadów, choć pająki i owady należą nie tylko do odrębnych gromad, ale i do innych podtypów w obrębie typu stawonogów (owady należą do tchawkodysznych, pajęczaki do szczękoczułkowców).

Oferta wydawnicza w dziedzinie edukacji ekologicznej nie zaspokaja jednak potrzeb.

— Brakuje propozycji gier i zabaw ekologicznych dla młodszych dzieci. Dobrze, że mamy do dyspozycji choć dwie broszurki, jest ich jednak stanowczo za mało. Właściwie ciągle poruszamy się po omacku i jesteśmy skazane na własne siły. Same musimy tworzyć scenariusze wycieczek terenowych, choć spośród mnóstwa obowiązków brakuje na to sił i czasu — mówi pani Barbara Rot, wychowawczyni II klasy w Szkole Podstawowej nr 219 w Warszawie.

Wychodząc naprzeciw potrzebom nauczycieli, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, gdzie kontakt z naturą nie jest tak utrudniony jak w wielkich miastach, tygodnik „Gospodyni” będzie publikował na swoich łamach „spacery przyrodnicze”.

MARIA ROJEK

JÓZEF MEDWID z okręgu piotrkowskiego

We wczorajszej dyskusji wspominałem o pewnej, znanej Polakom, wannie w pewnym warszawskim pałacu. Wicepremier Kołodko próbował ośmieszyć ten przykład, ale mnie nie chodziło o konkretny przedmiot, lecz o skrót myślowy — dystrybucję pieniędzy w demokratycznym państwie. Skoro wszyscy żyjemy biednie, to dzielmy tę biedę w miarę sprawiedliwie. To była dygresja.

Czerwcowe wybory do rad samorządowych potwierdziły, że w całym kraju w radach znalazło się ponad 2 tysiące nauczycieli. Wielu radnych to członkowie ZNP. Fakt ten stawia przed Związkiem określone zadania, zwłaszcza w sytuacji, gdy z mocy ustawy od 1996 roku samorządy mają przejąć wszystkie placówki oświatowe w gminach. Trzeba już dziś zacząć myśleć, jak wykorzystywać związkowców-radnych, aby przejmowanie i funkcjonowanie placówek oświatowych w gminach odbywało się sprawnie i w miarę bezboleśnie. Jest to zapisane w programie działania naszego Związku na najbliższą kadencję.

Tymczasem wiadomo, że wobec kiepskiej kondycji finansowej wielu gmin samorządy niechętnie odnoszą się do tego zadania. Należy oczekiwać, że do tego momentu zostaną uregulowane m.in. takie sprawy, jak pokrycie przez państwo kosztów komunalizacji mienia oświaty, przekazanie gminom pełnych uprawnień do restrukturyzacji sieci placówek, jasne i precyzyjne określenie kwot subwencji na oświatę dla poszczególnych gmin. Moja praktyka radnego poprzedniej kadencji potwierdziła, że samorządy nie zawsze są przyjazne nauczycielom i oświacie. W szkołach pogłębia się strach przed władzą gminną. Były i są tego przykłady: atmosfera wokół wielu konkursów na stanowiska dyrektorów szkół, gdy próbuje się wyeliminować ze składów komisji konkursowych związkowe zawodowce, zwalnianie mianowanych nauczycielek przedszkoli, aby na ich miejsce przyjąć osoby o niższych kwalifikacjach, ale swoje itd. Dlatego uważam, że ZNP m.in. poprzez swoich parlamentarzystów powinien stworzyć takie prawo, aby ono, a nie wójt, burmistrz, prezydent miasta — było gwarantem spokojnej pracy nauczyciela. Wówczas radny-nauczyciel otrzyma oręż prawny, który pozwoli mu bronić spraw oświaty w jego gminie, a status nauczyciela będzie zależał tylko od efektów jego pracy, a nie od układów w lokalnej administracji.

Sledząc zjawiska towarzyszące przejmowaniu szkół i przedszkoli przez samorządy terytorialne, łatwo zauważyć, że często pojawia się wśród samorządowców przekonanie, że czyje pieniądze, tego władza. Takie przekonanie może stworzyć niebezpieczeństwo manipulowania przez radnych systemem edukacyjnym na terenie gminy. (J.K.)

MARIA KRZYWORZEKA z okręgu krakowskiego

Zabieram głos w imieniu delegacji okręgu krakowskiego. Nie powinniśmy dopuścić do tego, aby trudna sytuacja zdominowała nasze obrady w drugim dniu, trzeba szukać wyjścia z sytuacji. Dlatego w naszym imieniu przedstawię kilka propozycji. Wystąpienie premiera Kołodki rzeczywiście zaccadziło nas, jak powiedział jeden z kolegów. Czy my po powrocie będziemy mogli powiedzieć naszym koleżankom i kolegom, że premier obiecał i rzeczywiście dotrzyma słowa? Czy taka obietnica, że w ciągu roku dostaną średnio brutto 1,4 miliona będzie satysfakcjonowała? Czy nasze działania mają się ograniczyć tylko do negocjacji?

Myślę, że do nas jako związku zawodowego należy wspieranie naszych parlamentarzystów. Wydaje mi się, że nie zerwiemy nawiązanych nici dobrej współpracy z MEN, jeśli poprzemy wielokrotnie naszych parlamentarzystów licznymi wystąpie-

niami, takimi działaniami, które już się w przeszłości sprawdziły. Np. Marsz Milczenia. W naszym środowisku to działanie zostało przyjęte z wielkim aplauzem i zostaliśmy zobligowani przez dziesięciotysięczną rzeszę związkowców z Krakowa do zaproponowania państwu, aby w najbliższym czasie powtórzyć takie działania, które uświadomiły społeczeństwu, że oświata to nie tylko byt nauczycieli, lecz przede wszystkim byt narodu, kształtowanie jego oblicza i naszej przyszłości jako obywateli.

Związek będzie słaby, jeśli nie będzie merytorycznie przygotowany do interpretacji aktów prawnych. Nie może dopuścić do tego, aby w Statucie nie znalazło się takie umocowanie, które określi, że organizacją związkową jest oddział. Proszę pomyśleć. Szkoły zostają przejęte przez gminy. Burmistrzowie wmawiają nauczycielom od lat, że Karta nie istnieje, a oni nie są zobowiązani do jej przestrzegania. Czy nauczyciel, będący prezesem ogniska, będzie miał siłę przebiecia w negocjacjach z wójtem gminy czy burmistrzem, który go zastraszy, że kiedy jego kadencja się skończy, a on go wówczas zwolni? Toteż oddziały mają szansę takiego umocowania Związku, stworzenia takich płaszczyzn do dyskusji, że staną się partnerem mocnym, z którym trzeba się liczyć.

Poza tym jest szereg spraw, które są zapisane w aktach prawnych i nie są przestrzegane. Dla nauczycieli studiujących bolącą sprawą jest uzyskiwanie urlopu na egzaminy i sesje. Dzieje się tak dlatego, że dziś uczenie nie wymaga zgody placówek oświatowych na studiowanie nauczycieli. Zakład pracy nie czuje się więc zobowiązany do tego, by umożliwić nauczycielowi udział w zajęciach. Zmusza to studiujących do szukania różnych rozwiązań, czasami nieuczciwych, jak zwolnienia lub zastępstwa koleżeńskie. Dlaczego nie przestrzega się odpowiedniego zapisu Karty? Nauczyciel i tak ponosi konsekwencje, placując za studia.

W związku z tym postulujemy, aby w znowelizowanej Karcie Nauczyciela znalazł się zapis o funduszu na doskonalenie zawodowe. (J.K.)

IRENA MARKOWSKA Sekcja Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego

W poradniach całego kraju pracuje około 5,5 tys. psychologów, pedagogów, logopedów i terapeutów. Mamy pomagać dzieciom w ich rozwoju i uczeniu się. Około 25 proc. dzieci wykazuje różnego typu zaburzenia w rozwoju. To właśnie wy, nauczyciele, kierujecie do nas takie dzieci, a my jesteśmy od tego, aby wam pomóc.

Aby nadać za potrzebami, usługi poradni muszą być powszechne, dostępne, nadążające za współczesnym poziomem wiedzy. A jakie są? Czy poradnia może być dostępna, a jej usługi powszechne, jeśli w województwie jest pięć placówek? Jeśli odległość od poradni waha się do 60 kilometrów? Brak pieniędzy na zwrot kosztów podróży sprawi, że zawiesiliśmy wyjazd w teren. W efekcie kontakt dziecka ze specjalistą staje się czymś elitarnym.

Czy usługi mogą być powszechne, jeśli liczba dzieci przypadająca na jednego pracownika poradni waha się od 450 do 5000 dzieci? Najbardziej obciążoną grupą są logopedzi.

Abym nadać za współczesnym poziomem wiedzy, pracownicy poradni zdobywają specjalistyczną wiedzę, bo nie wynoszą jej z uczelni. Oferty na rynku szkoleniowym są ciekawe, ale pełnopłatne, a bezpłatnych jest tyle, ile rodzynków w kryzysowym cieście. Do niedawna funkcje szkoleniowe pełniły poradnie wojewódzkie, które zostały zlikwidowane wraz z wydaniem nowego statutu poradni. Resort natomiast rozszerza zadania poradni wymagające nowatorskich form pracy, nie dając na ten cel pieniędzy. Mimo to nie ma poradni, która by nie wprowadzała nowatorskich form pracy. Ale MEN pozbawił pracowników 10-procentowego dodatku za trudną pracę.

Niedawno zapowiedziano, że wcofanie się z dodatków ZNP będzie rozważało, gdy pobory zasadnicze

osiągną odpowiednią wysokość. Czyżby grupy, którym dodatki zabrano, osiągnęły już wysoki status ekonomiczny? W poradniach istnieje przekonanie, iż w zespole negocjacyjnym, który decydował o dodatkach dla poradni, zabrakło ludzi odpowiednio przygotowanych do rozmów. Nie było takich wśród pracowników MEN ani ZNP. Tak, to w naszych placówkach powstał nowy związek jako reakcja na brak ochrony praw nabytych.

Związek powinien dążyć, by zagwarantowana została sieć poradni, by szkoły miały możliwości korzystania z opieki psychopedagogicznej w swych placówkach, m.in. poprzez przygotowanie przez uczelnie odpowiednich specjalistów, aby nie musieli później zgłaszać się na płatny kurs, gdzie wykładowcami są pracownicy uczelni, którzy dopiero co prowadzili z nimi zajęcia. Wniosujemy o analizę i przywrócenie dodatku za trudną pracę. (J.K.)

JAN ZAWADZKI z okręgu płockiego

Chciałbym przedstawić wnioski do działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego na lata 1994—98.

Proponuję doprowadzić do obywatelskiej i pełnej opieki nad młodymi nauczycielami wstępującymi do zawodu, którą sprawowałyby w szkole doświadczeni nauczyciele, a także nauczyciele doradcy z Wojewódzkich Ośrodków Metodycznych. Wówczas ocena przydatności nauczyciela do zawodu i jego talentów pedagogicznych byłaby pełniejsza i sprawliwsza. Od tych opinii winno zależeć ostateczne mianowanie. Myślę, że to bardzo ważna sprawa.

Dobrze by było, abyśmy zaczęli promować nauczycieli bardzo dobrych i dobrych, którzy pracują z pełnym zaangażowaniem, często wypełniając dodatkowe obowiązki.

Trzeba „ożywić” istniejące już przepisy o stopniach specjalizacji zawodowej, które w zamysle miały eksponować najlepszych. Dziś w środowisku nie budzą większego zainteresowania, gdyż wymagania są wysokie, trud zdobycia tego stopnia duży, a korzyści niewielkie.

Nie widzę mechanizmu zachęcającego nauczycieli do dalszego kształcenia, doskonalenia swej wiedzy i umiejętności, i dlatego należałoby je stworzyć.

I jeszcze dwie sprawy dotyczące sfery ogólnozwiązkowej. Twierdząc, że Zjazd nie powinien zobowiązywać postów — członków Związku do głosowania „za” czy „przeciw” budżetowi, gdyż kępuje to ich samodzielność. Należy zostawić im swobodę decyzji, ale zawsze zgodnej z dobrem członków Związku.

Sądzę, że protesty należy organizować z rozwagą. Strajk traktować jako ostateczność. Ostatni strajk przyniósł wiele rozczarowań i strat materialnych dla nauczycieli, którym potrącono z zarobków niekiedy bardzo duże sumy. Następną taką akcją można rozbić jedność Związku. (Kon.)

FRANCISZEK POTULSKI z okręgu gdańskiego

W 1989 roku żyło nam się nie najlepiej i zafundowaliśmy sobie budowę kapitalizmu w Polsce. My sami, nauczyciele mamy swój znaczący udział w tym dziele: efekt jest taki, że w 1995 r. 8 mln podatników będzie miało dochody do 31 mln rocznie, a prawie 50 proc. — poniżej 48 mln. Jeśli chodzi o oświatę, to średnio będziemy zarabiać rocznie ponad 60 mln, czyli będziemy w górnej połowie. Za dużo, żeby umrzeć, a za mało, żeby żyć. Na marginesie: około 20 tys. osób będzie mieć ponad miliard dochodu rocznego.

Lewicowość tego rządu polega na tym, że dąży do tego, żeby nie było gorzej, a zgodnie z deklaracją Kołodki, żeby powoli z tego wychodzić. Pan wicepremier oszczędzał poprzedników, ale ja nie muszę. Nasze płace w stosunku do 1989 r. spadły realnie do 63 proc. w 1993 roku. W 1994 spadły realnie o 5 proc. i jeśli wierzyć wicepremierowi — ten spadek będzie wyrównany.

Czy rząd w 1994 r. zrobił wszystko, co mógł? Pewnie nie. Czy udało się ograniczyć szarą sferę? Pewnie też nie. Ale ktoś tę szarą sferę nam

zafundował. Czy jesteście pewni, że bezinteresownie i że nie ma sił, które jej bronią?

Przyznam się, że nie rozumiem wielu wystąpień. Czego chcemy? Żeby posłowie ZNP wystąpili z SLD — i poszli gdzie? Znowu chcecie solidarnościowych rządów? Znowu chcemy corocznej degradacji płac?

Nie można Kołodki traktować jak wroga. Wrogów ma w „Solidarności” i wystarczy.

Będziemy dyskutować w Sejmie o ustawie o kształtowaniu wynagrodzeń. Gdyby metodą Kołodki rewaloryzować płace przyjmując za bazę rok 1989, zarabialibyśmy dzisiaj o milion dwieście więcej.

Osobiście uważam też, że krotność pensji nie powinna zależeć od tego czy pracuje się w wojsku, czy w oświacie, ale od zakresu odpowiedzialności i zakresu kompetencji. Do niedawna uważałem, że generał może zarabiać więcej niż ordynator szpitala, teraz się waham, ale ogólnie nauczyciel winien zarobić tyle, ile major w wojsku lub kapitan w policji. Może dobry nauczyciel tyle, ile dobry major. Ale to wymaga naszej zgody na ocenę pracy nauczyciela i odejście od zasady: czy się stoi, czy się leży lub: mamy te same żołądki. Dlaczego uważamy, że nauczyciel ze stażem 4 lat jest gorszy od tego, który ma 15 lat stażu? Czekajcie nas poważna dyskusja na ten temat. Dyskusja — a nie jazgot i tupanie nogami. Zostawmy to kolegom z „S”, oni mają większą wprawę.

Niech nasz Związek, obok twardej rewidynacji, pozostanie związkiem merytorycznym, związkiem-stowarzyszeniem, związkiem-partnerem dla władz oświatowych, związkiem, bez którego ta reforma oświaty, która jest nieuchronna, nie uda się. Ale też reformę trzeba zrobić razem z ZNP a nie przeciw Związkowi!

W niektórych wystąpieniach była krytyka działania parlamentarzystów. Pewnie nawet zasadna. Ale przypomnę, że w wielu miejscowościach mamy już swoich radnych, należy więc walczyć o sprawę oświaty na własną rękę. W szkołach samorządowych można podnieść pensje o 50 proc. Może spróbujemy doprowadzić do tego, żeby relacja pensji burmistrza i nauczyciela była na miarę naszych ambicji? Nie ma się czego wstydzić. Spróbujmy walczyć razem; my — w parlamencie, wy — w radach. My — zmieniając budżet państwa, wy — zmieniając budżety gmin. I zamiast wzajemnych krzyków, trzymajmy za siebie ciuki!

Każde wystąpienie powinno się kończyć optymistycznie. Ja niestety, zakończę je groźnie. A będzie to cytad z wypowiedzi prezydenta państwa. Cytuję: „Trzeba stworzyć front sił reformatorskich, którego jądrem mogłaby być „Solidarność” — jedyna licząca się siła, aktywna, dobrze zorganizowana. Razem z „Solidarnością” możemy jeszcze raz zaatakować, by wyrównać krzywdy, jakie wyrządziliśmy narodowi”. I niech nikt nie mówi, że nie mamy żadnego interesu politycznego w tym, żeby obecna koalicja rządziła jak najdłużej. (Kon.)

wać, by wyrównać krzywdy, jakie wyrządziliśmy narodowi”. I niech nikt nie mówi, że nie mamy żadnego interesu politycznego w tym, żeby obecna koalicja rządziła jak najdłużej. (Kon.)

KRYSTYNA KASAK z okręgu nowosądeckiego

Sanatorium Nauczycielskie w Zakopanem, które powstało 70 lat temu — wyłącznie ze składek nauczycieli — od 1 grudnia 1991 r., czyli prawie 3 lata jest w stanie likwidacji. Teraz działa jako sezonowy dom wypoczynkowy. Sądzę, że przy takim zubożeniu środowiska nauczycielskiego, bieda naszych samotnych emerytów, szeregach się chorobach i braku możliwości korzystania z tanich usług lekarskich, byłoby społecznie szkodliwe zaniechanie działalności istniejącego i wyposażonego obiektu.

Majątek pochodzący ze składek członków Związku nie może być sprzedany lub przeznaczony na cele inne niż leczenie, rehabilitacja i wypoczynek. Nauczyciele po to wpłacali składki przez 4 lata (1922—1926) i wpłacają je obecnie, żeby mieć zapewnioną opiekę lekarską i tanie usługi dla siebie i przyszłych pokoleń.

Od trzech lat Zarząd Oddziału w Zakopanem zabiega niestrudzenie o zorganizowanie w tym obiekcie Centrum Leczenia i Rehabilitacji. Ogólnopolski oddźwięk i pieniądze, które nasi koledzy systematycznie przekazują na ten cel, świadczą o tym, że zaproponowana forma działalności jest właściwa i popiera ją środowisko nauczycielskie.

Z tego miejsca pragnę podziękować pracownikom resortu oświaty z całej Polski, którzy znając ten obiekt i jego tradycje oraz doceniając trafność podjętej inicjatywy wpłacają często niewielkie kwoty. To jest wielka sprawa! Pieniądze gromadzimy na osobnym koncie jako lokaty terminowe. Wpłaty wynoszą ok. 430 mln zł, a z tej kwoty mamy już 280 mln odsetek. Oczywiście prowadzimy ewidencję wpłat i księgowość.

Niestety z przykrością należy stwierdzić, że prowadzona już przez 3 lata taktyka działania na zwłokę (w tej sprawie), nie przynosi chwały władzom Związku.

Zostałam wybrana delegatem na Zjazd między innymi dlatego, aby przedstawić powyższą sprawę oraz uchwały, które podjęto na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Sekcji Emerytów oraz Zarządu Oddziału ZNP w Zakopanem, a także na konferencji Zarządu Okręgu ZNP w Nowym Sączu. Oto ich treść:

— Sanatorium Nauczycielskie w Zakopanem nie może ulec sprzedaży lub zmianie przeznaczenia na cele inne niż leczenie, rehabilitacja i wypoczynek. Zobowiązujemy władze statutowe Związku do przywrócenia mu działalności profilaktycznej, leczniczej i rehabilitacyjnej jeszcze w tym roku przez powołanie odrębnej fun-

dacji w Zakopanem — zgodnie z propozycją Zarządu Oddziału w Zakopanem sprzed 3 lat.

Proponuję przyjęcie tych uchwał przez Zjazd.

Czytając projekt programu zwróciłam uwagę na rozdział III A pkt 2, który brzmi: stosować zasadę odpłacalności w stosunku do obojętów związkowych (z możliwością zmiany ich właściciela lub współwłaściciela). Uważam, że te słowa w nawiasie nie powinny znaleźć się w treści programu działania. Proponuję je wykreślić, ponieważ stwarzają nieograniczoną możliwość zmian własnościowych w Związku. (Kon.)

STANISŁAW RAJSKI przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi

Jedna trzecia członków ZNP, to pracownicy administracji i obsługi, i właśnie w imieniu tej grupy występuję.

Popieram wnioski i uwagi oraz życzenia kolegów nauczycieli, moich przedmówców. Chciałbym tylko dodać, że w tej naszej biedzie oświatowej my jesteśmy najbiedniejsi, nasze wynagrodzenia średnio wynoszą 55 proc. płacy sfery produkcyjnej. Nie tracimy nadziei, przeciwnie jesteśmy przekonani, że wspólnym działaniem możemy spowodować, że nasze wynagrodzenia będą systematycznie wzrastać.

Grupa наша ma swoje specyficzne problemy. Pragnę Zjazdowi oraz Komisji Programowej przekazać te najważniejsze, które chcemy — które musimy rozwiązać w najbliższej kadencji.

Pierwszym najważniejszym, jest zakończenie prac nad przyspieszeniem podpisania układu zbiorowego dla tej grupy pracowników, który w aktualnym czasie będzie instrumentem zabezpieczającym godziwe warunki pracy i uprawnień socjalnych.

Nowa organizacja oświaty i jej różne podporządkowanie wymaga także uporządkowania organizacji służby ekonomicznych oświaty, a również określenia miejsca i roli pracownika nie będącego nauczycielem.

Opowiadamy się jednoznacznie za zorganizowaną obsługą ekonomiczną oraz uzyskaniem przez pracowników administracji i obsługi statusu pracownika oświaty. Nowa sytuacja organizacyjna wymaga także opracowania nowoczesnych tabel zatrudnienia z uwzględnieniem wszystkich stanowisk pracy w całej publicznej oświacie.

Na koniec zwracam się do Ministra Edukacji o natychmiastowe podjęcie działań, które zastopują wykup długów oświaty przez firmy prywatne, które administrują środkami finansowymi oświaty. Widzimy ile miliardów złotych ucieka poza oświatę.

Jesteśmy grupą, która jest za jednością Związku. Jesteśmy i chcemy być pełnoprawnymi członkami ZNP. (Kon.)



Sala Zjazdu pękała w szwach. Dostojnych Gości było wielu.

Fot. Jan Balań

MARIAN KLIMIUK
Krajowa Sekcja Emerytów i Rencistów

Występuję w imieniu ponad 62 tysięcy członków naszego Związku skupionych w około 900 oddziałowych sekcjach emerytów i rencistów. A także w imieniu tych wszystkich, którzy w mniej lub bardziej odległym czasie emerytami zostają. Place w oświacie nigdy nie były wysokie. Mizerne też były emerytury. W poprzednich latach występowała jednak pewna osłona socjalna w postaci bezpłatnych leków i innych świadczeń zdrowotnych, zniżek na przejazdy kolejowe, dodatku za długoletnią pracę w zawodzie nauczycielskim itd. Obecnie wielu tych świadczeń socjalnych zostaliśmy pozbawieni, a waloryzacja świadczeń emerytalnych i rentowych nie nadąża za inflacją ani za wzrostem plac w podstawowych działach gospodarki narodowej.

Niestety, ustawa z 17 X 1991 roku zmieniła całkowicie zasady obliczania emerytury i jej rewaloryzacji. W nauczycieli szczególnie uderzył nowy sposób obliczania emerytury, preferujący długoletni staż pracy oraz pozbawiający ich dodatku za pracę w szczególnym charakterze.

Szczególnie bolesną sprawą jest pozbawienie emerytowanych nauczycieli dodatków branżowych. Pomimo orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego i uchwały Sejmu, sprawa nie została dotychczas załatwiona. Pan prezydent nie podpisał w ubiegłym roku ustawy przyjętej przez poprzedni Sejm, a nowy parlament nie podjął tego zagadnienia. Mamy o to pretensje także do naszych posłów.

Realizacja orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego poprzez rekompensacyjne świadczenia udziałowe w Narodowych Funduszach Inwestycyjnych, bardzo się przeciąga. Nie wiadomo, kiedy je otrzymamy. Pewnym rozwiązaniem mogłaby być zamiana ich na obligacje Skarbu Państwa.

Następnym krokiem uderzającym w emerytów była ustawa o budzie-

towa z lutego 1994 roku obniżająca podstawę waloryzacji ze 100 do 91 proc. oraz podwyższająca próg waloryzacji ze 105 do 110 proc.

Wybory do Sejmu w 1993 roku zapowiadały zmiany. Emeryci masowo popierali SLD głoszący hasło: „Tak dalej być nie musi” i obiecujący poprawę ich sytuacji. Niestety, w ustawie budżetowej na 1994 rok utrzymano wskaźnik waloryzacji 91 proc. Zebrane przez nas materiały (po waloryzacji marcowej 1994 roku) dowodzą, iż 50 proc. emerytowanych nauczycieli otrzymywało emerytury i renty poniżej 2 600 tys. zł. Emerytury i renty połowy ankietowanych nauczycieli oscylowały około 50 proc. przeciętnej płacy w gospodarce, co stanowiło 12-procentowy regres w stosunku do 1990 roku.

Większość byłych pracowników administracji i obsługi, których renty i emerytury są na ogół niższe o około 30 proc. od nauczycielskich, uzyskują świadczenia niższe od 1 820 000 zł. Potwierdzeniem wyników naszej ankiety są materiały z ZUS z lutego 1994 roku, z których wynika, że 79,6 proc. emerytów i rencistów pobiera emerytury i renty niższe od 3 mln zł, a 56,2 proc. — niższe od 2,5 mln zł.

Obecnie w ramach „Strategii dla Polski” proponuje się zmianę formuły waloryzacji z placowej na cenową. Już w 1995 roku, w związku z przewidywanym wzrostem plac, miało to dać oszczędności dla budżetu około 7 bln zł. W wyniku protestów środowisk emeryckich, termin wprowadzenia zmiany formuły waloryzacji przesunięto na początek 1996 roku. W zaoprobowanym przez rząd projekcie ustawy nie przewiduje się przez cały 1995 rok 100 proc. waloryzacji, tylko 93 proc., a zmiana formuły ma przynieść oszczędności rzędu 20 bln zł — w 1996 roku i 50 bln zł — w 1997 roku. Będą to oszczędności dokonane na emerytach. Oświadczam w imieniu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów, iż ustawy w tak opracowanej wersji odrzucimy stanowczo i prosimy 36 Krajowy Zjazd ZNP o poparcie naszego stanowiska.

Panie premierze Kołodko! Jak długo rząd będzie sięgał do kieszeni najuboższej grupy społecznej? Czy ciężaru wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej nie należałoby rozłożyć bardziej sprawiedliwie na całe społeczeństwo? Emeryci zostali zawiedzeni przez kolejne, wydawałoby się, iż najbliższe im ideowo ugrupowanie. Jak zachowują się przy następnych wyborach? Pomyślcie też o tym Panie i Panowie Posłowie, znajdujący się na tej sali i reprezentujący ZNP w parlamencie.

(KON)

JERZY PONIATOWSKI
przewodniczący Krajowej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego

Z chwilą, gdy rząd zaprezentował „Strategię dla Polski”, stały się bardziej klarowne kierunki kształcenia zawodowego w Polsce. Wnioskuje więc, aby dokument o podobnym charakterze przyjąć w odniesieniu do systemowych przemian kształcenia zawodowego. Sekcja szkolnictwa zawodowego, jako grupa robocza, podejmuje próby współdziałania w opracowaniu projektu ustawy o kształceniu zawodowym i ustawicznym — ustawy wyodrębnionej z ustawy o systemie oświaty.

Wnioskuje ponadto o wzmocnienie zarządów krajowych sekcji zawodowych o przedstawicieli KRN, tj. uzupełnienie w projekcie statutu art. 41 p. 4 wg zapisu: KRN ustala zasady wyboru swoich organów wykonawczych oraz deleguje przedstawicieli (ekspertów) do pracy w sekcjach zawodowych i komisjach ZNP”.

Wnioskuje o uczestniczenie okręgów ZNP (w ramach współdziałania z WPZZ) w diagnozowaniu potrzeb rynkowych — potrzeb w zakresie oświaty zawodowej w regionie. Analogiczne ustalenia zachodziłyby na szczeblu centralnym i regionalnym (OPZZ, MPiPS).

Wnioskuje o jak najszybsze przywrócenie godzin dydaktycznych, kółek zainteresowań, zwłaszcza godzin

zajęć praktycznych zlikwidowanych w 1992 r.

Uczestnictwo gospodarki rynkowej w transformacji gospodarczej Polski, to wyzwanie cywilizacyjne dla szkół zawodowych. Skok cywilizacji technicznej, wytwarzania i związanych z tym technologii — to bariery, które musi pokonać nauczyciel polskiej szkoły zawodowej. Wnioskuje w związku z tym o intensywne szkolenie nauczycieli w zakresie nowych wiadomości i umiejętności. Działania takie muszą być realizowane na większą skalę w dziedzinie doskonalenia i dokształcania nauczycieli przedmiotów zawodowych (takie działania są już realizowane w branżach ekonomicznych, elektrycznych, mechanicznych, informatyki oraz języków obcych).

Wnioskuje, aby ZNP zwrócił się do MEN z propozycją o uczestniczenie członków sekcji zawodowych w pracach studyjnych nad dokumentami opracowywanymi przez DKZ MEN.

Wnioskuje, aby nowe formy szkół średniej, tzw. licea techniczne, nie kwalifikować jako szkoły zawodowe, lecz jako szkoły ogólnokształcące orientujące w zawodzie. Nie wolno oszukiwać rodziców.

Apeluję, aby 36 Zjazd ZNP opowiedział się za ogólnodostępnym, bezpłatnym szkolnictwem zawodowym na poziomie średnim i wyższym.

Wnioskuje, aby zmodyfikować niektóre zapisy prawne dotyczące warsztatów szkolnych. Chodzi o to, by te części warsztatów, które prowadzą zajęcia typu pracownianego (bez produkcji) zmienić status z gospodarstw pomocniczych na jednostki budżetowe, natomiast pozostawić status gospodarstw pomocniczych warszatom produkcyjnym, np. gastronomicznym, prowadzącym sprzedaż produktów.

(M.P.)

PIOTR GOŁASZEWSKI
z okręgu białostockiego

Ostatnie lata doprowadziły do decentralizacji funduszu socjalnego. Skutek tego, to pozbawienie pracowników oświaty i członków ich rodzin dostępu do aktywnego wypoczynku, kultury i spędzania czasu wolnego. Fundusz świadczeń socjalnych służy do placówek nieterminowo i jest wykorzystywany w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami. W dodatku dzielony w placówkach według

zasady: każdemu po równo, przestał służyć założonym celom. Dlatego należy podjąć pilne działania w celu częściowej centralizacji funduszu świadczeń socjalnych

Świadek musi też zapewnić właściwą obronę interesów pracowników. Dlatego jednym z podstawowych celów pracy organizacyjnej Związku powinna być profesjonalizacja pracy działaczy związkowych. Naszą kulą u nogi jest rozdrobienie ogniw organizacyjnych. Należy więc podejmować działania w celu tworzenia dużych oddziałów jako zakładowych organizacji związkowych, dobrze wyposażonych w środki techniczne pod względem kadrowym, niezależnych od administracji. Należy też znieść formalną kadencyjność w pracy związkowej.

Od kilku lat znaleźliśmy się w sytuacji, gdy MEN, Ministerstwo Finansów i ci, którzy za nimi stoją, chcą na oświacie maksymalnie oszczędzać. Naszą odpowiedzią, jak dotąd, jest krajowa obrona tego, co już osiągnęliśmy. Tkwimy w tym klinczu bez perspektyw poprawy. Tymczasem — myślę — nadszedł czas, aby obok formalnych prac nad Kartą Nauczyciela dwie strony — ministerialna i związkowa — usiadły do rozmów nad rzeczywistymi zmianami w zawodzie nauczycielskim. Wielu kolegów skłonnych jest ponieść koszt, zrezygnować z pewnych osiągnięć, np. obecnego pensum dydaktycznego. Powiedzmy wreszcie szczerze, czy jesteśmy w stanie z czegoś zrezygnować i ile za to zapłaci Ministerstwo Finansów. (M.P.)

JAN WIŚNIEWSKI
Krajowa Sekcja Oświaty Dorosłych

Chciałbym poinformować, że z inicjatywy Sekcji Oświaty Dorosłych został przygotowany projekt ustawy o edukacji dorosłych. Stał się on „drożdżami” prac zespołu powołanego przez MEN, w którym pracują również przedstawiciele Sekcji Oświaty Dorosłych. ZNP zdaje sobie sprawę, że czeka nas jeszcze dość długa droga do urzeczywistnienia stanowiska Związku w tej sprawie. Możliwość skrócenia tej drogi upatruję w poszerzeniu lobby zwolenników tego przedsięwzięcia.

Nie sposób w głosie dyskusji zjazdu dzielony w placówkach według

tego aktu prawnego dla edukacji dorosłych. Zarząd Główny ZNP uczynił to w odrębnym stanowisku 18 lutego 1994 r. Ograniczę się zatem do stwierdzenia, że celem strategicznym ustawy jest doprowadzenie do tego, że oświata dorosłych będzie stanowić integralną część całej edukacji, bowiem tylko ten kraj w pełni rozwiązał problemy edukacji, który na odpowiednim poziomie zorganizował edukację dorosłych. (M.P.)

PAWEŁ KUSZCZYŃSKI
z okręgu poznańskiego

Popieram wniosek, by Zjazd w uchwale przeciwstawił się nierzetelności i tendencyjności komentarzy prasowych na temat przebiegu Zjazdu. Związku i w ogóle nauczycieli. Nie możemy dłużej pozostawać obojętni wobec tego zjawiska.

Nieprzychylnie nam środki przekazu usiłują przekonać opinię społeczną, że ZNP jest związkiem emerytów. Faktem jest, że przechodzący na emeryturę pracownicy pozostają naszymi członkami, ale w sumie stanowią niewielką część w stosunku do zawodowo czynnych. Ta ich więź ze Związkiem i środowiskiem wystawia nam tylko dobre świadectwo. Twierdzenie, że narzucają oni antyreformatorską linię Związkowi jest nieporozumieniem ze względów dla każdego tutaj oczywistych. Chciałbym jednak, aby „Gazeta Wyborcza” wskazała większą organizację, do której garną się młodzi. Nie wiem, czy jest taka, tym zjawiskiem powinni zresztą zająć się socjologowie.

Związkowi potrzebna jest mądrość i trafność przewidywań rozwoju wydarzeń. Nadal winien on zachować jedność w różnorodności, tj. zachowując jednolitą strukturę, tworzyć takie formy działania, aby każdy pracownik oświaty, niezależnie od poglądów czy przynależności politycznej, znalazł w nim swoje miejsce. Ale przez całą swoją historię ZNP miał lewicową orientację. Konsekwentnie walczył o powszechną szkołę publiczną i o godziwe wynagrodzenie dla nauczyciela.

Odnosząc się do prac nad ustawą oświatową, chciałbym zwrócić uwagę na potrzebę doprecyzowania uprawnień rad rodziców. Opowiadam się za tym, by miały one charakter wyłączny doradczy. (M.P.)

CHCESZ BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM JĘZYKA OBCEGO!

Chcesz uzyskać pełne kwalifikacje nauczyciela języka obcego!
Jesteś nauczycielem bez uprawnień pedagogicznych!
SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY!!!

Mamy już cztery moduły kursu korespondencyjnego pedagogiczno-metodycznego dla nauczycieli języków obcych bez kwalifikacji:

Podstawy metodyki nauczania języków obcych
Podstawowe wiadomości psychopedagogiczne
English - speaking countries - kurs realizowalności
Gramatyka angielska

Jeśli ukończysz te moduły otrzymasz dyplom wydany przez Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim lub Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Umożliwi Ci on zdobycie pełnych kwalifikacji nauczyciela języka obcego.

Każdy uczestniczący w kursie może brać udział w bezpłatnych dwudniowych konferencjach organizowanych w Warszawie i rozszerzających zdobyte drogą korespondencyjną wiadomości.

NAZWA KURSU	CZAS TRWANIA	CENA KURSU	OPŁATA JEDNORAZOWA 10% zniżki	OPŁATA RATALNA
PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH	do 10 miesięcy	2 300 000 zł	2 070 000 zł	700 000 zł + 4 raty po 400 000 zł
PODSTAWOWE WIADOMOŚCI PSYCHOPEDAGOGICZNE	do 10 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 300 000 zł
ENGLISH - SPEAKING COUNTRIES - KURS REALIZOWALNOSTWA	do 10 miesięcy	2 200 000 zł	1 980 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 350 000 zł
GRAMATYKA ANGIELSKA	do 6 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 300 000 zł

Jeśli jesteś nauczycielem języka niemieckiego lub francuskiego napisz do nas. Przyślemy Ci dodatkowe informacje.

01-646 Warszawa, ul. Jellnka 27, tel./fax 33-86-01, 33-30-73 (pon. - piąt. 8.30 - 16.30) oferujemy również inne kursy:

- ABC marketingu,
- Planowanie w marketingu,
- Podstawy komunikacji z rynkiem,
- Nowoczesne zarządzanie,
- Wprowadzanie do Bankowości
- ABC Wydawcy
- J. angielski/niemiecki dla początkujących

EDE Poland

Sprzedajemy również podręczniki!

Proszę o przesłanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i informatora o kursach:

Zalążam odcinek wpłaty na sumę

Imię i nazwisko

Adres

Województwo.....tel.....

Podpis..... NGN1094

Numer konta: XIV O/PKO BP W-wa P 1645-69557-136-2

DOCIERANIE STATUTU

Znaczną część ostatniego dnia Zjazdu poświęcono sprawom Statutu — najważniejszemu dokumentu Związku. Dyskusja nad poszczególnymi zapisami była dość długa i chwila nerwowa. Przyczyniła się do tego także przerwa, w trakcie której delegaci musieli wyprowadzić się z hotelowych pokoi.

Prace nad projektem Statutu ZNP trwały ponad pół roku i wszystkie ogniwa Związku miały niejedną okazję, aby zgłosić swoje wnioski. Było ich wiele, niektóre były nie-spójne, inne wykluczały się wzajemnie, a jeszcze inne były sprzeczne z przepisami ustawy o związkach zawodowych. Komisja Statutowa uwzględniała więc tylko część z nich w kolejnych wersjach projektu. Po wielu dyskusjach, m.in. na wrześniowym posiedzeniu ZG ZNP, ostateczna wersja projektu Statutu trafiła do delegatów. Komisja Statutowa oczekiwała więc, że na Zjeździe delegaci zgłoszą niewielkie poprawki redakcyjne i przegłosują kilka kwestii kontrowersyjnych, czasami zapisanych w sposób alternatywny.

Chodziło zwłaszcza o to, czy osobowość prawną ma mieć tylko Zarząd Główny, czy też okręgi i oddziały, co oznaczałoby federacyjną strukturę Związku i podział jego majątku. Inną kwestią sporną była kadencyjność władz poszczególnych ogniw — czy w ogóle ma obowiązywać, a jeśli tak, to dotyczyć ma tylko prezesa, czy też również wiceprezesów i sekretarzy. Zastrzeżenia budziła też dotychczasowa możliwość wyboru do władz związkowych i na delegatów na konferencje wyższego szczebla, członków ZNP uczestniczących w zebraniu lub konferencji, ale nie mających mandatów delegata. Pozostałe zagadnienia nie budziły kontrowersji i miały mniejszą wagę merytoryczną.

Tymczasem na Zjeździe wielu delegatów zgłosiło szereg poprawek — zmian bądź uzupełnień — nie tylko formalno-redakcyjnych, ale także merytorycznych.

W wystąpieniach kwestionowano zarówno sens zmiany dotychczasowego statutu, proponując jedynie do niego niezbędne poprawki, jak i zbyt szczegółowy charakter całości przedłożonego projektu. Delegaci domagali się dopisania dodatkowych punktów, bądź skreślenia zaproponowanych, zwolnienia ze składki lub jej obniżenia dla niektórych członków itp. Tego rodzaju uwag było niewiele.

Prezes Jan Zaciura zdecydowanie negatywnie ocenił możliwość przyznania osobowości prawnej okręgom i od-

działom, określając ją wręcz jako „konia trojańskiego” Związku. Równocześnie apelował do delegatów, aby dopuścili wybór niewielkiej części (np. 10 proc.) członków Zarządu Głównego przez Zjazd, a nie — jak obecnie — wybór wszystkich na konferencjach okręgowych, aby — jak się wyraził — „nie gubić diamentów”, z różnych względów pominiętych w okręgach.

W efekcie Komisja Statutowa pilnie pracowała przez cały czas Zjazdu, rozpatrując raz jeszcze zgłoszone uwagi. Po całonocnych rozważaniach, uwzględniając część poprawek, przewodnicząca Komisji Statutowej, Krystyna Szmigiel, zaproponowała następujący tryb pracy nad uwzględnieniem ostatecznej wersji Statutu: rezygnację z dalszej dyskusji nad poprawkami formalnymi lub redakcyjnymi i akceptację bądź odrzucenie uwag przedstawionych przez komisję do poszczególnych punktów i artykułów. Jedynie w przypadku sprzeciwu wobec konkretnej poprawki odbywało się głosowanie. Natomiast nad kwestiami kontrowersyjnymi i wprowadzającymi pewne zmiany merytoryczne — odbyła się jeszcze krótka debata zdecydowanie ograniczona przez Siergiusza Karpińskiego, prowadzącego tę część obrad. Krystyna Szmigiel precyzyjnie i klarownie wyjaśniała, jakie są konsekwencje prawne poszczególnych zapisów i jakie jest stanowisko komisji.

W głosowaniach nad spornymi sprawami przyjęto ostateczną wersję Statutu. Zjazd opowiedział się za jednolitą strukturą Związku, czyli za nadaniem osobowości prawnej tylko Zarządowi Głównemu. Status organizacji zakładowej przyznał oddziałom — z możliwością nadania go również niektórym ogniskom. Zachował kadencyjność jedynie wobec stanowiska prezesa danego ognia Związku, ale sprzeciwił się możliwości zawieszania go w pełnieniu funkcji przez organ wykonawczy, skoro wybierany jest przez konferencję. Możliwość wyboru do władz związkowych przyznał jedynie delegatom. Opowiedział się też za tym, by wszyscy członkowie Zarządu Głównego ZNP byli wybierani na konferencjach okręgowych.

Wkrótce nowy Statut ZNP zostanie przekazany do okręgów. (MP)

ODRAŻAJĄCY ŻLI?

CD ZE STR. 1

Podobnie niepokojące przykłady zdarzają się także w renomowanych warszawskich liceach. W XVIII LO im. Jana Zamojskiego „kotom” wylewa się na głowę wiadro ze śmieciami, aby wiedzieli, że do magazynu nie można wchodzić. Zdaniem Piotra, by tego ucznia tego liceum, pierwszaki maltretowane są psychicznie, a nie fizycznie.

— Po tym chrzcie wiedzą, że za rok oni będą to samo mogli robić pierwszakiom. Dlatego akceptują te szkolne obyczaje. Nauczyciele nic nie wiedzą o tym, co się dzieje w szkole albo udają, że nie wiedzą. Są to głupie kawały. Mnie te różne zabawy nie sprawiły satysfakcji, nie uczestniczyłem w nich, ale tylko dlatego, że już na początku roku szkolnego byłem po wódce z czwartakami. Kiedyś kolega zbierał na przerwach pieniądze na wino, dopiero po kilku miesiącach nauczyciele dowiedzieli się o tym i dali mu do zrozumienia, żeby nie kontynuował tej akcji.

Podziemie

Z badań przeprowadzonych przez Komendę Stołeczną Policji wynika, iż co czwarty uczeń w szkole i jej otocze-

niu nie czuje się bezpiecznie. 33 proc. badanych zetknięło się z przypadkami pobicia, co trzeci ze zjawiskiem niszczenia mienia, aż 20 proc. z przypadkami wymuszania pieniędzy lub innych przedmiotów. Mimo to, tak naprawdę nie znana jest skala zjawiska przemocy w szkole.

— Rocznie otrzymujemy 3-4 sygnały o przemocy w szkole — powiedziała nam **Lucyna Bojarska**, rzecznik praw ucznia z warszawskiego kuratorium. Aby przeciwdziałać temu zjawisku powołano komisję, która ma opracować — wykorzystując doświadczenia kieleckie — program walki ze szkolnymi patologiami. W kilku szkołach w najbliższym czasie zostanie przeprowadzona ankieta, w której zadamy pytania: czy uczeń zetknął się ze zjawiskiem stosowania przemocy przez uczniów w stosunku do innych kolegów, czy w placówce istniało „kociarstwo” lub jakiegokolwiek inne formy znęcania się nad uczniami pierwszorocznymi, czy sygnały o przemocy docierały do pracowników szkoły. Dopiero po opracowaniu tej ankiety będziemy znali źródła tego zjawiska i jego skalę. W przyszłości chcemy opracować program, który zajmie się rozwiązaniem tego problemu od strony agresora, a nie ofiary.

Kurator kielecki **Andrzej Sygut** zaniepokojony sytuacją w szkołach opublikował w lokalnej prasie list otwarty: „Każdy fakt fizycznego bądź moralnego znęcania się nad uczniami powinien być traktowany jako wystarczający powód do skreślenia sprawy z listy uczniów z rygiorem natychmiastowej wykonalności”. Kurator wydał także zarządzenie, rozesłane do wszystkich szkół, aby wszelkimi dozwolonymi przez kodeks ucznia i statut szkoły metodami tępić przemoc w szkołach. W szczególności drastycznych przypadkach zalecał zwrócenie się o pomoc do policji i prokuratury. Jak dowiedzieliśmy się w kieleckim kuratorium sześcioletni najbardziej agresywnych uczniów zostało usuniętych ze szkół.

Zdaniem kuratora Andrzeja Syguta zdarza się, że przestraszeni rodzice wypisują ze szkoły dziecko, bo nie czuje się ono tam bezpiecznie.

— Za kilka lat to się zmieni. Powstanie w Kielcach wzorowany na duńskich doświadczeniach ośrodek psychologiczny, który zajmie się przeciwdziałaniem patologiom wśród młodzieży. Zostanie wydany poradnik dla nauczycieli. W Wyższej Szkole Pedagogicznej realizowany jest obe-

nie specjalny program dla nauczycieli, który prowadzą Niemcy i Holendrzy. Przy Urzędzie Miejskim w Kielcach stworzono nawet specjalny telefon zaufania dla uczniów zagrożonych przemocą w szkole — mówi kurator Sygut.

Źródła agresji

— Przyczyn przemocy wśród dzieci jest wiele — mówi **Anna Ciupa**, psycholog z Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. — Nie wszystkie tkwią w szkole, która nie ponosi całej odpowiedzialności za agresywne zachowania uczniów na jej terenie. Do przyczyn przemocy wśród dzieci zaliczyć można kryzys rodziny oraz devaluację wielu dotychczasowych wartości. Wszystko to jednak nie może być czynnikiem wszechwyjaśniającym patologiczne zjawiska wśród młodzieży.

Zdaniem psychologa kryzys rodziny może powodować m.in., iż dziecko przyjmuje bezkrytycznie niektóre agresywne treści, przekazywane przez środki masowego przekazu. Staje się to wówczas, gdy określony obraz filmowy nie jest opatrzony komentarzem rodziców, gdy dziecko niejako sam na sam obcuje z prezentowaną tam przemocą.

Wracając do szkoły — jednym ze źródeł zachowań agresywnych wśród dzieci może być także system edukacji. Słabością tego systemu jest nie przygotowanie do rozwiązywania problemów szkolnych nauczycieli, częściej kierujący się intuicją, a nie faktyczną wiedzą o procesach zachodzących w społeczności, jaką jest szkoła. Nie zna on skutecznych sposobów rozwiązywania sytuacji konfliktowych, które prowadzą do zachowań agresywnych.

Szkoła nastawiona jest na przekazywanie wiedzy encyklopedycznej, a nie na wychowanie i przekazywanie systemu wartości dzieciom. Niekrotnie nauczyciele nie potrafią zaakceptować, iż uczeń jest istotą samostanowiącą, osobą, która ma prawa, a nie tylko obowiązki. Uczeń powinien być traktowany podmiotowo, uczestniczyć w tworzeniu prawa w swojej szkole.

Zarówno nauczyciel, jak i uczeń powinni stać się dla siebie partnerami. Powinni wspólnie uczyć się negocjowania w swoich sprawach w momentach ważnych dla społeczności szkolnej. Niestety, nie wszyscy pedagogowie akceptują sytuację współuczestnictwa młodzieży w życiu szkoły.

Agresja może być wynikiem odreagowania na nakazowo-opresyjne traktowanie ucznia, jak również istnienia pewnego klimatu mającego swoje źródło w bezradności nauczycieli, którzy reagują stereotypami na różne sytuacje konfliktowe. Przykładem tego jest zarządzenie kuratora kieleckiego, który wychowanie uczniów zrzuca niejako na policję i prokuraturę. Przesuwanie konfliktu w obszar jeszcze większej represji może powodować większą agresję.

Dr **Janusz Gęsicki**, socjolog pracujący wówczas w Instytucie Badań Edukacyjnych, w publikacji „Sytuacja ucznia w szkole. Jaka jest? Jaka może być?” wydanej w 1990 roku, omawiając wyniki badań socjologicznych wśród uczniów napisał, iż prawie wszyscy przeżywają lęki związane ze szkołą. Lęki te są związane z wysokimi wymaganiami, z koniecznością publicznej ekspozycji, wynikają z poczucia ucznia, że znajduje się pod nieustającą kontrolą, że każde zachowanie może być przedmiotem oceny. Nauczyciele niestety zbyt często

uznają strach za jedyny skuteczny bodziec aktywizujący, dlatego powszechnie straszą. Często celowo wytwarzają psychozę, że kontrolują każdy krok i reakcję ucznia. Trudno oczekiwać, że uczeń będzie dobrze czuł się w szkole, jeżeli funkcjonuje w stanie nieustającego stresu. Nauczyciel działa w szkole z pozycji władcy, on nakazuje, zakazuje, poleca, wymaga, ocenia, rozdziela przywileje.

Zdaniem Janusza Gęsickiego większość wychowawców na co dzień przejawia styl autokratyczny. Ujawnia się to w stosowaniu surowych kar, często fizycznych i krzyku. Na pytanie — co wasz wychowawca robi, gdy się na was gniewa lub jest z was niezadowolony? — ponad 90 proc. uczniów ze szkół podstawowych odpowiedziało: krzyczy. Przed takim zachowaniem nauczyciela nie można się bronić. Jest się pozbawionym prawa do własnego zdania, do godności, do pozostania sobą.

Warto w tym miejscu przytoczyć szokujący rezultat badań socjologicznych przeprowadzonych w Toruniu przez Annę Bokszańską. Otóż okazuje się, że tylko 21 proc. nauczycieli uważa stosowanie kar cielesnych wobec dzieci za zbyt częste. Oznacza to, że blisko 80 proc. nauczycieli w jakimś stopniu akceptuje stosowanie tego rodzaju kar w szkole.

„Zakotwiczenie w środowisku rówieśniczym pozwala uczniom stosować strategie, które umożliwiają im przetrwanie, a nawet rekompensują powyższe zagrożenia. Szczególnie dotyczy to tych, którzy mają w szkole swoją stałą paczkę rówieśniczą lub bliskich przyjaciół” — tłumaczy Janusz Gęsicki. Czy właśnie to jest przyczyną wzmatającej w szkołach przemocy?

MAREK KOZUBAL

MÓWIĆ DOBRZE O SOBIE

Na temat wychowania wypowiada się wielu specjalistów. Powstało wiele książek i innych publikacji, całe biblioteki. Jest bogata literatura, a obok niej życie codzienne, które przynosi różne zaskakujące sytuacje i stwarza problemy rodzicom wychowującym dzieci.

Trudności wynikają między innymi z tego, że nie ma jakiejś jednej generalnej recepty na to, aby nasze pociechy wychować dobrze. Zresztą można byłoby postawić sobie pytanie, co to znaczy wychować dobrze? Jest to ogólnik, który nic nie wyjaśnia. Dobrze dla kogo? Dla rodziców? Dla dziecka? Dla społeczeństwa? Dla wszystkich? Dobrze — to znaczy jak? Czy ci dorodzi, którzy nie potrafią ułożyć sobie w satysfakcjonujący sposób swojego własnego życia i mają problemy z nawiązaniem dobrych kontaktów z innymi ludźmi zostali dobrze wychowani przez swoich rodziców? Wychowanie powinno chyba polegać na tym, aby przygotować tak dziecko do życia, aby w przyszłości miało umiejętność radzenia sobie z różnymi trudnościami.

Przepracowałam 33 lata w szkole. Z moich doświadczeń wynika, że ani małe dzieci, ani starsze nie potrafią dobrze mówić o sobie. Natomiast widzą wiele swoich wad. Wymieniają je jednym tchem, jak dobrze przygotowaną lekcję. Świadczą to, moim zdaniem, o patrzeniu na siebie w sposób jednostronny, często negatywny. Odnoszę wrażenie, że jest to raczej spojrzenie rodziców, a nie samych dzieci.

Zbyt często chyba mówimy o dziecku, co źle zrobiło, z czego jesteście niezadowoleni, a zbyt rzadko podkreślamy, co nam się podoba, z czego jesteście dumni, co nas cieszy w ich zachowaniu.

Jak ważne jest wzmocnienie pozytywne — wiem z własnego doświadczenia. Bardzo długo byłam osobą nieśmiałą i zakompleksioną. Zawsze jednak wierzyłam, że mogę próbować pisać. Zadecydowała o tym jedna rozmowa moich rodziców o mnie. Był wieczór. Siedziałam w ciemnej kuchni. W sąsiednim pokoju byli moi rodzice. Mama, która uczyła mnie języka polskiego w szkole podstawowej, sprawdziła nasze wypracowania. W pewnej chwili przez uchylone drzwi usłyszałam jej głos.

— Posłuchaj, jakie Marynia napisała ładne wypracowanie. I przeczytała je ojcowi w całości. Pamiętam, że była tam mowa o jesieni, o odlatujących ptakach, były jakieś nagie konary drzew. Zwykle szkolne wypracowanie, ale moja mama powiedziała, że napisałam je ładnie. Zapadło to we mnie głęboko.

Jak często chwalimy nasze dzieci, czy choćby zauważamy, że coś dobre zrobiły? Czy dajemy im prawo do popełniania błędów, do zdobywania w ten sposób wiedzy o życiu, do wyciągania własnych wniosków?

Miałam kiedyś ucznia, który był bardzo zdolny i pracowity. Przygotowany był na każdą lekcję, ale nigdy nie wypowiadał się ustnie na jakikolwiek temat wynikający z toku lekcji. Zapytany — co sądzisz? — wstawał i milczał. Było to dla mnie zagadką, do momentu, w którym zrozumiałam, że brakowało mu w klasie jego niepodważalnych autorytetów — ojca i matki. Oni, w przekonaniu dziecka, wszy-

stko wiedzieli i robili najlepiej. Podejrzewam, że skłonni byli do surowych i kategoriycznych ocen. Gdyby mógł zapytać, co sądzą o jego planowanej wypowiedzi i uzyskałby aprobatę, pewno mógłby zaprezentować ciekawe spojrzenie na problem. A tak wolał nie mówić nic, bojąc się, że nie potrafi być świetnym w tym, co robi.

Presja, aby być najlepszym, czy bardzo dobrym, może skutecznie sparaliżować twórcze i samodzielne myślenie młodego człowieka.

Pamiętam inną sytuację. Odbywała się impreza. Młodzież całej szkoły została zgromadzona w sali. Byli zaproszeni goście, przemówienia, podziękowania. A później zaczęły się występy dzieci, które mówiły wiersze i śpiewały piosenki. Na scenę wyszła 13-letnia dziewczynka. Powiedziała początek wiersza, zająknęła się i urwała. Zaczęła jeszcze raz i nowe spotkanie. Widać było coraz większe zdenerwowanie dziecka. I wtedy obok niej stanęła moja koleżanka, która przygotowywała ten program i powiedziała ciepło: — Świetny był początek recytacji, Asiu. Jesteś dobrze przygotowana. Nie przejmuj się potknięciem, każdy ma prawo się mylić. Zaczynaj jeszcze raz. Wiem, że ci dobrze pójdzie. I dziewczynka powiedziała wiersz bardzo ładnie od początku do końca. Dziecko zostało podtrzymane na duchu. Nie ośmieszono go, ani nie skrytykowano i nie zostało samo. Mogło liczyć na pomoc i wsparcie. Jak często mówimy naszemu dziecku — „Masz prawo do omyłek”, „Wierzę w ciebie”, „Jestem pewna, że sobie poradzisz”. Myślę, że częściej się słyszy: „Jak chcesz, to umiesz”. Ta ostatnia wypowiedź nie pomaga dziecku. Może je tylko wpędzić w poczucie winy. Wypowiedzi poprzednie są budujące. Dają dziecku wiarę w siebie, przygotowują je do samodzielności.

W każdym nawet najmniejszym człowieku tkwią różne potencjalne zdolności i możliwości, ale żeby mogły one zaistnieć, musi być odpowiednia atmosfera. Jest to atmosfera miłości, akceptacji, zrozumienia i tolerancji. Daje ona poczucie bezpieczeństwa. Myślę, że jest ona podstawą do wszechstronnego rozwoju każdego człowieka.

MARIA BARTOSIEWICZ
Pomiechówek

BRYDŻ PO LUBELSKU

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbył się w Lublinie I Ogólnopolski Turniej Brydża Sportowego Nauczycieli. W turnieju par zwyciężyli: **Jacek Gdula — Krzysztof Kujawa** (Lublin); turnieju par na maxy: **Włodzimierz Buza — Marian Łukasik** (Warszawa). W turnieju teamów najlepsi byli: **Krystyna Choroś — Tadeusz Choroś** (Zielona Góra); **Ryszard Banaszek — Tadeusz Bajson** (Lublin); **Mirosława Maryniak — Wojciech Maryniak** (Warszawa). W łącznej punktacji na czoło wysunęli się: **Krystyna i Tadeusz Chorosiowie**. (z)

IV Mistrzostwa Polski w Tenisie Stołowym

CZĘSTOCHOWA GOSPODARZEM

Od 25 do 27 listopada Zespół Szkół Zawodowych nr 2 im. gen. Władysława Andersa w Częstochowie będzie gościł zawodników biorących udział w **IV Mistrzostwach Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym**. Panie mają wystąpić w trzech kategoriach — nie zrzeszone do lat 35 i powyżej lat 35 oraz zawodniczki zrzeszone. Mężczyźni mają walczyć w czterech kategoriach — do lat 40, powyżej lat 40, powyżej lat 50 i zawodnicy zrzeszeni. Przewiduje się udział 100 zawodników według kolejności zgłoszeń i wpłat pieniężnych. Poza kolejnością mogą wziąć udział w zawodach jedynie medalisti poprzednich mistrzostw. Osoby nie zrzeszone obowiązują dwuletnia przerwa w rozgrywkach.

Telefony: ZSZ nr 2 w Częstochowie — 24-75-78 oraz do Szkolnego Związku Sportowego — 24-51-92. (z)

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

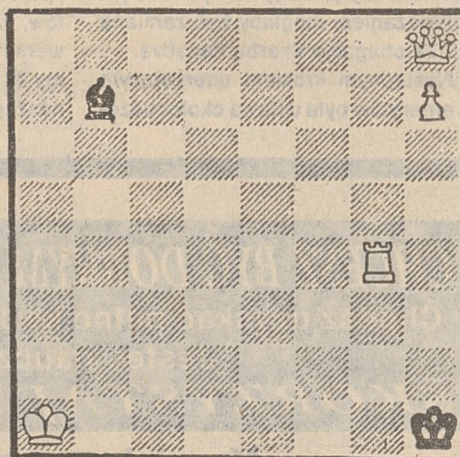
Zadanie nr 42

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka1, Hh8, Wg4, h7

Czarne: Kh1, Gb7

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



Zasady przyjmowania reklam i ogłoszeń do Tygodnika "Głos Nauczycielski":

REKLAMY:

1. Reklamy przyjmujemy na conajmniej 14 dni przed ich drukiem.
2. Reklamy przyjmujemy opracowane i przygotowane do druku w technice offsetowej:
 - a) wydruk laserowy czarno-biały w skali 1:1 pozytywny na folii, prawostronnie czytany, emulsją do dołu
 - b) klisza spełniająca w/w wymagania techniczne
3. Opłata gotówką przy składaniu zamówienia.
4. Opłata przelewem, przekazem pocztowym nie uwzględnia bonifikat dla zamieszczanych reklam w Tygodniku "Głos Nauczycielski"

BONIFIKATY dla zamieszczanych reklam:

- 20% Sponsorzy Karty Rabatowej GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO
- 5% Posiadacze Karty Rabatowej GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO
- 4% za kolejne powtórzenie powyżej 2 razy
- 8% za kolejne powtórzenie powyżej 5 razy
- 12% za kolejne powtórzenie powyżej 8 razy
- 20% i więcej ustala SZEF EBO BH-R "GN"

DOPEŁNIA do zamieszczanych reklam:

- + 300% więcej za 1 stronę redakcyjną pisma
- + 200% więcej za ostatnią stronę redakcyjną pisma
- + 7% opracowanie graficzne bez utrudnień
- + 17% opracowanie graficzne z utrudnieniami: tabele, montaż logo

OGŁOSZENIA DROBNE:

1. Ogłoszenia drobne przyjmujemy na conajmniej 21 dni przed ich drukiem.
2. Materiały przyjmujemy w formie maszynopisu.
3. Materiały odręcznie pisane opracowujemy z dopłatą + 50 000 zł.
4. Ogłoszenia drobne zamieszczamy w ramce o powierzchni 53 mm x 22 mm.
5. Maksymalna ilość słów (wliczając skróty, odstęp) wynosi 35.
6. Zastrzegamy sobie prawo do adjustacji zamieszczanych ogłoszeń.
7. Ogłoszenia: szukam pracy, szkoła zatrudni - realizujemy bezpłatnie.

STAWKI PODATKU VAT:

- Do cen modułów netto po dopłatach i bonifikatach doliczamy podatek VAT:
- + 7% dla osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej
 - + 22% dla pozostałych zleceniodawców

UWAGA!

Platników podatku VAT prosimy o dołączanie do zamówień pisemnego oświadczenia, iż zlecający jest płatnikiem podatku VAT, podając swój NIP i zgadza się na wystawienie faktury VAT bez podpisu odbiorcy. W przypadku braku takiego oświadczenia wystawiane będą rachunki uproszczone.

Ogłoszenia i reklamy niezgodne z obowiązującym porządkiem prawnym RP nie będą publikowane.

Nasz adres:

Wydawnictwo "Głos Nauczycielski" EBO Biuro Handlowo-Reklamowe
00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8. tel./fax (0-22) 27-66-30

FILISTER NIE OTRZYMA MATURY

W ICEMINISTER edukacji Tadeusz Piłch powołał specjalny zespół ekspertów, który ma przygotować program pt. „Nowa matura”. Pierwsze odgłosy tej decyzji poznałem już na dworcu autobusowym, gdzie wdałem się w rozmowę z uczniami klasy maturalnej, którzy zapytali, czy prawdą jest, iż „na czas matur szkoły będą wymieniały się nauczycielami”. Ktoś tam poinformował ich, że począwszy od tego roku żaden nauczyciel nie będzie sprawdzał prac maturalnych swoich uczniów. W ich placówce egzaminy dojrzałości prowadzić będą pedagodzy ze szkoły — by nie używać nazw, powiedzmy X, a ich nauczyciele stanowić będą komisję egzaminacyjną dla szkoły Y.

Taka wiadomość sprawiła, że na maturzystów padł błąd strach, co nie naczy wcale, iż zintensyfikowali działania przygotowawcze do egzaminu dojrzałości. Nie sądzę więc, abym kolegom wykorzystującym pseudoinformacje do wzmocnienia motywacji pedagogicznej wytrącił broń z ręki informując swoich interlokutorów, że faktycznie podjęto prace przygotowujące do reformy egzaminów dojrzałości. Chodzi bowiem o to, by zlikwidować egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, by umożliwić polskiej młodzieży studia zagranicze, by wyeliminować filistrów, by... etc. etc. A nie można tego wszystkiego osiągnąć przy stanie, jaki aktualnie istnieje w naszym kraju.

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że dzisiaj każda właściwie szkoła posiada własny system egzaminacyjny. Stąd często zdarza się, że oficjalnie tylko ocenę z egzaminu dojrzałości ustala Państwowa Komisja Egzaminacyjna powołana dnia... i na mocy... bo tak naprawdę decyzję podejmuje jednoosobowo nauczyciel, który uczył ucznia — jeśli w zespole oceniającym zasiadają obok niego: przewodniczący (z reguły członek dykcji) nie znający się na przedmiocie i nauczyciel uczący przedmiotu po-

krewnego, bo drugiego tej samej specjalności nie ma w szkole. „Wydaje mi się jednak — kończyłem swój wywód — że zreformowana matura wejdzie w życie dopiero po dwutysięcznym roku. Nagła rewolucja mogłaby przynieść skutek odwrotny do zamierzonego, a droga ewolucji bywa zwykle dość długa. Wy możecie pracować normalnie. Zmiany regulaminowe to kłopot nauczycieli”. I wtedy właśnie słuchający mnie młodzi ludzie ze zrozumieniem pokiwali głowami.

T E i podobne przypadki skłoniły mnie do ogólniejszych refleksji. Od wielu lat pokaźna grupa pedagogów wskazywała na konieczność uczynienia z matury egzaminu państwowego z prawdziwego zdarzenia. Sprawa nabrała ostrości w ostatnich latach, kiedy liberalizacja kształcenia oraz zróżnicowanie struktur edukacyjnych owocują również i tym, że szkoły utrzymujące wysoki poziom nauczania uniemożliwiają lub opóźniają studia młodzieży prezentującej znacznie wyższy stopień wiedzy i umiejętności od tej, która szczęśliwie opuszcza mury placówek znanych z — że posłużę się poetyckim terminem — „bylejakości”.

Od wielu też lat toczy się w środowisku oświatowym dyskusja o potrzebie wypracowania skutecznych narzędzi pomiaru dydaktycznego. Teorii, iż pracy pedagogicznej „nie da się zważyć i zmierzyć”, bronią dzisiaj już tylko ci nauczyciele, których los przesładuje tak dalece, iż przez wszystkie lata pracy nie zapędził do ich klas żadnego uzdolnionego ucznia. Inni rozumieją, że choć pomiar efektów dydaktycznych zawsze przynosi efekty — mniej lub bardziej — względne, to jednak jest konieczny. W tej sytuacji dziwi niemal totalna — szczególnie w niektórych województwach — krytyka samego zamysłu zreformowania egzaminów dojrzałości.

Outsiderzy powiadają, że nauczyciele boją się oficjalnego ujawnienia faktycznych efektów ich pracy. Może,

Jak jednak wytłumaczyć protesty dobrych pedagogów? Przecież ci winni ciszyć się z tego, że nareszcie otrzymają miarodajne potwierdzenie własnej wartości. Myślę, że gdzie indziej jest „pies pogrzebany”.

Każda z kolejnych reform oświatowych wydłużała czas pracy nauczyciela — czasami do granic nieprzystawalności. Żadna nie została doprowadzona do końca. Wielu pedagogów obawia się, iż znów zainwestują w przedsięwzięcie zwane „nową maturą” szereg nieprzespanych nocy, za które otrzymają nagrodę w formie „Bóg zapłać”, a na dodatek okaże się, że efektem poświęcenia jest kolejne qui pro quo.

Nauczyciele nie mają też zaufania do sposobu wyławiania państwowych egzaminatorów. Czy w komisjach regionalnych egzaminów dojrzałości — pytają — rzeczywiście zasiądą

Nawiązując do mojego artykułu „Filister, ale z maturą” („GN” nr 14/94) jedna z czytelniczek opowiadała mi, że zaproponowała w swojej szkole koleżankom uczącym języka polskiego w klasach maturalnych (sześć klas równoległych i sześciu nauczycieli — w tym trzech przygotowujących do matur po raz pierwszy) wspólne opracowanie tzw. standardu minimum, który określiłby poziom wiedzy i umiejętności potrzebnych do uzyskania oceny pozytywnej i obowiązywałby wszystkich sześciu nauczycieli we wszystkich sześciu klasach. Okazało się, że wsadziła przysłowiowy kij w mrowisko.

Jedna z uczestniczek spotkania perorowała, że profilowanie klas w liceach ogólnokształcących powoduje, iż uczniowie o najmniejszych możliwościach grupowani są w klasach o profilu podstawowym. Te klasy przydziela się nauczycielom spoza układów, takim jak właśnie ona. I mimo, że dużo pracuje, to właśnie w jej klasach można byłoby się spodziewać największej ilości niepowodzeń na egzaminie dojrzałości. Poza tym — co nie jest bez znaczenia — ucierpiałaby jej opinia. A na dodatek mogłyby wystąpić kłopoty z naborem kandydatów do tych klas w następnych latach.

przedmiotowi eksperci o etyce eliminującej niesprawiedliwość i układowość? Sądząc po wynikach konkursów na dyrektorów i kuratorów można mieć sporo uzasadnionych wątpliwości. A przecież też zapewniano, że...

No i wreszcie dwie sprawy dla nauczycieli najistotniejsze: ile czasu przeznaczy się na przygotowanie do wdrożenia zreformowanych matur i jak uświadomi się ogółowi społeczeństwa, że stopni ze świadectwa dojrzałości nie można porównywać z ocenami wystawionymi w wyniku ostatniej klasyfikacji? Aktualnie za najlepszych nauczycieli uważa się tych, których uczniowie uzyskują na egzaminie dojrzałości stopnie zgodne z tymi, które uzyskali na tzw. dopuszczenie. Taki pogląd upowszechniony został wśród większości uczniów i rodziców. Tymczasem, jeśli egzamin dojrzałości ma taki sam być

Druga dyskusantka dopatrywała się w zgłoszonej inicjatywie zamachu „na wolność nauczyciela”. Przecież każdy nauczyciel ma prawo do własnej filozofii nauczanego przedmiotu. Nie da się wypracować kryteriów uwzględniających specyfikę „każdej firmy”. Jak takie działanie — pytała — odnieść do poszechnego przekonania, że „siła polskiej oświaty leży w jej różnorodności”? Dopiero co wywalczyliśmy — dowodziła — prawo do tego, by nie każdy musiał uczyć dokładnie tego samego i dokładnie tak samo i już teraz mamy się dobrowolnie tego prawa zrzekać?

Dyskusję zamknęła trzecia, która z najgłębszym przekonaniem oświadczyła, iż podjęcie prac nad „standardem minimum” byłoby działaniem kompromitującym szkołę. Znaczący bowiem, że do tej pory nauczyciele na egzaminie dojrzałości stosowali kryteria wyssane z palca i tym samym lekceważyli wymagania sprecyzowane w ministerialnych dokumentach. Wobec siły takich argumentów skapitulowała i autorka inicjatywy, i dwie inne polonistki, które wcześniej bardzo chwaliły istotę pomysłu. Wyszło więc na to, że — jak twierdził bohater popularnej szkolnej lektury obowiązkowej — „tak jest najlepiej, jak przedtem bywało”.

dla wszystkich abiturientów w całym kraju, to powinien obejmować opracowany materiał i kształcone umiejętności także we wszystkich szkołach (technikach i liceach — prywatnych, społecznych i publicznych). Oczywiście pewnym rozwiązaniem będą tzw. minima programowe, czy „podstawy programowe”. Niemniej w wielu przypadkach egzamin dojrzałości będzie obejmował tylko część programu szkolnego (a więc będzie łatwiejszy), zaś w innych odbywał się będzie również z programu, którego nie przewidziano do realizacji w szkole (kandydat do tytułu maturzysty będzie go musiał opracować sam lub na dodatkowych kursach). Tak czy owak niezgodność ocen wystawianych przez nauczyciela w szkole i egzaminatora na maturze będzie zjawiskiem powszechnym. Odpowiedzialność za nieudany egzamin dojrzałości spadnie na — jak znamy życie — często Bogu ducha winnego nauczyciela.

M IMO licznych obaw i wątpliwości, opowiadałam się za zreformowaniem egzaminów dojrzałości. Ale ponieważ wiem, że „tam, gdzie drwa rąbią, drzazgi lecą”, dlatego uważam, iż trzeba zrobić wszystko co możliwe, by zmienić kierunek owych przysłowiowych drzazg tak, by nie godziły w tych, których ranić nie powinny. A jedyny znany mi sposób, to mądre

wykorzystanie czasu poprzedzającego wejście w życie „nowej matury”. To właśnie dlatego z zainteresowaniem i uznaniem odnotowuję rozpoczęte już działania niektórych kuratorów — z Kuratorium Oświaty w Warszawie na czele.

Kurator oświaty w Warszawie w Ośrodku Wspierania Rozwoju Zawodowego Nauczycieli powołał do życia pracownię Egzaminów Szkolnych, których pracami kieruje dr Włodzisław Wójcik. Zespoły ekspertów przedmiotowych zajmują się opracowaniem zadań na pisemny i ustny egzamin dojrzałości oraz przygotowują instrukcje zawierające kryteria oceny konkretnych tematów (także wytyczne do sporządzania recenzji prac pisemnych). O wykorzystaniu wypracowanych propozycji na egzamin pisemny zdecyduje kurator. Dyrektorzy szkół vel przewodniczący państwowych komisji przedmiotowych określą sposób wykorzystania „banku tematów egzaminów ustnych”. Nie wyklucza się, że funkcję „poligona doświadczalnego” spełnią matury, które odbędą się w sesji zimowej. Być może, że zorganizowana zostanie wspólna tzw. matura próbna (w marcu). Chodzi o to, by przeprowadzić jak najwięcej obserwacji i zgromadzić możliwie dużo materiałów pozwalających na skuteczną korektę opracowanego przedsięwzięcia. Tak zaplanowane prace wiodą do ujednolicenia kryteriów i tym samym stwarzają możliwość porównywania wyników egzaminów dojrzałości w różnych szkołach, a aktualnie są ważką pomocą w doskonaleniu wdrażania obecnie obowiązującego regulaminu matur. Nic więc dziwnego, że działalności Pracowni Egzaminów Szkolnych towarzyszy spore zainteresowanie nauczycieli. Sądzić należy, że organizacyjno-merytoryczna innowacja pedagogiczna, która się zrodziła w Warszawie, pozwoli „krok po kroku”, bezboleśnie dojść do „nowych matur”.

Na koniec warto poinformować, że dr Wł. Wójcik zaproponował współpracę kuratorom z Polski północno-wschodniej. Na zaproszenia odpowiedzieli przedstawiciele województw: białostockiego, ciechanowskiego, olsztyńskiego, siedleckiego i skierniewickiego. Decyzję odnośnie zakresu współpracy zapadną w najbliższych dniach. Cóż? Może jednak „lepiej się mylić w działaniu niż trwać biernie” i...nzerkać.

KRZYSZTOF KARULAK

Możesz coraz więcej



BON PROGRESJA BIS

PKO rozpoczyna sprzedaż bonów oszczędnościowych PROGRESJA - w zmodyfikowanej postaci jako PROGRESJA BIS

☐ wartość bonu: 5 mln zł - z możliwością powiększenia o kupony kapitałowe po 1 mln zł każdy ☐ ważność bonu: 1 rok ☐ oprocentowanie bonu jest tym wyższe, im więcej miesięcy upłynęło od dnia wystawienia bonu ☐ kupony można realizować w dowolnym czasie - zachowując bon - bez obniżenia jego oprocentowania.

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI - BANK PAŃSTWOWY

NIE ZWLEKAJ Z PRENUMERATĄ „GŁOSU” – w „Ruchu” termin mija 20, a na poczcie 25 listopada

INSTYTUT BADAŃ EDUKACYJNYCH

w Warszawie, ul. Górczewska 8

organizuje:

Podyplomowe Studium Organizacji i Kierowania Placówkami Oświatowymi

Studium przeznaczone jest dla kadry kierowniczej oświaty i nauczycieli (dyrektorów placówek oświatowo-wychowawczych, kandydatów na dyrektorów, przedstawicieli społecznych rad szkół, władz gminnych a także samorządów lokalnych).

Uczestnikami mogą być jedynie osoby, które ukończyły studia wyższe. Studium trwa trzy semestry - 300 godzin dydaktycznych.

Program obejmuje wykłady, warsztaty oraz konsultacje indywidualne z zakresu:

- rozwoju organizacyjnego szkoły
- ustawodawstwa oświatowego (w tym: prawo, finanse ...)
- społecznych i pedagogicznych funkcji szkoły
- wykorzystania komputerów w kierowaniu szkołą
- metod treningu interpersonalnego

Zajęcia rozpoczynają się w grudniu 1994 roku. Odbywać się będą metodą zjazdową (6 zjazdów w semestrze): piątki (w godz. 15.00-19.00), soboty (w godz. 9.00-19.00), niedziele (w godz. 9.00-16.00).

Studium jest płatne. Całkowity koszt wynosi 15 000 000 zł - 5 000 000 zł za semestr.

Informacje na temat Studium można uzyskać w Dziale Usług Edukacyjnych IBE, tel. 32-02-21 w. 7 lub 50 w godzinach 10.00-14.00.

Miesięcznik dla nauczycieli-nowatorów "EDUKACJA I DIALOG"

• Czasopismo wydawane jest przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe i redagowane z myślą o wychowawcach i nauczycielach podejmujących trud innowacyjności w szkolnictwie publicznym i niepublicznym. Cena egz. 20 000 zł; prenumerata na 1995 r. (10 numerów) - 200 000 zł

• Ponadto redakcja "EiD" wydała we wrześniu br. książkę, na którą środowisko nauczycielskie czekało od dawna: *Wychowanie i nauczanie integracyjne*; są to materiały o zagranicznych i krajowych doświadczeniach w tej dziedzinie oświaty.

• Mamy jeszcze pewną liczbę egzemplarzy II wydania książki pt. *Szkoły dialogu*; jest to zbiór najważniejszych artykułów i programów autorskich dla klas i szkół opublikowanych na łamach "EiD" w latach 1990-1993.

Ceny obu książek są jednakowe: 45 000 zł, z wysyłką poleconą 57 000 zł. Zamówienia powyżej 5 egz. korzystają z 20% zniżki.

Wszystkie pozycje zamawiać można wpłacając należność przelewem bankowym, przekazem pocztowym lub na blankiecie PKO na konto: 1560-297077-132 PKO VI O/Warszawa i nasz adres: STO, ul. Podwałe 5, 00-252 Warszawa. Na odwrocie blankietu prosimy o wyszczególnienie

UWAGA OKAZJA

Tylko u nas w cenach zbytu.

POLECAMY URZĄDZENIA RADIOWĘZŁOWE:

1. Radiola SZER-232

Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.

Zawiera:

gramofon, tuner, magnetofon 2-kasetowy oraz mikser ze wzmacniaczem stereo 2 x 90 W.

Wyjście:

na kolumny 2 x 100 W, 4 Ohm
na linie 2 x 30 V lub 2 x 120 V.

2. Mikser - wzmacniacz MWS-202

Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.
Moc max 2 x 90 W.

Wyjście:

na kolumny 2 x 100 W, 4 Ohm
na linie 2 x 30 V lub 2 x 120 V.

3. Głośnik radiowęzłowy GR-5

Moc max 5 W.

Napięcie znamionowe:

30 V, 120 V z regulacją lub bez.

NASZ ADRES:

Zakład Doskonalenia Zawodowego
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. 628-093 fax 625-798

UWAGA!

HURTOWNIA WYDAWNICTW SZKOLNYCH I
PEDAGOGICZNYCH "WKRA" W POROZUMIENIU Z
WYDAWNICTWEM "WIEDZA POWSZECHNA"
POLEGA PAŃSTWU WARTOŚCIOWE PUBLIKACJE
EDUKACYJNE.



KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSŁKOWA "WKRA"

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83 tel. (0-22) 32-46-11

Zamówienia telefoniczne: tel./fax (0-22) 32-83-50, 32-43-44

KUPON - LISTOPAD 1994

Zamówienia realizujemy według kolejności zgłoszeń

autor, tytuł	cena w zł	ilość egz.
Praca zbiorowa MAŁY SŁOWNIK KULTURY DAWNYCH SŁOWIAN.	27,000	
W. Sienkiewicz MAŁY SŁOWNIK HISTORII POLSKI.	47,000	
K. Zwolińska, Z. Malicka MAŁY SŁOWNIK TERMINÓW PLASTYCZNYCH.	81,000	
Praca zbiorowa SŁOWNIK PISARZY ANTYCZNYCH.	107,000	
Praca zbiorowa SŁOWNIK PISARZY ROSYJSKICH.	294,000	
Praca zbiorowa MAŁY SŁOWNIK ZOOLOGICZNY. PTAKI. TOM 1, 2.	54,000	
Praca zbiorowa SŁOWNIK BOTANICZNY.	128,000	
Praca zbiorowa SŁOWNIK FIZYCZNY.	160,000	
A. Bruclowier DZIEJE KULTURY POLSKIEJ. TOM 1-4.	267,000	
A. Bruclowier SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO.	187,000	
S. Skonupka SŁOWNIK FRAZEOLÓGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO. TOM 1, 2, 3.	600,000	
E. i F. Przytubscy GDZIE POSTAWIĆ PRZECINEK ?	34,000	
K. Billip, Z. Chocitowska SŁOWNIK MINIMUM ANGIELSKO-POLSKI.	43,000	
K. Billip, Z. Chocitowska SŁOWNIK MINIMUM POLSKO-ANGIELSKI.	43,000	
L. Bielas SŁOWNIK MINIMUM FRANCUSKO-POLSKI.	43,000	
L. Bielas SŁOWNIK MINIMUM POLSKO-FRANCUSKI.	43,000	
A. Jedlińska ILUSTROWANY SŁOWNIK DLA DZIECI FRANCUSKO-POLSKI, POLSKO-FRANCUSKI.	27,000	
J. Józwicki ILUSTROWANY SŁOWNIK DLA DZIECI NIEMIECKO-POLSKI, POLSKO-NIEMIECKI.	14,000	
J. Grek-Pabis, W. Sudnik-Owczuk ILUSTROWANY SŁOWNIK DLA DZIECI ROSYJSKO-POLSKI, POLSKO-ROSYJSKI.	334,000	
A. Bogusławski ILUSTROWANY SŁOWNIK ROSYJSKO-POLSKI, POLSKO-ROSYJSKI.	200,000	
J. Jaslan, J. Stanisławska KIESZONKOWY SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI, POLSKO-ANGIELSKI.	187,000	
A. Reszkiewicz SŁOWNICZEK ANGIELSKO-POLSKI, POLSKO-ANGIELSKI.	113,000	
A. Kuropanicki MAŁY SŁOWNIK TEMATYCZNY ANGIELSKO-POLSKI.	67,000	
E. Spaleny, E. Ruzickova, D. Bloch JOHN, SPOT AND MUFF ON HOLIDAY. ILUSTROWANY PODRĘCZNIK JĘZYKA ANGIELSKIEGO DLA DZIECI.	40,000	
L. Szkaunik MY NEW HOBBY - ENGLISH.	44,000	
H. Arner, R. Seebauer ENGLISH. READY-STEADY-GO!	40,000	
J. Godziszewski SHAGGY DOG ENGLISH. CZ. 1-3.	80,000	
S. Garczyński ATTRACTIVE EXERCISES. ĆWICZENIA GRAMATYCZNE DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.	24,000	
L. L. Szkaunik A CONVERSATIONAL GRAMMAR OF ENGLISH. GRAMATYKA ANGIELSKA W DIALOGU.	67,000	
L. Golebiowska A BOOK CZY THE BOOK. O PRZYIMKACH W JĘZYKU ANGIELSKIM.	54,000	
L. Golebiowska PRZEWODNIK PO CZASACH W JĘZYKU ANGIELSKIM.	80,000	
Z. Kempniński, B. Pawłowska ENGLISH FOR EXAMINATION. CZASOWNIK ANGIELSKI W ĆWICZENIACH I TESTACH.	100,000	
B. Czechowska JĘZYK FRANCUSKI DLA DZIECI. CZ. 1-3.	93,000	
E. Spaleny, L. Zubajowa DIE FERIE VON KLAUS, PUTZI UND MITZI. ILUSTROWANY PODRĘCZNIK JĘZYKA NIEMIECKIEGO DLA DZIECI.	40,000	
R. K. Tertel, L. L. Szkaunik DEUTSCH-MEIN NEUES HOBBY.	87,000	
Praca zbiorowa DEUTSCH SPRACHLEHRE UND SCHRIFTVERKEHR.	27,000	
R. K. Tertel WYMOWA NIEMIECKA.	27,000	

ZAMAWIAJĄCY:

Imię i nazwisko _____
ulica i numer domu _____
kod pocztowy _____ miasto _____ województwo _____

OGŁOSZENIA DROBNE

ZATRUDNIENIE

@ Kurator Oświaty w Chełmie ogłasza ponownie Konkurs na stanowisko dyrektora Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Głębokiem gm. Cyców woj. chełmskie. Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele spełniający następujące warunki: 1. Kwalifikacje określone w art. 36 ustawy z dnia 7 września 1991 o systemie oświaty oraz rozporządzeniu MEN z dnia 10 października 1991 r. (Dz. U. Nr 98 poz. 433 z późniejszą zmianą w 1994 r. Dz. U. Nr 5 poz. 19), 2. Przynajmniej 5-letni staż pracy, 3. Dobry stan zdrowia. Kuratorium Oświaty zastrzega prawo możliwości odstąpienia od

powyższych wymogów. Oferty powinny zawierać: 1. Podanie i życiorys, 2. Kwestionariusz osobowy, 3. Odpis dyplomów świadczących o posiadanym wykształceniu i doksztalceniu, 4. Odpis ostatniej oceny pracy zawodowej i opinii z ostatniego miejsca pracy, 5. Pracę pisemną dotyczącą wizji kierowania tą placówką, 6. Zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia. Kompletne dokumenty należy składać w terminie do dnia 10 grudnia 1994 r. w Kuratorium Oświaty w Chełmie, plac Niepodległości 1, pokój 359. O terminie i miejscu konkursu zostaną powiadomieni w terminie późniejszym.

@ Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Drezdenu, ul. Krakowska 12, tel. 209-82 zatrudni

USŁUGI

@ Haft artystyczny, sztandary szkolne, zakładowe, organizacyjne - tanio. Dorota Stróżewska, ul. Różana 4, 62-002 Suchy Las k/Poznań, (0-61) 125-603.

KOMUNIKATY

Uwaga! Absolwenci Państwowego Liceum Pedagogicznego w Ostródzie dnia 10 czerwca 1995 r. organizujemy Zjazd Wszystkich Roczników. Zgłoszenia z dokładnym adresem przyjmujemy do końca lutego 1995 r. Komitet Organizacyjny, Szkoła Podstawowa nr 6, 14-100 Ostróda, ul. Kościuszki 22.

SPONSORZY

KARTY RABATOWEJ

EBO BH-R

"Głosu Nauczycielskiego"
Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8
tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Sp.z o.o.

Kielce
ul. Piotrkowska 12
tel. 422-14

8% na książki

PROKOM sc

Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

EXPERTUS Ltd.

Warszawa
ul. Chodakowska 53/57
tel. 10 59 12

5% na komputery
i oprogramowanie

ELEKTRONICZNE ZEGARY

WŁĄCZAJĄCE
DZWONKI SZKOLNE
same wyłączają się na niedzielę
Tańsze od pensji woźnej.

Poleca: **PAWTRONIK**
02-132 Warszawa, ul. Bałaya 10/11
tel. 37-05-87

Wytwórnia Mebli Szkolnych

62-300 Września
oferuje po niskich cenach:
meble szkolne
Zapewniamy transport.
Większe zamówienia dostarczamy
bezpłatnie.

Zamówienia kierować:

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

Programowalne dzwonki
szkolne z wyjściem na zegary
korytarzowe, od 1.600.000 zł.
Zegary korytarzowe, cyfry
13 cm z super jasnych LED-ów.
Programowalne tablice
sportowe, także na zamówienie.
Gwarancja 2 lata, istniejemy od 1985.
Szczegółową ofertę wysyłamy pocztą.

Tel. (0-2) 720-22-20, 720-22-19

"MIK" Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

ZWOLNIENIA GRUPOWE

Jak wygląda ochrona stosunku pracy przy zwolnieniach grupowych (W.O. — woj. siedleckie)

Zwolnienie pracownika lub niewielkiej grupy pracowników z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy na podstawie ustawy z 28 grudnia 1989 r. o tzw. zwolnieniach grupowych (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 z późniejszymi zmianami) może nastąpić nie tylko w ramach tzw. grupowych zwolnień, ale także na podstawie indywidualnej decyzji kierownika zakładu pracy, jeżeli przyczyna leżąca po stronie zakładu pracy stanowi w stosunku do konkretnego pracownika wyłączny powód uzasadniający rozwiązanie z nim stosunku pracy. Art. 10 cytowanej ustawy dopuszcza stosowanie trybu zwolnień grupowych w indywidualnych przypadkach, jeśli zwolnienia te w okresie dłuższym niż 3 miesiące obejmują nie więcej niż 10 proc. załogi w zakładach pracy zatrudniających do 1000 pracowników lub nie więcej niż 100 pracowników w zakładach pracy zatrudniających powyżej 1000 pracowników.

W zasadzie ustawa nie wprowadza dużych modyfikacji w stosunku do obowiązujących przepisów kodeksu pracy, w szczególności ustawa potwierdza obowiązek stosowania trybu przewidzianego w art. 38 kodeksu pracy przy indywidualnym wypowiedzeniu takim pracownikiem stosunku pracy lub warunków płacy i pracy. Tak więc, kierownik zakładu pracy ma obowiązek każdorazowo pisemnego powiadomienia zakładowej organizacji związkowej o zamiarze wypowiedzenia umowy o pracę, podając przyczynę wypowiedzenia. Jeżeli zakładowa organizacja związkowa nie zgłosi w ciągu 5 dni od otrzymania zawiadomienia umotywowanych zastrzeżeń na piśmie, pracodawca może dokonać wypowiedzenia umowy o pracę.

Jeżeli ogólnokrajowa organizacja związkowa zgłosi zastrzeżenia do zamiaru wypowiedzenia, wówczas pracodawca może dokonać wypowiedzenia dopiero po rozpatrzeniu tych zastrzeżeń.

W stosunku do pracowników w ciąży lub korzystających z urlopu macierzyńskiego, pracowników w wieku przedemerytalnym, pracowników będących członkami rady pracowniczej przedsiębiorstwa albo będących członkami zarządu zakładowej organizacji związkowej — zakład pracy, podobnie jak przy zwolnieniach grupowych, może tylko wypowiedzieć dotychczasowe warunki pracy lub płacy. Także w tym wypadku decyzja ta musi być skonsultowana z zakładową organizacją związkową. Ma on też obowiązek wypłacenia dodatku wyrównawczego.

Natomiast wobec pracowników przebywających na urlopie lub podczas innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy ustawa przewiduje:

- wypowiedzenie dotychczasowych warunków pracy lub płacy przy konsultacji w trybie art. 38 kp ze związkami zawodowymi i obowiązku wypłacenia dodatku wyrównawczego przez okres nie dłuższy niż 6 miesięcy, jeżeli na nowym stanowisku pracy pracownik otrzyma niższe wynagrodzenie od dotychczasowego;

- wypowiedzenie stosunku pracy, jeżeli pracownik korzysta z urlopu dłuższego niż 3 miesiące, jednak pod warunkiem niezgłoszenia w tej sprawie sprzeciwu przez związki zawodowe w terminie 14 dni od zawiadomienia o zamierzonym wypowiedzeniu stosunku pracy;

- wypowiedzenie stosunku pracy pracownikom nieobecnym w pracy z innych powodów niż urlop — np. przebywającym na zwolnieniu lekarskim z powodu choroby, takiego wypowiedzenia zakład pracy może dokonać wyłącznie po upływie okresu, po którym zakład ma prawo do rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia, np. po upływie okresu, w którym pracownik ma prawo do zasiłku chorobowego.

Szczególnej ochronie stosunku pracy nie podlegają pracownicy, z którymi jest rozwiązany stosunek pracy z powodu likwidacji lub ogłoszenia upadłości zakładu pracy.

Wreszcie na koniec należy podać przyczyny leżące po stronie zakładu pracy powodujące konieczność zwolnienia wszystkich pracowników lub konieczność jednorazowego (lub w okresie trzymiesięcznym) zmniejszenia zatrudnienia. Zalicza się do nich przyczyny:

- ekonomiczne — np. zła sytuacja finansowa zakładu pracy;
- organizacyjne — np. potrzeba reorganizacji zakładu pracy związana na przykład z przekształceniem jednostek organizacyjnych zakładu, likwidacja działu lub stanowiska pracy;
- produkcyjna — np. zmiana rodzaju produkcji;
- technologiczne lub związane z poprawą warunków pracy lub warunków środowiska naturalnego, wymagające zmniejszenia zatrudnienia;
- likwidacja zakładu pracy lub ogłoszenie jego upadłości.

OBJĘCIE GOSPODARSTWA ROLNEGO

Zakład pracy odmawia mi zaliczenia okresu pracy w gospodarstwie rolnym moich rodziców pod-

nosząc, że nie jestem jego właścicielem, chociaż ja pracuję w nim (A.K. — woj. koszalińskie)

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy z 20 lipca 1990 r. do stażu pracy uprawniającego do świadczeń pracowniczych zalicza się m.in. przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Przez objęcie gospodarstwa należy jednak rozumieć rozpoczęcie samodzielnego lub ze współmałżonkiem prowadzenia gospodarstwa rolnego rodziców albo teściów na podstawie formalnego tytułu prawnego.

W świetle przepisów prawa cywilnego objęcie gospodarstwa rolnego może nastąpić w drodze:

- dziedziczenia gospodarstwa rolnego po przeprowadzonym postępowaniu spadkowym po rodzicach lub teściach;
 - przekazania gospodarstwa rolnego przez rodziców lub teściów pracownikowi, jego małżonkowi lub obu małżonkom w formie darowizny;
 - przekazania gospodarstwa rolnego przez rodziców lub teściów pracownikowi, jego małżonkowi lub obu małżonkom w formie aktu kupna-sprzedaży;
 - przekazania gospodarstwa rolnego w drodze umowy zamiany;
 - przekazania niedpłatnie następcy gospodarstwa rolnego w zamian za emeryturę na podstawie przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych;
 - przekazania własności nieruchomości rolnej w drodze umowy o dożywocie w zamian za zapewnienie zbywcy dożywotniego utrzymania, wyżywienia, ubrania, mieszkania, światła, opału, zapewnienia odpowiedniej pomocy i pielęgnowanie w chorobie oraz sprawienie mu własnym kosztem pogrzebu odpowiadającego miejscowym zwyczajom.
- Ustawa nie określa jak długo ma trwać prowadzenie gospodarstwa po jego formalnym objęciu, tak więc zaliczone będą również okresy pracy, w których pracownik będzie prowadził gospodarstwo przez krótki czas, także kilka miesięcy, a następnie gospodarstwo to sprzedał.

Tak więc jeśli nie objął Pan gospodarstwa i nie ma na to formalnych dowodów np. dokumentów, aktów własności, zeznań świadków, okresu pracy w tym gospodarstwie nie można zaliczyć do stażu pracy dającego uprawnienia pracownicze. Jednakże w razie sporu każdą indywidualną sytuację może ocenić i rozstrzygnąć jedynie sąd pracy.

ZASIŁKI A SKŁADKI NA UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE

Czy trzeba opłacać składki na ubezpieczenie społeczne od przysługujących nauczycielom zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (I.K. — woj. radomskie).

W związku z wejściem w życie ustawy z 5 czerwca 1992 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 53, poz. 252) od dnia 24 lipca 1992 r. nauczyciele w okresie usprawiedliwionej nieobecności w pracy z powodu choroby, opieki lub macierzyństwa nie zachowują prawa do wynagrodzenia. Mają natomiast w tym okresie prawo do zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. Ponieważ zasiłki z ubezpieczenia społecznego nie są dochodem z tytułu wykonywania pracy w ramach stosunku pracy, nie stanowią one podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne.

ZASIŁEK WYCHOWAWCZY A „ZERÓWKA”

Czy to, że dziecko chodzi do „zerówki” powoduje wstrzymanie wypłaty zasiłku wychowawczego? (K.M. — woj. białkopodlaskie).

Uczęszczanie dziecka do placówki opiekuńczo-wychowawczej, takiej jak np. żłobek, przedszkole przez krótki czas w ciągu dnia, zgodnie z zaleceniem lekarskim, a także uczęszczanie dziecka do klasy „0” lub do szkoły nie powoduje wstrzymania wypłaty zasiłku wychowawczego.

CZYTELNICZY

PYTAJA

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 47/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 18.11.94

PROGRAM 1

14.55 Program dnia 15.00 Dla młodych widzów Party-Tura — teleturniej muzyczny 15.30 Mistrzostwa Polski Formacji Tanecznych (1) 15.55 Muzyczna Jedynka — gorąca dziesiątka 16.00 „Moda na sukces” (31) — serial prod. USA 16.25 Dla dzieci Ciuchcia 17.00 Teleexpress 17.20 Tata, a Marcin powiedział (53) — „Właściwie to zupełnie normalnie” 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.40 Test — magazyn konsumencki 18.05 Randka w ciemno — quiz 18.50 Zulu Gula. Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka „Bajki pana Bałagana” — „O dziwnym smaku i niezwykłym smogu” 19.30 Wiadomości 20.10 „Szczęśliwy Aleksander” — film fab. prod. francuskiej reż. Yves Robert, wyk. Philippe Noiret, Françoise Brion, Marlene Jobert 21.45 Puls dnia 22.00 WC kwadrans 22.15 Sprawa dla reportera 23.00 Wiadomości 23.15 Bliskie spotkania — Krzysztof Materna 23.45 „Piekielny Brooklyn” — dramat społ. prod. USA, reż. Uli Edel, wyk. Stephen Lang, Jannifer Jason Leigh, Burt Young 1.25 Mistrzostwa Polski Formacji Tanecznych (1) (powt.) 1.55 Zakończenie programu

PROGRAM 2

14.55 Powitanie 15.00 „Batman” — Mechanik — serial anim. prod.

USA 15.30 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA 16.30 „Oddziaływać do piątej” (6) — serial komediowy prod. USA 17.00 „Portret władcy” — film dok. prod. belgijsko-bułgarskiej o Todorze Żiwkowie 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.00 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 Lalalido, czyli porykiwania szarpidutów 20.00 Amerykanie w Warszawie — program o społeczności amerykańskiej w Warszawie 20.50 Halo weekend 21.00 Panorama 21.30 „Jaś Fasola” — „Jaś Fasola w pokoju 426” — program rozrywkowy 22.05 „Sprawa Jackie'go Robinsona” — film fab. prod. USA reż. Larry Peerce, wyk. Andre Braugher, Daniel Stern, Ruby Dee 23.40 Dzyndzyldzy — Brulion TV 24.00 Panorama 0.05 Sport telegram 0.15 Odjazdy — festiwal rockowy 2.15 Zakończenie programu

SOBOTA — 19 LISTOPADA

PROGRAM 1

7.00 Z Polski 7.10 Proszę o odpowiedź 7.25 Wszystko o działce i ogrodzie 7.50 Agrolinia 8.30 Sportowa apteka 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 Dla dzieci i młodzieży: 5-10-15 oraz serial prod. ang. „Niezwyczajny przyjaciel” (6) 11.00 „Duchy dzungli” (1) — film dok. prod. USA 11.50 Swojskie klimaty — magazyn weekendowy 12.00 Wiadomości 12.10

Swojskie klimaty — magazyn weekendowy 12.45 Zwierzęta świata „Ak-samitne pazury” (4) „Resztki z pańskiego stołu” — serial dok. prod. angielskiej 13.20 Walt Disney przedstawia — „Goofy i inni” — „Zorro” (17, 18) 14.35 Telewizyjny Teatr Rozmaitości Marek Hłasko „Piękni dwudziestolenni”, scen. i reż. Andrzej Czerny, wyk.: Ryszard Kotys, Bronisław Wrocławski, Janusz Kaźmierczak 15.45 Daj szansę Dzieciakowi 16.00 Kraj — magazyn regionalnych oddziałów TVP SA 16.25 „Spółka rodzinna” (4) — serial TVP 17.00 Teleexpress 17.25 Mdm, czyli Mann do Materny, Materna do Manna 17.50 Minivideofashion 18.10 „Beverly Hills 90210” (20) — serial prod. USA 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczorynka „Strażak Sam” 19.30 Wiadomości 20.10 „Chłopak z klubu Flamingo” — komediodramat prod. USA, reż. Gary Marshall, wyk.: Matt Dillon, Richard Crenna, Hector Elizondo 22.05 Zwyczajni niezwykajni 23.20 „Sabalowe bajanie” — film dok. Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki 23.45 „Inna” — film dokumentalny Macieja Pieprzycy 23.00 Wiadomości 23.10 Sportowa sobota 0.10 „Fatalny kadr” — film fab. prod. USA, reż. Thomas J. Wright, wyk.: Michele Lee, Justine Bateman, Francois Duñoyer 1.40 „Samotne serca” — film fab. prod. USA, reż. Andrew Lane, wyk.: Eric Roberts, Beverly D'Angelo, Joanna Cassidy 3.15 Muzyczna Jedynka nocą 3.45 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Laureaci XXVII Międzynarodowego Festiwalu Ziemi Górskich — Zakopane '94 — Złote ciupagi (1) 7.30 Tacy sami — w świecie ciszy 7.50 Spotkanie z językiem migowym 7.55 Powitanie 8.00 Współ-

nota w kulturze — Polacy w Nottingham 8.30 „Sandokan” (26 — ost.) „Podwójne wesela” — serial anim. prod. hiszpańskiej 9.00 Program lokalny 10.00 Monografia współczesnego Wojska Polskiego — Śląski Okręg Wojskowy 10.30 Animals 11.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 12.00 Akademia Filmu Polskiego „Zaraza” — film z 1971 r., reż. Roman Załuski, wyk.: Tadeusz Borowski, Janusz Bukowski, Stanisław Michalski, Maciej Rayzacher 13.40 Program rozrywkowy 14.00 Gwiazdy tamtych lat 14.30 „Życie obok nas” — „Widziane z bliska” (11) — „Rekiny” — serial prod. angielskiej 15.00 Studio Sport — Apetyt na zdrowie 15.30 Powitanie 15.45 Wysypisko — telenowela 16.00 „Wszystko, tylko nie miłość” (1) — serial prod. USA, reż. Michael Lessac, wyk.: Jamie Lee Curtis, Richard Lewis, D. W. Moffett 16.30 Familiada 17.00 Wielka Gra — teleturniej 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 Róbla, co chceta — program Jurka Owiaska 20.00 Wybory Miss World (1) 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Wybory Miss World (2) 22.20 Czarne Legendy Dzikiego Zachodu „Jesse James” — film fab. prod. USA, reż. Henry King, wyk.: Tyrone Power, Henry King, Nancy Kelly 24.00 Panorama 0.05 Rocknoc 1.35 Zakończenie programu

NIEDZIELA 20.11.94

PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie Rumunia (1) 7.15 Daleko i blisko 7.30 Tydzień 8.00 Notowania 8.25 Program dnia 8.30 Niedzielny poranek filmowy 8.55 Teleranek 9.20 Tęczyowy Music-Box

9.45 „Niebezpieczna zatoka” — serial prod. kanadyjskiej 10.10 Teatr dla Dzieci „Złamana noga babci” (wg książki Barbary Winklowej „Śmieszne, makaron rośnie”), reż. Filip Zylber, wyk. Mikołaj Radwan, Jan Młynarski, Wit Dziuki, Maria Pakulinis, Daria Trafankowska 11.00 Wiadomości 11.10 „Na spotkanie z przygodą” „Etiopia” — serial dok. prod. USA 12.05 Koncert życzeń 12.35 Z kamerą wśród zwierząt — Instytut Butantan w Brazylii 12.50 Kwant — magazyn popularnonaukowy 13.10 Morze — magazyn 13.45 W Starym Kinie: Pierre Etaix „Jo-Jo” — komedia prod. francuskiej, reż. Pierre Etaix, wyk. Pierre Etaix, Claudine Auger, Luce Klein 15.30 Sto pytań do... 16.10 Studio sport Gwiazdy tenisa — Ivan Lendl, Martina Navratilova 16.35 Antena 17.00 Teleexpress 17.25 Śmiechu warte 18.00 „Dynastia Colbych” (47) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia: „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Z potrzeby serca” (5) — serial prod. włoskiej 21.05 Sportowa niedziela 21.30 „Hollywoodzcy czarodzieje” (7) „Czarne charaktery i potwory” — serial dok. prod. USA 21.50 Racja stanu — program publicystyczny 22.20 Wieczór z Alicją 23.20 „Harold i Maude” — czarna komedia prod. USA, reż. Hal Ashby, wyk. Bud Cort, Ruth Gordon, Vivian Pickles 0.50 Jan Krenz dyryguje „Sinfonia Varsovia” 1.50 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących „Z potrzeby serca” (5) — serial prod. włoskiej 8.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.20 Powitanie oraz Giovanni Pierluigi da Palestrina „Ofertorium na niedzielę — Commune

Plorium Martyrum” 8.30 Diabli nadali 9.00 Program lokalny 10.00 Goście Agnieszki Duczmal George Zafir 11.00 „Godzina z Hanna Barbera” — filmy animowane dla dzieci 12.00 „Lucky Luke” (5) „Pociąg widmo” — serial przygodowy prod. włoskiej 12.50 Duchy, zamki, upiory — historia krasiwskiej Bielicy 13.25 Kolorowe piosenki 14.00 Podróże w czasie i przestrzeni „Era kosmiczna” (6 — ost.) — serial dok. prod. amerykańsko-japońskiej 14.55 „A kuku panie kuku” — serial anim. prod. niemieckiej 15.00 Teatr dla Dzieci Agnieszka Osiecka „Szczególnie małe sny” (premiera), reż. Igor Mołodecki, wyk. Małgorzata Borkowska, Dorota Łakomy, Antoni Frycz 15.35 Program publicystyczny 15.50 Halo Dworka 16.00 „Jest, jak jest” (8) — „Z ręki do ręki” — serial TVP 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 Największe przeboje zespołu De Mono 18.00 Wydarzenie tygodnia 18.25 Studio sport — Dystans 18.50 Program lokalny 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Przygody Animków” (11) — „Poletatowcy” — serial anim. prod. USA 20.00 Linia Specjalna 21.00 Panorama 21.30 Kabaret „POTEM” 22.25 „W cieniu dzikich palm” (3) „Wschodzący synowie” — serial prod. USA 23.10 Teatr Komedi i Farsy Ryszard Marek Groński „Bezpruderyjna para”, reż. Stanisław Drozdowski, wyk. Piotr Fronczewski, Dorota Pomykała, Zdzisław Wardejn, Magdalena Wójcik 0.20 Panorama 0.30 Studio Sport — Tenisowe Mistrzostwa Świata ATP — Turniej Mistrzów (transmisja z Frankfurtu) 1.45 Zakończenie programu

WIĘCEJ TAKICH KŁOPOTÓW

Zacznijmy od końcowych stron „Słownika”. W miejsce kropek trzeba wstawić odpowiednie formy wyrazów umieszczonych w nawiasach:

Jutro wujostwo... do nas w odwiedziny (przyjść)
 Na upodobania klientów silnie dziś... reklama (oddziaływać)
 Ona zbyt dużo je i staje się coraz... (tłusty)
 A teraz powinniśmy uznać za poprawną lub błędną składnię następujących zdań:
 Chłopaki zegrali dobry mecz.
 Chłopacy zegrali dobry mecz.
 Chłopaki zgrały dobry mecz.
 Wolelibyśmy zdanie: „Chłopcy zegrali dobry mecz”, ale w mowie potocznej jest forma „chłopaki”, a także „chlopacy”.

Zagadki pochodzą ze 100 pytań ankiety skierowanej do studentów dziennikarstwa UW i UJ. Wyniki kwizu upewniły autorów „Słownika wyrazów kłopotliwych” Mirosława Bańkę i Marię Krajewską, że ich wycucie językowe nie jest odosobnione, a hasła leksykonu oddawać będą istotę wielu naszych wahań i wątpliwości.

Wspomniani autorzy wykorzystali ponadto kilkadziesiąt wydawnictw poprawnościowych i słowników — od Lindego do Markowskiego i Miodka, mieli także dostęp do kartoteki PWN, zawierającej około miliona cytatów ze współczesnej literatury i prasy polskiej. Nakładem Wydawnictwa Naukowych tej instytucji książka ukazała się w 1994 roku.

Cała publikacja nastawiona jest na współczesność. Przedstawia wybrane kwestie dzisiejszej polszczyzny, choć autorzy przezornie wyjaśniają, że nie chodzi tu o zbiór... słów nieprzywoitych, a o wyrazy i zwroty kłopotliwe tylko pod względem poprawności. Nielatwo się jednak zgodzić z zapewnieniem tychże autorów, że napisali typowy poradnik językowy. Ich zapatrywania na niektóre zagadnienia poprawnościowe nie są bowiem konwencjonalne.

Zajrzyjmy choćby do hasła „Słownika” — „język potoczny, język oficjalny”. Czytamy, że skoro istnieją dwie takie odmiany polszczyzny, to mówi się dziś o dwóch normach językowych — potocznej i wzorcowej. Wprawdzie przeważająca większość słów może występować zarówno w odmianie potocznej, jak i oficjal-

nej (np. „słońce”, „czerwony”, „kochać”), ale inne dopuszczalne są tylko w mowie potocznej (np.: „suto zakąsać”, „wpadka”, „wysiadka”, „fajny”). W tej ostatniej rygorystyka jest oczywiście luźniejsza i w ogóle więcej wolno.

Tymczasem — jak uważają Mirosław Bańko i Maria Krajewska — brano dawniej pod uwagę tylko jedną normę poprawności. Stąd też „Słownik poprawnej polszczyzny” PWN dyskwalifikuje wiele wyrazów i wyrażań, jakie w języku potocznym nie budzą zastrzeżeń. Np.: „rodzić”, „okrągły rok”, „coś komuś nie leży” czy „podłożyć swinię”.

Oficjalna odmiana polszczyzny właściwa jest za to większości wypowiedzi pisanych i starannym wypowiedziom mówionym, zwłaszcza publicznym.

W dzisiejszym języku sporo jest zjawisk jakby nie zakończonych, procesów, które trwają. Nie wiadomo, czy w przyszłości będziemy mówili „na Litwie”, „na Ukrainie” czy „w Litwie” i „w Ukrainie”, czy utrzyma się rusycyzm „póki co” i sympatyczny, swojski „nasząca sobota”. Niemal na naszych oczach przekształcała się pisownia niektórych wyrazów zapożyczonych z angielskiego „Motocross” stał się „motokrosem”, „camping” — „kempingiem”. I nie byłoby już kłopotu z „biznesem” i „biznesmenem”, gdyby nie prowadząca przedsiębiorstwo kobieta. Jak ją nazwać? „Bizneslumen” brzmiłoby więcej niż komicznie. Musi pozostać „businesswoman”.

Poza zrozumiałymi wątpliwościami, zdarzają się i przejawy nieladu. Autorów publikacji dziwi na przykład (nie tylko zresztą ich), że tytuł „Nie-Boska komedia” ma niejednakową pisownię w różnych wydawnictwach, a gorszy nadmierny liberalizm zasad dzielenia wyrazów. Dobry zecer — czytamy — nie podzieliłby nigdy „koński”, „Tu-rcja”, „zo-lnierz”, choć mu to dzisiaj wolno robić.

Pisałemu niedawno o znanych kłopotach z końcówkami dopełniacza (np. „mycie stojów na konfitury” czy „słoi”?). W omawianej publikacji znajdziemy inną jeszcze wątpliwość: „To jest zarząd kopalni”. Jednej czy kilku? „Nachylenie sztolni”. Też czy tamtych? „Książki z czytelnii”. Z tej obok czy z wielu?

Skoro w takich konstrukcjach

nie wiadomo, czy chodzi o liczbę pojedynczą, czy mnogą, to może lepiej mówić o ciastkach z cukierni Blikiego, ale z cukierni „Spotem” (w całym mieście). Precyzując treść, utrudniamy wymowę. „Sztolń”, „czytelń”, „drukarn”? Jak to brzmi? Którą formę wybrać, zadecyduje ten, kto mówi i pisze. „Pouczanie kogokolwiek w kwestiach tak bliskich każdemu, jak język ojczysty, wydaje się nam rzeczą drażliwą” — piszą w przedmowie autorzy „Słownika”. Sądzą oni, że zadaniem ludzi nauki jest dostarczanie argumentów przemawiających za wyborem tej czy innej formy, takiego albo innego zwrotu. „Warto pamiętać, że mówiącego oceniają słuchacze, a nie autorzy książek.”

Do liberalizmu jest jednak obojętne autorom równie daleko, jak do postawy mentorskiej. Dużo jest kwestii bezdyskusyjnych i na przykład całą stronę poświęcono w „Słowniku” przestrogom przed błędnym użyciem imiesłowów na „-ąc” i „-wszy”. Jeżeli w książce o komputerach powiedziano: „Wybierając opcję SAVE, otwiera się (zamiast otwieramy) mniejsze okno dialogowe” — to mamy tu do czynienia z półknięciem godnym ucznia, który napisze: „wracając z wycieczki, zmoczył nas deszcz”. Tam okno wybierało, tu deszcz wracał z wycieczki...

Rygorystycznie potraktowali autorzy „Słownika” kolejność imienia i nazwiska. Poza drukami urzędowymi i alfabetycznymi spisami zawsze najpierw stoi imię, a potem nazwisko. Imiona są wcześniejsze od nazwisk. W Galicji dopiero w końcu XVIII wieku wprowadzono obowiązek posiadania nazwisk. Ciekawe, że przedtem nazwisk używali tylko ludzie znani. Stąd zwrot „mieć nazwisko” znaczył: „być znanym, popularnym”.

Od siebie dodam, że niestety szkoła wpaja w ucznia przekonanie, iż nazywa się on „Nowak Wiesław”, a w uczennicę — że jest „Wójcik Marzeną”.

Po „Słowniku wyrazów kłopotliwych” można wędrować dzięki licznym odsyłaczom, jakimi kończą się hasła. „Język potoczny” skieruje czytelnika do „wyrazów modnych” (takich jak „konsensus”, „spektakularny” albo ośmieszono: „w temacie”). Stamtąd wiedzie droga do zapożyczzeń („adoptować”, „adaptować” i innych). Ciekawe będą rozważa-

nia o wyrazach łączących cząstki rodzime i obce. Aprobujemy, oczywiście, „arcydzieło”, „fotokomórke”, „kilowatogodzinę” czy „tele-ranek”, nie jesteśmy pewni „auto-sług”, ale lubimy kpiarską „detologię” i „krepcację”.

„Słownik” warto przeglądać albo czytać stronica po stronicy. Raz po raz natrafia się na jakąś ciekawą kwestię. „Ten podkoszulek” czy „ta podkoszulka”? „Fajtlapa” to on czy ona? Niekoniecznie musi być „ten magiel”, bo regionalnie zdarza się „ta magiel”.

Czasem poszerza się zakres znaczeniowy wyrazu. Korupcja polegała na tym, że dawano się łapówki (u Reja ładniej, bo „pamiętne”) urzędnikom czy osobom, które coś nam mogą załatwić. Dziś — jak informuje odpowiednio hasło „Słownika” — wyraz ten może być synonimem takich słów, jak „rozkład”, „deprawacja”, czy nawet „gnicie”. Przyszłość pokaże, które znaczenie dokładniej opisuje nasze obyczaje.

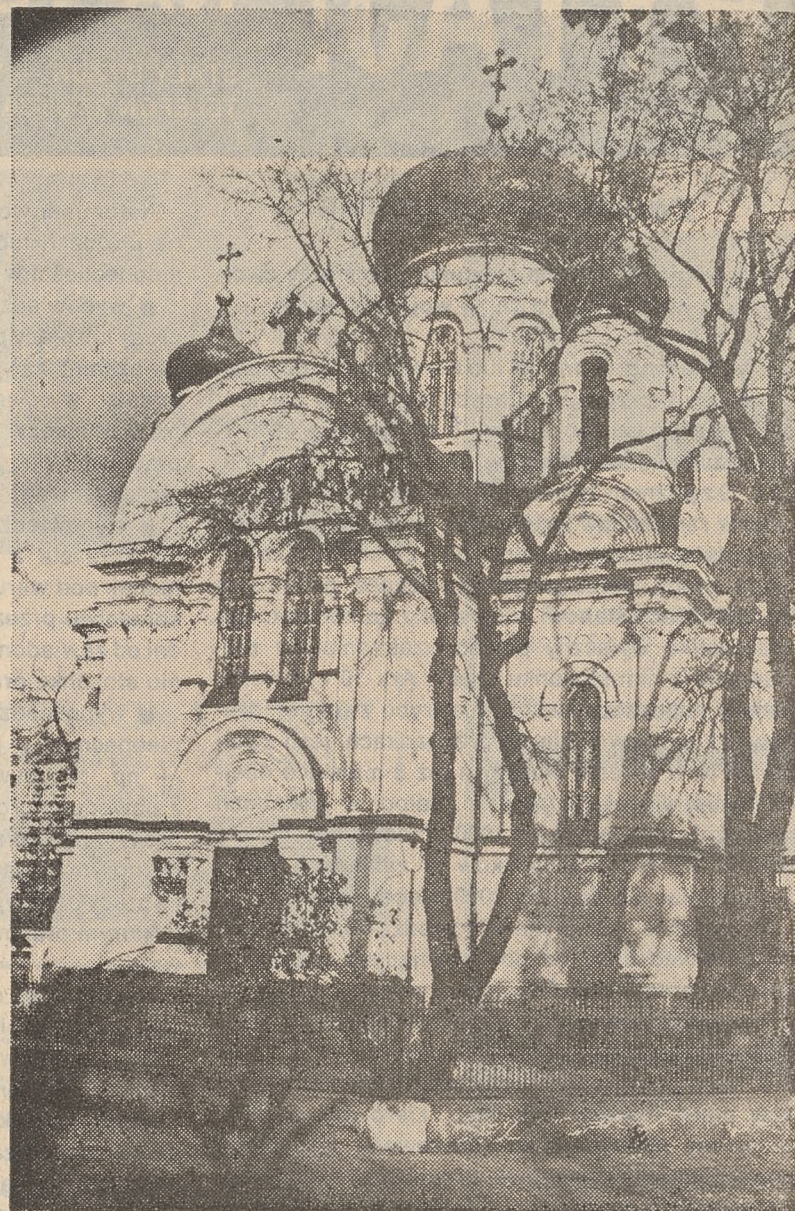
Gdy Sejm debatował nad zmianą wyglądu godła państwowego, zastanawiano się, komu ponownie korona zostanie włożona na głowę: orlu czy orłowi. „Spór nie wyłonił zwycięzcy” — czytamy w hasle „orzeł”. Obie formy są poprawne.

Zawsze mam, niestety, wątpliwości co do pisowni i znaczenia słów „menażer” i „menedżer”. Odpowiednie hasło wyjaśnia, że wyraz pierwszy jest pochodzenia francuskiego i oznacza osobę organizującą czyjeś występy (synonim impresaria), „menedżer” zaś (z angielskiego — to ktoś zarządzający przedsiębiorstwem). W praktyce obu wyrazów używa się zamiennie, choć przeważa „menedżer”.

Lektura „Słownika wyrazów kłopotliwych” kłopotliwa nie jest. Z książką łatwo się można zaprzyjaźnić. Jak już wspominaliśmy — częstsze są tu wyjaśnienia niż nakazy, poddawane pod rozwagę niż słowa potępienia. Przypomina się wypowiedź Witolda Doroszewskiego: „Ogniem i mieczem językoznawca — szczęśliwie zresztą — nie dysponuje. Jego najmocniejszymi atutami powinny być znajomość historii języka, zdrowy rozsądek i nieprzeceniecie samego siebie”. Publikacja Mirosława Bańki i Marii Krajewskiej odpowiada takim wymaganiom.

Dziwi tylko czasami pouczający ton polemiki ze wspomnianym Profesorem i to w kwestiach nie najważniejszych (na przykład w tekście hasła „okrągły rok”). „Słownik poprawnej polszczyzny” Doroszewskiego wymaga uzupełnień, bo zmienia się język. Nie twórzmy jednak atmosfery niechęci do wielkiej dydaktyki uczonego. To on zachęcał do myślenia o języku profesorów uczelni i woźnych, nauczycieli i niechętnych gramatyce uczniów. Nikt chyba przed nim nie umiał w tym stopniu rozbudzić zainteresowań mową ojczystą. Ci, co po nim przyszli, potrafią?

Z „GŁOSEM” PO STOLICY



MAŁOWANE SZAFRANEM I ŻŁOTEM...

Nad całą ówczesną Pragę dominowała ta jedna świątynia. Urody cerkwi pod wezwaniem Marii Magdaleny — według prawosławnych wierzeń świętej równej apostołom — nie mogli ani zrównoważyć, ani przyćmić strzelisty kościół Świętego Floriana, powstał bowiem w późniejszym niż cerkiew okresie.

Praski chram budowano w latach 1867-69. Miejsce pod jego fundamenty nie było wybrane przypadkowo, tu bowiem aż do pamiętej rzezi mieszkańców Pragi dokonanej przez wojska feldmarszałka Suworowa, stał kościół pod wezwaniem Świętego Andrzeja zniszczonego doszczętnie w czasie walk w 1794 roku.

W latach jakie nadeszły po styczniowym powstaniu, w okręgu warszawskim skupiono liczne oddziały wojska. Stacjonujący tu żołnierze zakładali w Polsce rodziny albo sprowadzali je z głębi Rosji. Tamten czas to także okres intensywnej rozbudowy kolei, na Pradze powstały przecież aż dwa dworce, dzięki którym ta zaniedbana dotychczas dzielnica odnalazła swe miejsce na mapie imperium, łącząc się z odległymi nieraz miastami. Wraz z licznym napływem ludności rosyjskiej jęły powstawać mieszkania, koszary, szkoły i urzędy. Brakowało tylko cerkwi.

Pomysł wystawienia na Pradze dużej prawosławnej świątyni pochodził od księcia Włodzimierza Czerkasskiego. Podobno Teodor Berg, ostatni carski namiestnik w Królestwie Polskim, gdy przedłożono mu ten projekt, nie mógł opowiedzieć wybuchu ekstatycznej radości, a przeciż oschły był i nieprzyjemny.

W strukturze ówczesnej władzy nie wystarczała jednak zgoda namiestnika, mimo że był on wysoką bardzo figurą. Zgodę na budowę cerkwi musiał podpisać Ober Prokurator Świętego Synodu (był nim wówczas Dymitr Tolstoj), a potem — jako najwyższa instancja — sam Najjaśniejszy Pan. Car, uległszy sugestii licznych doradców, zmienił z lekka pierwotne plany chramu — warszawska cerkiew miała mieć najpierw jedną kopułę. Car zajął osobnej dzwonnicy i pięciu kopuł wieńczących świątynię. Jedna kopuła w symbolice prawosławia oznacza Boga Jedynego, pięć zaś — Chrystusa i czterech Jego uczniów.

Gdy już zapadły ostateczne decyzje, powołano komitet budowy. Prace przy wznoszeniu świątyni zlecono naczelnemu architektowi Świętego Synodu — Nikolajowi Syczewowi i inżynierowi pułkownikowi — Palicynowi. W roku 1867 położono kamień węgielny, a dwa lata później w cerkwi odprawiono już pierwsze nabożeństwo. Zdarzenie to poprzedzone było pamiętnymi uroczystościami.

29 czerwca 1869 roku, gdy wskazywał zegara dół godziny dziesiątej, we wszystkich cerkwiach Warszawy (a było ich wiele ponad setkę) rozedrgały się dzwony. Z kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski (dziś kościół garnizonowy Wojska Polskiego) przebudowanego na sobor katedralny Świętej Trójcy przez Antonia Corazziego i Andrzeja Golońskiego, ruszyła niezwykle procesja. Na jej czele niesiono — ofiarowany przez samą carówą — obraz przedstawiający wizerunek Marii Magdaleny. Tuż za obrazem szedł skupiony modliwie świętobliwy Joanicjusz odziany w błękitną simarę i czarną, spadającą na plecy, zasłonę. A za starcem wznosiły się liczne chorągwie, feretrony i prawosławne obrazy. Dalej szli archimandryci, rozspiewani diakonie, za którymi kłębił się pokorny i wierny prawosławny lud.

Procesja wyszła z soboru na Długiej, przez Świętojanską, Zamkowy plac, wiadukt Pancera, niedawno wzniesiony most, doszła do świeżo zasadzonego parku. Jego obrzeżami doszła do cerkwi. Już z daleka blyszczwały malowane złotem i szafiarem krągłe baniaste kopuły. Szczególnie głośnie dzwoniły nowe cerkiewne dzwony. Było ich dziesięć, a wszystkie zostały odlane w słynnej na cały świat wytwórni ludwisarskiej w Westfalii.

Wszystkich urzekło niezwykle pięknym chramu. Ze ścian spoglądały postacie prawosławnych świętych i proroków: Iwana Złotoustego, Elizeusza, Grigorija Teologa oraz Ewangelistów. W głównym ołtarzu pomieszczono obrzykami malowany przez akademika Wasiliewa ikonostas przedstawiający ostatnią wieczerzę. Zawisły tu także ikony będące darem dowództwa wojsk okręgu warszawskiego, a także niezwykle piękności obraz przedstawiający Matkę Boską Począjowską. Wizerunek Matki Boskiej utrwalony na cyprysowej desce podarował świątyni tajemniczy pustelnik ze świętej góry Athos. Do cerkwi praskiej przewieziono także część ikon uratowanych z zobebranego w latach dwudziestych soboru Aleksandra Newskiego na placu Saskim.

W roku 1871 w pobliżu chramu wstawiono dwupiętrowy budynek i przeznaczono go na plebanię. Szczęśliwie zachował się w całości, oszczędził go czas i nie tknęła wojna. Dziś jest siedzibą metropolity.

Praska cerkiew przez długie lata była elementem obcego, narzuconego krajobrazu. Ale dziś jest częścią i symbolem Pragi, tak jak kiedyś była częścią i symbolem Rosji.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA
 Fot. Jan Balana

RADA W RADE nr 24

1	2	3	4	5	6	7				
14		70		38	67	42	23			
		8		56	45	57	41			
9		26								
	3	6	5	36	11	10				
			11	12	13	59	7	30		
14	15		16			17	18			
			68	31	22	24		27		
		19								
	43	72	49		50	48				
20		52			19	63		66	35	
		22								
	54		9	32	51	21				
23		24				25	26		27	
		46	37		39	18		65		
			28		29	30				
40		29			58	61		62	4	
31		34	33			32	71		55	20
				33						
	69		60		25					44
34						35				
1	13			17	53	2		16		

Poziomo:

- 1) zamilowanie, pasja, 5) namietność, zapal 8) wieś w woj. częstochowskim, gdzie w 1944 r. 3 Brygada AL im. gen. Bema stoczyła bitwę z hitlerowcami, 9) natężenie wypływu np. źródła, ujścia rzeki, 10) górna część damskiego fartucha, 11) w mit. germ. żeńskie bóstwa opiekuńcze, 14) miasto we Francji (Langwedocja), 17) hiew. 19) wyraz będący nazwą narodu, plemienia, 20) Łaszło (1909-1949), min. spraw zagranicznych Węgier, niestety nie skazany i stracony, w 1955 r. zrehabilitowany, 21) ptak dla Egipcjanina, 22) rodzaj farby artystycznej, 23) powrót do bicia, rzemień, 25) potocznie śmieszne wydarzenia, zabawa, 28) w hinduizmie jaźń jednostki, 31) ściśle ustalony tryb postępowania, pracy itp., 32) rzeka we Francji, 33) ludowy, dęty instrument muzyczny, 34) pomocniczy podręcznik nawigacji, 35) w braminizmie nauka moralna, przykazanie.

Pionowo:

- 1) odradzające się, trudne do pokonania zło, nieszczęśliwe, 2) po kontakcie z pokrzywą, 3) tajemnicza istota himalajska, 4) wzywały dawniej na wojnę, 5) bezogonowe plazy, 6) może być kwiatowy, latający lub dekoracyjny, 7) miasto we wsch. Bułgarii, 12) wynalazek Nobla, 13) u Hegla ostatni etap trójfazowego rozwoju rzeczywistości, 15) enzymy katalizujące, 16) grupa społeczna o własnej hierarchii wartości, 17) lekka, szybka łódź eskimoska, 18) gwiazdozbiór równikowy, 23) dawne słowo honoru, 24) ostra choroba zakaźna, 26) jednostka masy, 27) schorzenie powodujące zanikanie słuzówki nosa, 28) lewy dopływ Aldanu, 29) w filozofii indyjskiej iluzja, złudzenie, 30) wyspa na Oceanie Indyjskim.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 72 utworzą hasło — aloryzm Marie van Ebner-Eschenbach.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody niespodzianki.

UWAGA WYCIĘCZKOWICZE! BEZPŁATNA POMOC

Dzwoniąc do Warszawy od poniedziałku do piątku pod numery telefonów: (0-2) 643-95-92 w godzinach od 10.00 do 17.00 oraz (0-2) 671-58-25 w godzinach od 17.00 do 22.00, a w sobotę i niedzielę od godz. 10.00 do 17.00 można uzyskać bezpłatną informację o miejscach noclegowych dla wycieczek szkolnych oraz dobrą poradę w wyborze miejsc noclegowych i ewentualną ich rezerwację. Oferta obejmuje także miejscowości wypoczynkowe w górach. Skierowana jest także do organizatorów tzw. zielonych szkół oraz wycieczek szkolnych, którzy poszukują bazy noclegowej z wyżywieniem. (z)